

**Władysław Filar**

**DZIAŁANIA  
27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY  
ARMII KRAJOWEJ**

**CZEŚĆ 2**



**Warszawa, kwiecień 2011 r.**

## NA PRAWACH RĘKOPISU

### Wersja elektroniczna

#### Wszelkie prawa zastrzeżone:

- Władysław Filar
- Okręg Wołyński Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - reprezentowany przez Prezesa Tadeusza Wolaka

### SPIS TREŚCI

<b>3. DZIAŁANIA 27 WDP AK W STREFIE PRZYFRONTOWEJ (LUTY - MARZEC 1944 R.).....</b>	<b>3</b>
3.1. PIERWSZE KONTAKTY Z REGULARNYMI JEDNOSTKAMI ARMII SOWIECKIEJ .....	3
3.2. UDERZENIE NA TURZYSK I TUROPIN.....	6
3.3. DZIAŁANIA ROZPOZNAWCZE NIEMCÓW W REJONIE WŁODZIMIERZA WOŁYŃSKIEGO .....	9
<b>4. UDZIAŁ 27 WDP AK W OPERACJI KOWELSKIEJ.....</b>	<b>18</b>
4.1. PRZEGRUPOWANIE ODDZIAŁÓW DYWIZJI.....	18
4.2. DZIAŁANIA OBRONNO-ZACZEPNE POD SZTUNIEM I ZAMŁYNIEM.....	23
4.3. WALKI O UTRZYMANIE POZYCJI OBRONNYCH NA LINII: ZAMŁYNIĘ, SZTUŃ, CZMYKOS, STAWECZKI .....	28
4.4. SYTUACJA „OSNOWY” POD WŁODZIMIERZEM WOŁYŃSKIM.....	33
4.5. PRÓBA PRZEJĘCIA INICJATYWY NA KIERUNKU LUBOMŁA .....	35
4.6. WALKI O OPANOWANIE WŁODZIMIERZA WOŁYŃSKIEGO.....	41
4.7. WALKI W OKRĄŻENIU W LASACH MOSURSKICH. ....	43
4.8. PRZEBICIE SIĘ Z OKRĄŻENIA .....	50
4.9. PODSUMOWANIE DZIAŁAŃ DYWIZJI W OPERACJI KOWELSKIEJ.....	54
<b>5. WALKI 27 WDP AK NA POLESIU .....</b>	<b>66</b>
5.1. BÓJ OBRONNY POD HOŁADYNEM I PRZEJŚCIE DO LASÓW SZACKICH .....	66
5.2. WALKI W REJONIE SZACKA I MIELNIK.....	71
5.3. DZIAŁANIA ROZPOZNAWCZE .....	74
5.4. BÓJ POD HUTĄ RATNEŃSKĄ.....	82
5.5. WYJŚCIE Z OKRĄŻENIA W LASACH SZACKICH .....	84
5.6. PRÓBA PRZEBICIA SIĘ PRZEZ LINIĘ FRONTU NA PRYPECI .....	95
<b>6. DZIAŁANIA 27 WDP AK NA PODLASIU I LUBELSZCZYŃNIE .....</b>	<b>104</b>
6.1. PRZEJŚCIE BUGU .....	104
6.2. KONCENTRACJA ODDZIAŁÓW DYWIZJI W REJONIE LASÓW PARCZEWSKICH .....	107
6.3. ŻYCIE GARNIZONOWE W REJONIE KONCENTRACJI.....	115
6.4. OKRĄŻENIE W LASACH PARCZEWSKICH.....	123
6.5. UDZIAŁ W AKCJI „BURZA” NA LUBELSZCZYŃNIE.....	127

### **3. DZIAŁANIA 27 WDP AK W STREFIE PRZYFRONTOWEJ (luty - marzec 1944 r.)**

#### **3.1. Pierwsze kontakty z regularnymi jednostkami armii sowieckiej**

Wiosną 1944 r. na froncie wschodnim wojska niemieckie cofały się na zachód, podejmując próby obrony wybranych obiektów strategicznych. Zgodnie z rozkazem niemieckiego Naczelnego Dowództwa z 8 marca 1944 r. na drodze odwrotu tworzono system twierdz i punktów oporu, których rozkazano bronić za wszelką cenę, nawet w okrążeniu.<sup>1</sup> Za taką twierdzą uznano m. in. Kowel.

Wojska sowieckie po krótkiej przerwie, jaka nastąpiła po operacji rówieńsko-łuckiej, rozpoczęły aktywne działania na kierunku kowelskim. Utworzono 2 Front Białoruski (dowódca gen. Kuroczkin), którego zadaniem było wykonanie uderzenia w kierunku na Kowel i rozwinięcie natarcia na Brześć. Od 15 marca do 4 kwietnia 1944 r. front ten realizował poleską operację zaczepną. Siłami 70 i 47 armii wykonał uderzenie na kierunku kowelskim, a siłami 61 armii rozwinął natarcie na północ w celu opanowania południowego brzegu Prypeci. Do 18 marca wojska 47 armii (dowódca gen. W. Polenow) i 70 armii (dowódca gen. J. Nikołajew) zablokowały Kowel. O ten ważny węzeł komunikacyjny rozgorzały niebawem uporczywe walki.<sup>2</sup>

W wyniku tych działań oddziały 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (27 WDP AK) znalazły się bezpośrednio w strefie przyfrontowej. 4 marca w rejonie Dąbrowa - Zasmyki doszło do spotkania oddziału rozpoznawczego kawalerii sowieckiej (dowódca kpt. Gusiew) z pododdziałami dywizji; był to jej pierwszy kontakt z regularnymi oddziałami Armii Czerwonej.

17 marca 1944 r. w dowództwie armii sowieckiej w Kołodeźnie, spotkał się mjr Jan Szatowski „Kowal” z gen. Siergiejewem zgłaszając działanie 27 WDP AK w rejonie na południe od Kowla oraz gotowość współdziałania z armią sowiecką w walce z Niemcami. Jednocześnie podał stan i położenie oddziałów dywizji oraz przekazał informacje o położeniu nieprzyjaciela w rejonie Kowla. W swoim oświadczeniu

<sup>1</sup> Hitlers Weisungen für die Kriegführung 1939-1944, Dokumente des Oberkomandes der Wehrmacht, Frankfurt a. M. 1962, s. 243, 249.

<sup>2</sup> Historia drugiej wojny światowej 1939-1945, t. VIII, Warszawa 1981, s. 108.

podkreślił, że 27 WDP AK jest częścią Polskich Sił Zbrojnych i podlega swoim przełożonym w Warszawie i Londynie. Poinformował gen. Siergiejewa, że teren objęty działaniami dywizji rozciąga się od Stochodu do Bugu, na którym oddziały dywizji prowadziły szereg działań przeciwko Niemcom o charakterze taktycznym i rozpoznawczym, przy czym dywizja była uwikłana również w walkach z oddziałami UPA. Gen. Siergiejew z zadowoleniem przyjął gotowość dywizji do współdziałania i prosił o skontaktowanie się w tej sprawie dowódcy 27 WDP AK ze sztabem armii sowieckiej. Na wstępie uzgodniono pierwsze zadanie bojowe polegające na uderzeniu i zdobyciu stacji i miejscowości Turzysk, leżącej na linii kolejowej Włodzimierz Wołyński - Kowel. Szczegóły przeprowadzenia wspólnej akcji mjr „Kowal” omówił w dniu 18 marca 1944 r. w miejscowości Zadyby z dowódcą grupy osłonowej południowego skrzydła wojsk sowieckich nacierających na Kowel, uzyskując wsparcie dwóch baterii artylerii oraz batalionu piechoty. Natarcie wyznaczono na 20 marca 1944 r.<sup>3</sup>

Do kolejnego spotkania doszło 20 marca 1944 r. w Kołodeźnie, dokąd na spotkanie z dowództwem wojsk sowieckich przybył szef sztabu 27 WDP AK mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”. W spotkaniu ze strony sowieckiej uczestniczyli: gen. Filipkowski, gen. Parchomienko oraz gen. Siergiejew. Przedmiotem rozmów były ogólne zamierzenia taktyczno- operacyjne związane z ofensywą na Kowel, w tym również udział 27 WDP AK. Wstępnie ustalono, że 27 WDP AK podporządkuje się pod względem operacyjnym dowództwu sowieckiemu i jako zadanie dla dywizji wyznacza się uderzenie na niemieckie linie komunikacyjne łączące Kowel z rejonem na południe od Lubomla. Ustalono także na 26 marca termin spotkania dowódcy 27 WDP AK z dowództwem sowieckim.<sup>4</sup>

W dniu 26 marca 1944 r. dowódca dywizji mjr Jan W. Kiwerski „Oliwa” spotkał się z gen. Siergiejewem, dowódcą armii działającej na kierunku kowelskim. Omówiono stosunki polityczne, w ramach których dywizja działała, oraz przyjęto wstępne ustalenia o wzajemnej współpracy i zadaniach dywizji. 27 marca mjr „Oliwa” wysłał do Komendy Głównej AK alarmową depeszę (nr 629) zawiadamiającą o

<sup>3</sup> Relacja mjr. J. Szatowskiego „Kowala”, archiwum 27 WDP AK, s. 1-3.

<sup>4</sup> Tamże, s. 4 oraz: T. Sztumberk-Rychter, Artylerzysta piechurzem, Warszawa 1966, s. 249-252.

rozmowach z przedstawicielami armii sowieckiej z prośbą o akceptację przyjętych warunków.<sup>5</sup> Kilka dni później dowódca Armii Krajowej depeszował do Naczelnego Wodza: „Otrzymałem następujący meldunek kmdta Okręgu Wołyń: „Dnia 26.III rozmawiałem z d-cą armii sow., działającej na kierunku Kowel, gen. Siergiejewem i płk. Charytonowem. Dow. sow. po porozumieniu się z władzami centralnymi chce współpracy z naszą dywizją i stawia następujące warunki:

1. Całkowite podporządkowanie się bojowe d-twu sowieckiemu tu i za Bugiem.

2. Uznają, że jesteśmy dywizją polską, która ma swoje władze w Warszawie i w Londynie.

3. Dywizja może bez ograniczenia utrzymywać łączność ze swoimi władzami.

4. Mamy się przeorganizować z partyzantki na normalną dywizję wojskową.

Uwaga: Nawiązując łączność z RKKKA podaliśmy się jako polska dywizja partyzancka, gdyż ilość i rozmieszczenie nasze znane im było wcześniej.

5. D-two sow. wyklucza pozostawienie na tyłach jakichkolwiek oddziałów partyzanckich.

6. W zamian otrzymamy pełne wyposażenie należne dywizji w broń, amunicję, artylerię, sprzęt motor. i zaopatrz.

Zastrzegłem się, że dam odpowiedź najpóźniej w ciągu 4 dni. Proszę traktować sprawę jako istotnie bardzo pilną z następujących powodów:

1. Oceniam, że w wypadku odmownej odpowiedzi będę zmuszony do przejścia za Bug w ilości około dwu tysięcy ludzi ewent. w walce z sowietami, gdyż pozostawienie oddziałów part. na tyłach doprowadzi niewątpliwie do walki i moim zdaniem szybkiego zniszczenia naszych oddziałów.

2. Wszystkie nasze oddziały są całkowicie ujawnione.

3. Na terenach zajętych Sowiety przeprowadzają regularny pobór częściowo do armii Berlinga. Mam wiarygodne wiadomości, że z Równego i Zdołbunowa już wywieziono poborowych w wieku od 18

---

<sup>5</sup> T. Sztumberk-Rychter, op.cit., s. 256.

do 50 lat. W tej chwili z konieczności współpracuję wojskowo na terenie Wołynia, w ramach współpracy przesuwam się na zachód”.<sup>6</sup>

Strona polska, oczekująca na rozkazy dowódcy AK, nie prowadziła dalszych rozmów z gen. Siergiejewem. Jedynie w ramach współdziałania taktycznego uzgodniono nowe zadania dla dywizji, które polegały na: wiązaniu sił niemieckich na południe i południowy zachód od Kowla w rejonie Turzyska, Oleska, Lubomla oraz w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego; utrzymywaniu łączności i stałej przeprawy przez Bug dla zapewnienia przejścia sowieckich oddziałów partyzanckich na teren GG; prowadzeniu rozpoznania o ruchach wojsk niemieckich, zwłaszcza na linii komunikacyjnej Lublin, Luboml, Kowel; wykonaniu uderzenia w kierunku na Luboml w celu przerwania linii kolejowej Chełm, Kowel.<sup>7</sup>

### **3.2. Uderzenie na Turzysk i Turopin**

Pierwszą walką, stoczoną we współdziałaniu z oddziałami armii sowieckiej, poprzedzającą działania 27 WDP AK w ramach operacji kowelskiej, było uderzenie na Turzysk 20 marca 1944 r. W akcji tej uczestniczyły: III/50 pp, II/43 pp i 1 kompania I/24 pp. Ze strony sowieckiej udział wzięła kompania piechoty oraz bateria artylerii. Całością dowodził mjr Jan Szatowski „Kowal”, dowódca 50 pp. 19 marca oddziały zajęły rejon wyjściowy w miejscowości Wólka Kluska. Od strony Kowla akcję ubezpieczały placówki samoobrony z bazy zasmyckiej wspólnie z patrolami wojsk sowieckich. W nocy z 19 na 20 marca patrol minerski z warszawskiej kompanii saperów przerwał połączenie na linii Włodzimierz Wołyński - Kowel, wysadzając tor kolejowy między Turopinem i Turzyskiem. Dla zapewnienia przejścia przez bagnisty teren Wólki Kluskiej do torów kolejowych na północ od Turzyska 1 kompania I/24 pp zbudowała tej nocy prowizoryczne kładki.

Akcję rozpoczęto 20 marca o świcie natarciem kompanii piechoty sowieckiej na stację kolejową i 1 kompanii I/24 pp atakującej most na Turii; kompanie wspierał ogień dział sowieckiej baterii. W pierwszej fazie natarcie nie dało rezultatu, gdyż Niemcy, usadowieni w umocnionych budynkach stacji kolejowej, stawiali zacięty opór.

<sup>6</sup> Depesza nr 590 dowódcy AK do Naczelnego Wodza, AK w dokumentach t. III, s. 392-394.

<sup>7</sup> J. Turowski, Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Warszawa 1990, s. 272.

Dopiero uderzenie 1 kompanii II/43 pp od południa i natarcie 1 kompanii I/24 pp na przedmieście Turzyska od północy zmusiły Niemców do wycofania się z wysuniętych stanowisk i zacieśnienia obrony. Rozstrzygnięcie walki nastąpiło po wykonaniu głębokiego manewru siłami III/50 pp, który po pokonaniu bagnistego terenu i po przejściu przez tory kolejowe, wyszedł łukiem od północy na tyły przeciwnika i zajął miasto. Niewielki oddział niemiecki, broniący północnego skraju Turzyska, wycofał się w kierunku stacji kolejowej, a następnie w stronę Włodzimierza Wołyńskiego. Turzysk został zdobyty. Wydarzenie to zostało odnotowane w depeszy radiowej przesłanej przez dowódcę AK do Naczelnego Wodza w Londynie: „W dniu 20.III nasze oddziały partyzanckie zdobyły Turzysk (południowy zachód Kowla), osłaniając jednocześnie południowe skrzydło oddziałów sowieckich, zdobywając stację kolejową Turzysk. Zdobyto 3 kb ppanc., ckm, broń ręczną i 30 tysięcy amunicji.”<sup>8</sup>

Kolejną akcją, przeprowadzoną w ramach uzgodnień z wojskami sowieckimi, było opanowanie miejscowości i stacji kolejowej Turopin oraz mostu kolejowego na Turii między Turopinem i Owadnem. Do wykonania tego zadania wydzielono następujące oddziały: I/45 pp, warszawską kompanię saperów oraz 2 kompanię I/24 pp. W odwodzie znajdował się II/50 pp, który w zależności od rozwoju sytuacji mógł być użyty w tej akcji. Całością wydzielonych sił dowodził por. Franciszek Pukacki „Gzysm”, dowódca I/45 pp.

Na podstawie wstępnego rozpoznania terenu, przeprowadzonego w nocy z 18 na 19 marca stwierdzono, że wokół mostu kolejowego na Turii, po obu stronach rzeki i toru kolejowego, znajdowały się bunkry, obsadzone przez silne załogi przeciwnika. Otwarty teren nie pozwalał na skryte podejście do mostu nawet w nocy. W odległości około 2 km na północ od mostu, na przejeździe, gdzie przez tory wiodła droga z Turopina do Błażenika, znajdował się bunkier z wysuniętą placówką nieprzyjaciela. Po wschodniej stronie toru kolejowego, w odległości

---

<sup>8</sup> Depesza dowódcy AK do Naczelnego Wodza, L. dz. 2694/tjn. z 29 marca 1944 r., Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. III Armia Krajowa, Londyn 1950, s. 589. Por. również M. Fijałka, 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK, Lublin 1981, s. 93. Konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” nr 13 z 30 marca 1944 r. w sprawozdaniu p.t. Armia Krajowa w walce donosił: „Dnia 20 marca oddziały partyzanckie AK zdobyły Turzysk na linii kolejowej Kowel - Włodzimierz. Zdobyto 3 karabiny przeciwpancerne, 4 ckm, 8 rkm, 30 tyś. szt. amunicji, sprzęt i ekwipunek - bez strat własnych.”

około 1 km od bunkra, leżała miejscowość Turopin, a dalej, na północ od niej znajdowała się stacja kolejowa Turopin.

Warszawska kompania saperów w nocy z 18 na 19 marca przegrupowała się do rejonu na południe od Bobły i w nocy z 20 na 21 marca wysadziła tor kolejowy między stacją Turopin i mostem na Turii. I/45 pp przeszedł 22 marca do rejonu wyjściowego na wschód od Turopina i następnego dnia zajął tę miejscowość. W nocy z 22 na 23 marca do rejonu kolonii Zahatka przegrupowała się 2 kompania I/24 pp i osiągnęła gotowość do wejścia do akcji na most kolejowy.

Patrol rozpoznawczy wysłany 22 marca stwierdził, że na stacji kolejowej Turopin nie ma nieprzyjaciela, a bunkier na przejeździe obsadzają Węgrzy. 23 marca rozpoczęły się rozmowy z nimi o opuszczeniu bunkra oraz umocnień w rejonie mostu kolejowego na Turii. Mimo przyjaznego stosunku Węgrów do polskich partyzantów do porozumienia nie doszło, gdyż niebawem przybyły tu posiłki niemieckie z moździerzami i cekaemami. W tej sytuacji oddziały przystąpiły do realizacji zadania bojowego: zaatakowały załogę umocnień w rejonie mostu kolejowego, aby zepchnąć ją za Turię. Zgodnie z decyzją dowódcy I/45 pp od północnego zachodu nacierała warszawska kompania saperów w gotowości do wysadzenia mostu kolejowego na Turii, od północy, z kierunku m. Turopin uderzała 1 kompania I/45 pp, a od wschodu, z rejonu kolonii Zahadka, 2 kompania I/24 pp. Pluton z 1 kompanii II/50 pp miał wejść do akcji od północnego wschodu wzdłuż wschodniej strony toru i działać na prawym skrzydle 2 kompanii I/24 pp.

Natarcie rozpoczęło się 24 marca o świcie. Nacierające oddziały zaległy w otwartym polu pod nawałą ognia moździerzy i broni maszynowej przeciwnika. W szczególnie trudnej sytuacji znalazł się pluton z 1 kompanii II/50 pp, wysunięty za blisko mostu. Przełomowym momentem w walce było użycie działek przeciwpancernych I/45 pp, które ogniem na wprost skutecznie raziły bunkry. Ogień nieprzyjaciela był coraz słabszy; oddziały poderwały się do natarcia. Przeciwnik stopniowo zaczął opuszczać zajmowane stanowiska i wycofał się za rzekę. Nie podjęto jednak dalszej walki, gdyż uczestniczące w akcji oddziały nie dysponowały sprzętem i środkami, odpowiednimi do sforsowania przeszkody wodnej i pokonania silnie umocnionych pozycji przeciwnika. Chociaż most na



Turii nie został zniszczony w bezpośredniej walce, to jednak cel akcji osiągnięto. W wyniku utraty stacji kolejowej Turzysk i Turopin Niemcy za kilka dni sami wycofali się z umocnień w rejonie mostu na Turii i z miejscowości Błażenik, po czym przeszli do Owadna. Straty własne wyniosły 6 zabitych i 9 rannych.<sup>9</sup> Po wykonaniu zadania 2 kompania I/24 pp została skierowana do m. Antonówka i przeszła do dyspozycji zgrupowania „Osnowa”. Pozostałe oddziały powróciły do Ossy.

Uderzenie na Turzysk i Turopin zapoczątkowało otwartą walkę oddziałów 27 WDP AK przeciwko okupantowi niemieckiemu. Obie akcje łączył wspólny cel - odcięcie garnizonu kowelskiego od Włodzimierza Wołyńskiego. Dlatego też należy je rozpatrywać łącznie jako działania powiązane wspólną myślą taktyczną.

Zdobycie Turzyska i Turopina przerywało połączenie kolejowe Kowla z Włodzimierzem i zabezpieczało południowe skrzydło wojsk sowieckich nacierających na Kowel. Dla dywizji stwarzało możliwość ruchu oddziałów w kierunku zachodnim, a ruch ten był nieunikniony ze względu na zbliżający się front, jak również konieczność wypełnienia zadania bojowego, uzgodnionego z dowództwem wojsk sowieckich.

### **3.3. Działania rozpoznawcze Niemców w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego**

W tym czasie, kiedy rozpoczynała się bitwa o Kowel, Niemcy podjęli próbę oczyszczenia obszaru na zachód od Turii, a więc terenów położonych na swoim zapleczu. Na północ od Włodzimierza Wołyńskiego znajdowało się zgrupowanie pułkowe 27 WDP AK „Osnowa”. Poszczególne oddziały zgrupowania rozmieszczone były następująco: 1 kompania I/23 pp stacjonowała w Wodzinowie i Kalinówce i ubezpieczała zgrupowanie bezpośrednio od strony Włodzimierza; 2 kompania I/23 pp rozmieszczona w Edwardpolu i formująca się w Worczynie 6 kompania II/23 pp zamykały kierunek od strony Uściługa; 4 kompania II/23 pp, rozlokowana w rejonie m. Smolarze, ubezpieczała zgrupowanie od strony Werby i Owadna; 5 kompania II/23 pp w Wierowie stanowiła ubezpieczenie od północy.

---

<sup>9</sup> J. Turowski, op.cit., s. 258.

W zestawieniu walk i strat 27 WDP AK podano straty własne: 7 zabitych i 12 rannych (Kalendarium działań, Biuletyn Informacyjny Okręgu Wołyńskiego nr 4(28), s. 7.

Mostu na Turii w Zamostach strzegła placówka w składzie 2 plutonu 4 kompanii II/23 pp; most ten miał duże znaczenie dla przewidywanego przegrupowania oddziałów zgrupowania pułkowego „Gromada” z zajmowanego dotychczas rejonu na południe od Kowla. Kwatermistrzostwo zgrupowania mieściło się w Bielinie, a szpital polowy w Puzowie i Turówce. Pozostałe pododdziały oraz sztab zgrupowania „Osnowa” rozmieszczone były w Sieliskach.

23 marca 1944 r. po południu wyruszyła z Włodzimierza Wołyńskiego wzmocniona kompania Wehrmachtu (około 200 ludzi) i skierowała się w stronę Werby i Zamostów. Zamierzała przejść przez most na Turii i rozpoznać tereny położone na północ od rzeki. Zdecydowany opór placówki w Zamostach zmusił Niemców do cofnięcia się. Jednakże nie wycofali się oni całkowicie, lecz okopali na przedpolu, co wskazywało na to, że nie rezygnują ze swego zamiaru. Nadchodzącą noc wykorzystano na wzmocnienie placówki w Zamostach, uzupełnienie amunicji i ewakuowanie rannych. Dowódca zgrupowania „Osnowy” kpt. Kazimierz Rzaniak „Garda” zdecydował się na przeprowadzenie akcji zaczepnej przeciwko Niemcom. Pierwsza miała uderzyć od zachodu 4 kompania II/23 pp (bez 1 plutonu), której zadaniem było związanie walką głównych sił niemieckich. 5 kompania II/23 pp otrzymała zadanie zaatakowania w tym czasie Niemców od południa. Do ubezpieczenia akcji od strony Owadna, gdzie stacjonował batalion piechoty węgierskiej, został wydzielony szwadron kawalerii 19 p. uł. Całością akcji dowodził ppor. Jerzy Krasowski „Lech”. Jego odwód stanowił 1 pluton 4 kompanii 23 pp oraz zwiad konny batalionu.

O świcie 24 marca Niemcy otworzyli ogień z moździerzy do placówki w Zamostach. Jednocześnie rozpoczęło się natarcie dwóch plutonów 4 kompanii II/23 pp. Utknęło ono na otwartej przestrzeni pod gęstym ogniem broni maszynowej i moździerzy. Nieco większe powodzenie uzyskano na lewym skrzydle, gdzie do osłony można było wykorzystać ruiny spalonych zabudowań. Walki pozycyjne i wymiana ognia trwały około dwóch godzin. W tym czasie szwadron kawalerii 19 p. uł. osiągnął szosę werbską i zajął pozycje obronne od strony Owadna. Dowódca szwadronu ppor. Longin Dąbek-Dębicki „Jarosław”, słysząc odgłosy gwałtownej i przeciągającej się walki, zaskakującym atakiem uderzył na tyły Niemców, siejąc zamieszanie i

dezorganizację w ich szeregach. Do akcji weszła również 5 kompania II/23 pp, atakując nieprzyjaciela od strony Werby. Śmiały atak szwadronu kawalerii przesądził o wyniku walki - Niemcy rozpoczęli odwrót wzdłuż zarośli nad Turią, ostrzeliwani przy tym pomyłkowo przez oddział węgierski, który wyszedł z Owadna. Około godz. 9 z Włodzimierza Wołyńskiego przybyły posiłki niemieckie. Dwa samochody pancerne przedostały się do lasu pod Kapitułką i mocno zagroziły polskiemu oddziałom. Dojeżdżając do Kapitułki, wpadły jednak w strefę silnego ognia niemieckich moździerzy, ostrzeliwujących pozycje polskie, i odjechały w kierunku Owadna. O godz. 10 było już po walce. Akcja zaczepna podjęta pod Kapitułką zakończyła się sukcesem. Niemcy prowadząc rozpoznanie nie opanowali mostu na Turii i nie weszli w głąb terenu zajmowanego przez oddziały dywizji. Rozproszone oddziały nieprzyjaciela pośpiesznie wycofały się do Owadna. Straty nieprzyjaciela - duże; własne: 7 zabitych i 12 rannych.<sup>10</sup>

Rozpoznanie prowadził nieprzyjaciel także na kierunku Uściług - Stęzarzyce. 22 marca 1944 r. do Stęzarzyc przybył z Sielisk pluton saperów ze zgrupowania „Osnowy” z zadaniem zorganizowania przeprawy przez Bug dla utrzymania łączności z Generalnym Gubernatorstwem. Rano 23 marca, w czasie kiedy żołnierze odpoczywali po trudach marszu, do wsi niespodziewanie wszedł silny oddział niemiecki. Zaskoczenie było obustronne. Rozpoczęły się rozmowy, w czasie których podstępem rozbrojono cały oddział niemiecki, biorąc do niewoli 2 oficerów i 70 żołnierzy.<sup>11</sup> Zdobyto m.in. 5 rkm typu MG-34, kilka pistoletów krótkich, kilka pistoletów maszynowych, ponad 50 kbk „Mauser”, amunicję, granaty, ciągnik z radiostacją, 3 wozy z zaprzęgami oraz 2 konie wierzchowe.<sup>12</sup>

Po południu do Stęzarzyc weszła 2 kompania I/23 pp, która przejęła i odprowadziła jeńców, broń oraz sprzęt do Sielisk. Część żołnierzy pozostała we wsi dla wzmocnienia miejscowej placówki. O świcie 24 marca samoloty niemieckie zbombardowały wieś, a oddział niemiecki w sile kompanii piechoty, uzbrojony w moździerze i armatki szybkostrzelne, zaatakował od strony Uściługa załogę w

<sup>10</sup> Ibidem, s. 261.

<sup>11</sup> Depesza dowódcy AK do Naczelnego Wodza, L. dz. 2694/tjn.44 z 29 marca 1944 r., Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 588. J. Turowski (op.cit.) podaje, że do niewoli wzięto 76 osób.

<sup>12</sup> J. Turowski, op.cit., s. 266.

Stęzarzycach. Znaczna przewaga ogniowa przeciwnika zmusiła oddział do wycofania się ze Stęzarzyc w kierunku północnym do pobliskiego lasu, gdzie zajęto pozycje obronne. Niemcy jednak nie podjęli dalszej walki. Pod wieczór zaprzestali pościgu i wycofali się do Uściługa.<sup>13</sup>

Działania rozpoznawcze Niemców w dniach 23-24 marca 1944 r. na kierunkach Włodzimierz - Zamosty i Uściług - Stęzarzyce poprzedziły planowaną akcję pacyfikacyjną terenów położonych na północ od Włodzimierza Wołyńskiego. Miała ona zlikwidować zagrożenie partyzanckie bezpośredniego zaplecza frontu niemieckiego. Zdecydowane przeciwdziałanie oddziałów „Osnowy” powstrzymało Niemców i nie pozwoliło na głębszą penetrację terenów położonych między Bugiem i Turią oraz Włodzimierzem Wołyńskim i Lubomlem, a więc obszaru kontrolowanego przez oddziały 27 WDP AK. Należy przypuszczać, że przeprowadzone rozpoznanie pozwoliło Niemcom na uzyskanie informacji o sile oddziałów partyzanckich i wykorzystanie ich w późniejszych działaniach na tym kierunku.

Do starć z Niemcami doszło również w rejonie na południe od Kowla. 17 marca 1944 r., w rejonie rozmieszczenia oddziałów zgrupowania „Gromady”, kompania Wehrmachtu maszerując z kierunku wschodniego, po przeprawieniu się przez rzeczkę Woronkę, weszła do Zasmyk. Zmęczona długim marszem zamierzała tu odpocząć i następnie podjąć dalszy marsz przez Piórkowicze, Klusk, Turzysk do Włodzimierza Wołyńskiego. Zaalarmowane polskie oddziały: 2 kompania III/50 pp, 1 kompania II/43 pp oraz pluton rozpoznawczy zgrupowania „Gromada” otoczyły kompanię Wehrmachtu i zmusiły do poddania się. Uzyskano 69 kb, 16 pm, 12 pistoletów, 9 rkm, 12 lornetek, 1 konia wierzchowego i 4 dwukonne wozy ze sprzętem wojskowym, amunicją i granatami. Wzięto do niewoli 105 żołnierzy Wehrmachtu w tym: 1 oficera, 12 podoficerów i

---

<sup>13</sup> Po niepowodzeniu akcji odbicia jeńców Niemcy przeprowadzili 25 i 26 marca masowe aresztowania Polaków we Włodzimierzu Wołyńskim. Aresztowano ponad 300 osób jako zakładników i zaproponowano ich wymianę za wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich. 28 marca dokonano wymiany, przy czym w roli mediatora wystąpił ksiądz Stanisław Kobyłecki, proboszcz parafii we Włodzimierzu Wołyńskim. Por. J. Turowski, op.cit., s. 267-270 oraz Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 588 - depesza dowódcy AK do Naczelnego Wodza, L.dz. 2875/tjn. z 25 kwietnia 1944 r.

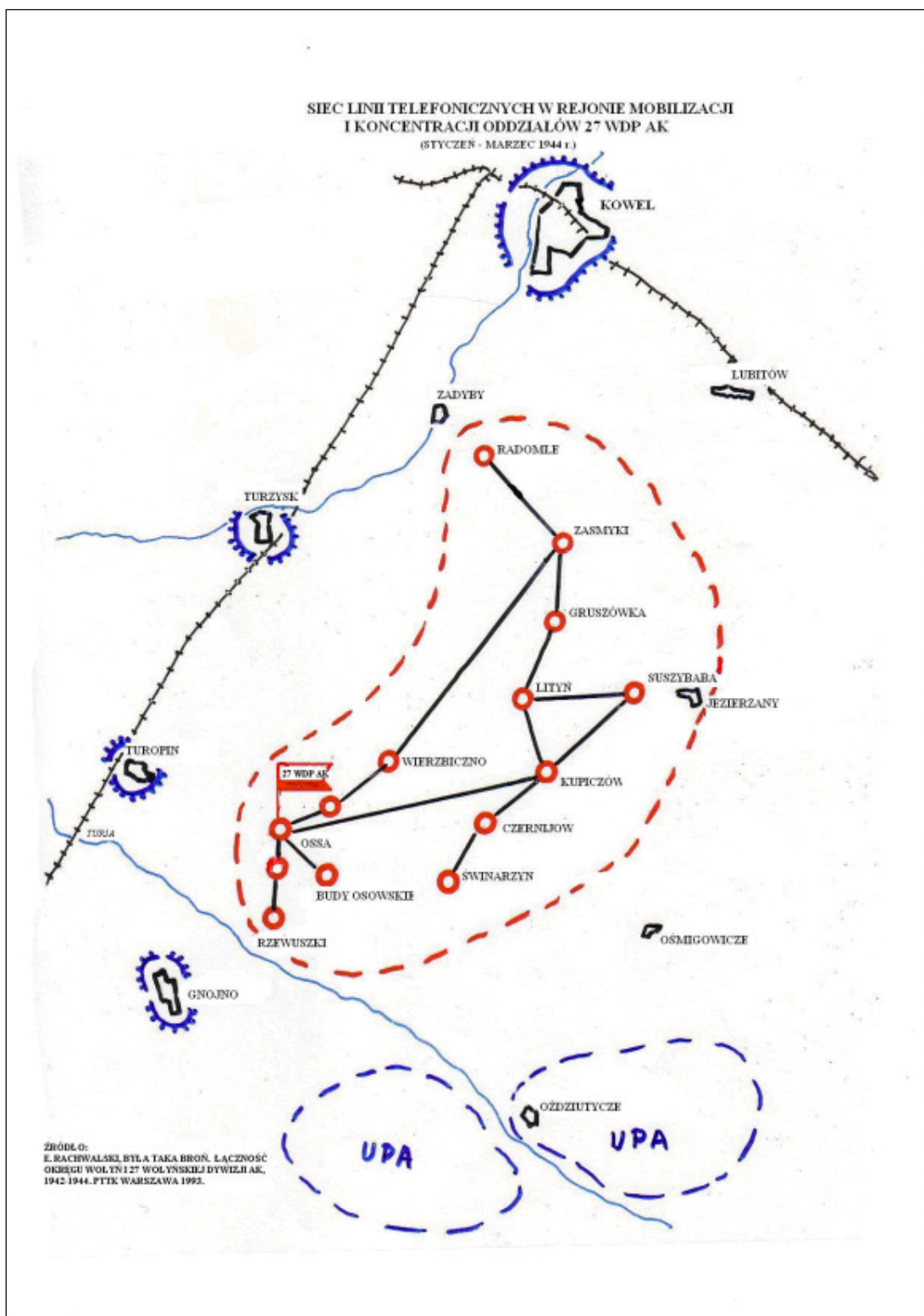
92 szeregowych, których jeszcze w tym samym dniu przekazano wojskom sowieckim.<sup>14</sup>

18 marca 1944 r. w rejonie Lublatyna miało miejsce tragiczne wydarzenie. Ppor. Edward Imiałek ps. „Kruk” otrzymał zadanie od mjr. „Kowala” przeprowadzenia rozpoznania umocnień niemieckich na przedpolach Kowla. Do wykonania powyższego zadania wydzielono pluton piechoty z 1 kompanii II/43 pp oraz pluton konny ze szwadronu 21 p. uł. Akcja ta była uzgodniona z dowództwem wojsk sowieckich - zakładała spotkanie z oddziałem piechoty sowieckiej i wspólne rozpoznanie walką niemieckich punktów ogniowych pod Kowlem. O świcie 18 marca oddział ppor. „Kruka” osiągnął skraj lasu pod Zieloną, wziął do niewoli (bez walki) 12 osobowy patrol niemiecki i oczekiwał na oddział sowiecki. Nie doczekawszy się przybycia oddziału sowieckiego ppor. „Kruk” przeprowadził samodzielnie ze swoim oddziałem symulowane natarcie na umocnienia pod Kowlem, rozpoznał i zlokalizował punkty ogniowe Niemców, a następnie wycofał swój oddział z zasięgu ognia przeciwnika. Po bezskutecznym oczekiwaniu na oddział sowiecki podjął marsz powrotny. Dochodząc do pierwszych zabudowań Lublatyna, kolumna została z zasadzki ostrzelana z broni ręcznej i maszynowej przez oddział sowiecki. Otoczony ze wszystkich stron oddział ppor. „Kruka” został rozbrojony. Po wyjaśnieniu tragicznej pomyłki zwrócono oddziałowi broń i przeproszono za zaistniały incydent. Straty po stronie polskiej wyniosły 6 zabitych i 4 rannych.<sup>15</sup>

---

<sup>14</sup> Jeńców przekazał ppor. Mściśław Sławomirski ps. „Prawdzie” w miejscowości Radomle oficerom 205 pp armii sowieckiej - mjr. Prokowskiemu i kpt. Mordwinowowi. J. Turowski, op.cit., s. 246-251.

<sup>15</sup> J. Turowski, op.cit., s. 251-252.



**ZESTAWIENIE  
LINII TELEFONICZNYCH ROZWIĘTYCH W REJONIE  
MOBILIZACJI I KONCENTRACJI ODDZIAŁÓW 27 WDP AK  
(STYCZEŃ – MARZEC 1944 r.)**

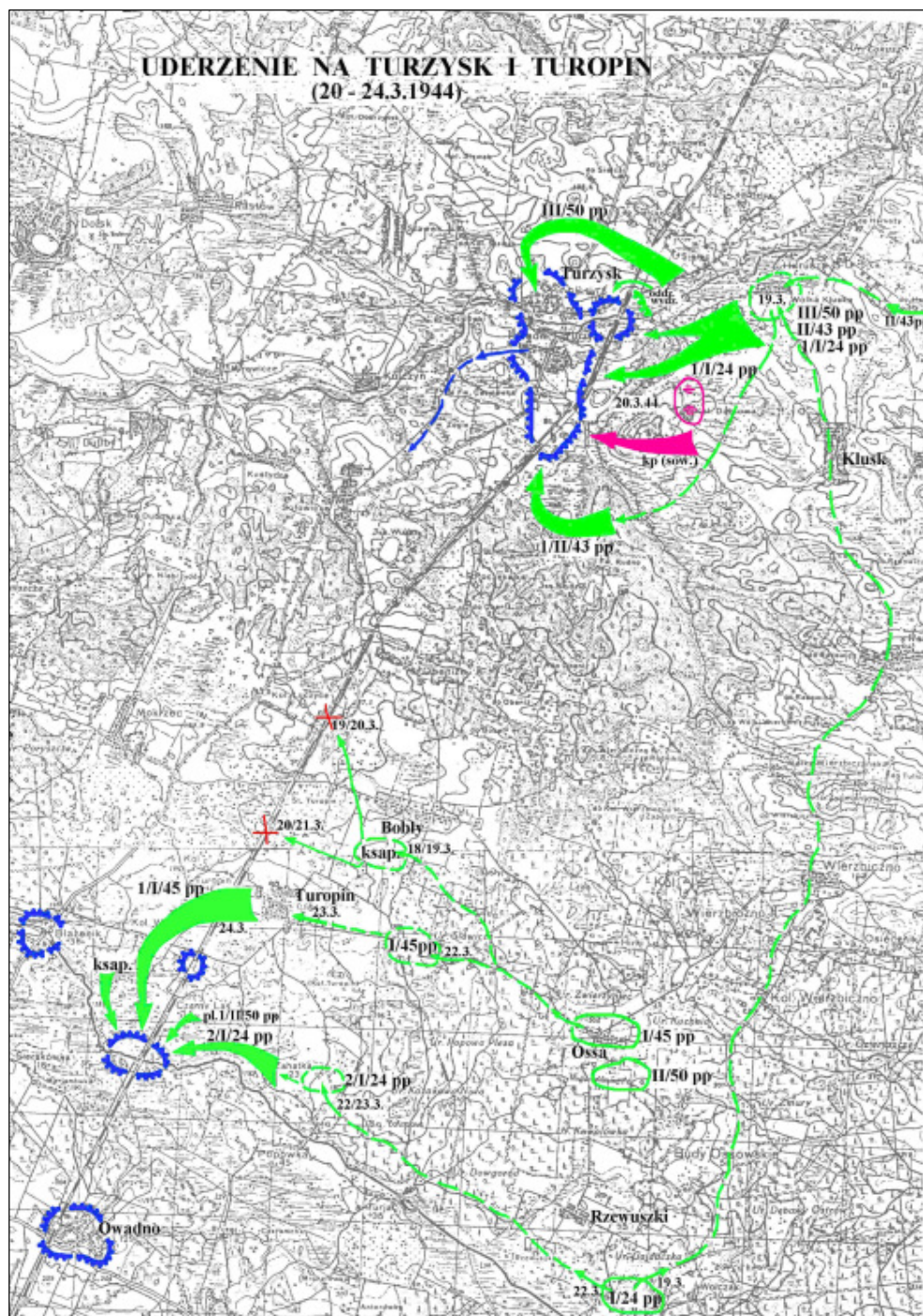
Data budowy	Odcinek	km	Uwagi
24.01.44	Kupiczów – Suszybaba	5	
27.01.44	Suszybaba – Lityń	6	
20.02.44	Ossa – Budy Osowskie	4	
	Ossa – kol. Ossa – Rzewuszki	5	
24-27.02.44	Ossa – Kupiczów	14	
? luty 1944	Kupiczów – Świnarzyn	8	
25-28.02.44	Ossa – Wierzbiczo – Zasmyki	20	
29.02. – 4.03.44	Zasmyki – Gruszówka – Kupiczów	12	
6-9.03.44	Zasmyki – Radomle	6	
	----- R a z e m	80 km	

**KOMPANIA ŁĄCZNOŚCI 27 WDP AK**

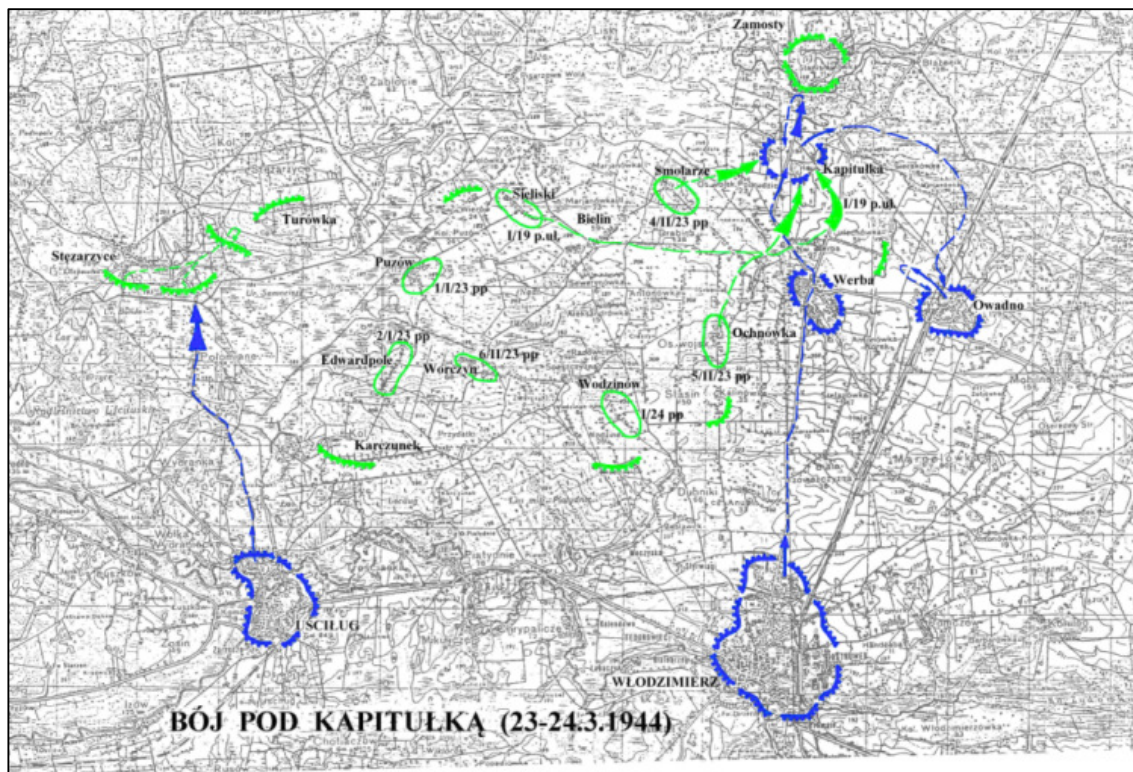
Pluton radiowy	
- dwie drużyny	- 30 osób
Pluton łączności telefonicznej	
- dwie drużyny telefon.	- 30 osób
- drużyna gospodarcza	
Pluton łączniczek	- 25 osób
Sekcja łączników konnych	- 12 osób
	-----
Razem	97 osób

**Źródło:**

E. Rachwański, Była taka broń. Łączność Okręgu Wołyń i 27 Wołyńskiej Dywizji AK, 1942-1944. PTTK Warszawa 1993.







## 4. UDZIAŁ 27 WDP AK W OPERACJI KOWELSKIEJ

### 4.1. Przegrupowanie oddziałów dywizji

W końcu marca 1944 r., zgodnie z ustalonymi z dowództwem wojsk sowieckich wstępnymi warunkami współdziałania, dowództwo dywizji postanowiło przegrupować oddziały „Gromady” z Kupiczowa, Świnarzyna, Ossy i Turzyska na zachodni brzeg Turii, do rejonu ograniczonego od wschodu Turią, od zachodu Bugiem, od północy linią kolejową Chełm - Kowel i od południa szosą Uściług - Włodzimierz Wołyński. Znajdowało się już tu kilka oddziałów tego zgrupowania, a mianowicie: I/43 pp w Zamłynie, kompania przeprawowa na Bugu w Bindudze i od połowy lutego I/50 pp, którego 1 kompania stacjonowała w Staweczkach, a 2 kompania w Bindudze.

Główna trasa przemarszu oddziałów wiodła przez Osę, Bobły, Mokrzec do Jagodna. Jej rozpoznanie powierzono szwadronowi kawalerii 21 p. uł. (I/21 p. uł.), za którym wyruszyła warszawska kompania saperów z zadaniem przygotowania przeprawy przez Turię w rejonie Jagodno - Hajki. Po przejściu przez Turię I/21 p. uł. rozmieścił się w Stawkach, nawiązując łączność z I/43 pp i I/50 pp. Warszawska kompania saperów w ciągu dwóch dni zbudowała nowy dwuprzęsłowy most na Turii i zajęła kwatery w Jagodnie stanowiąc ubezpieczenie mostu.

26 marca ze Świnarzyna wyruszył III/50 pp z zadaniem przejścia do zgrupowania „Osnowa”. Maszerując wyznaczoną trasą batalion dotarł do Jagodna. Ponieważ most w Hajkach nie był jeszcze gotowy, batalion zawrócił na południe, do Zamostów, gdzie zatrzymał się na nocleg. 27 marca przeszedł do zabudowań w rejonie Nowej Werby i zajął stanowiska obronne od strony Werby. Rano 30 marca dwa samoloty niemieckie bombardowały stanowiska batalionu. Na interwencję mjr. „Kowala” dowódca III/50 pp otrzymał rozkaz powrotu do zgrupowania „Gromada”, w związku z czym w nocy z 30 na 31 marca batalion przegrupował się do miejscowości Hajki. W czasie przegrupowania był ostrzeliwany przez samoloty niemieckie, ale nie poniósł strat. 31 marca samoloty niemieckie kilkakrotnie bombardowały również most na Turii, nie wyrządzając jednak żadnych większych szkód. Tymczasowym zadaniem batalionu w

nowym rejonie rozmieszczenia było ubezpieczenie mostu na Turii i zluzowanie warszawskiej kompanii saperów, która udała się do Władynopola, przyszłego miejsca postoju sztabu dywizji.

II/50 pp wymaszerował z Ossy wczesnym rankiem 28 marca i po południu dotarł do Jagodna. Czekając na zakończenie budowy mostu na Turii żołnierze batalionu pomagali saperom w gromadzeniu materiałów budowlanych. Następnego dnia, po przejściu na zachodni brzeg Turii, batalion dotarł do miejscowości Stawki, gdzie pozostał na kwaterach.

Za II/50 pp, tą samą trasą, przesuwiał się sztab dywizji, kompania łączności oraz I/45 pp. Oddziały te opuściły Ossę 28 marca około godz. 11.<sup>16</sup> Turię przekroczyły 29 marca. Sztab dywizji wraz z kompanią łączności zajął kwatery we Władynopolu, dowództwo zgrupowania „Gromada” ulokowało się w Stawkach, a I/45 pp rozmieścił się w Pustynce.

II/43 pp opuścił 31 marca Turzysk i przez Kulczyn, Duliby, Jagodno doszedł do Hajek. Gdy zbliżał się do Jagodna, został zbombardowany przez samoloty niemieckie i ostrzelany z broni pokładowej. Przez kilka dni był także nękany przez lotnictwo niemieckie na kwaterach w Hajkach. 3 kwietnia został skierowany do miejscowości Olesk z zadaniem wystawienia placówki w Zaglinkach.

Szpital polowy i kwatermistrzostwo, rozmieszczone w Kupiczowie, rozpoczęły przegrupowanie 28 marca. Po noclegu w Ossie kolumna przybyła następnego dnia do miejscowości Mosur, gdzie była bombardowana przez samoloty niemieckie. Do nowego miejsca rozmieszczenia szpitala przewieziono ponad 60 rannych. W Kupiczowie pozostawiono pod opieką sowieckich szpitali polowych 19 ciężko rannych żołnierzy.<sup>17</sup>

Nieco wcześniej, 25 marca, na zachodni brzeg Turii przeszła 1 kompania I/24 pp. Po zdobyciu Turzyska wyszła ona 24 marca ze wsi Klusk na głębokie rozpoznanie terenów położonych na zachód od Kowla. Za torami kolejowymi w rejonie Kalinówka - Lubliniec urządziła zasadzkę na konwojowaną przez Węgrów kolumnę wozów z żywnością. Po krótkim starciu Węgrzy wycofali się, pozostawiając na drodze kilkanaście wozów. Dalsza trasa marszu kompanii wiodła

<sup>16</sup> J. Turowski, op.cit., s. 277.

<sup>17</sup> J. Turowski, op.cit., s. 277.

przez Duliby, Jagodno, Pisarzową Wolę, Bielin. 25 marca o świcie osiągnęła ona miejscowość Wodzinów.

Nastąpiła również zmiana dyslokacji I/50 pp, znajdującego się w tym rejonie już od połowy lutego. 1 kompania I/50 pp została przeniesiona 29 marca do miejscowości Czmykos, a 2 kompania 21 marca opuściła Bindugę i udała się do wsi Mosur. 29 marca skierowano ją także do Czmykosu, a 31 marca do Sztunia, gdzie stanowiła najbardziej wysuniętą placówkę na kierunku Lubomla.

Oddziały zgrupowania „Osnowa” znajdowały się już na zachodniej stronie Turii i nie wymagały przegrupowania. W Sieliskach mieściło się dowództwo zgrupowania z pododdziałami pomocniczymi oraz szwadronem kawalerii 19 p. uł. Kompanie I/23 pp były rozmieszczone następująco: 1 kompania w Stężarzycach, 2 kompania - w Karczunku. II/23 pp swoimi kompaniami stacjonował: 4 kompanią w rejonie wsi Karolówka, 5 kompanią - w rejonie na wschód od Bielina. Przybyły do dyspozycji zgrupowania „Osnowa” I/24 pp miał 1 kompanię w Wodzinowie, a 2 - w Antonówce. W Worczynie stacjonowała organizująca się 6 samodzielna kompania. Z pozostałych oddziałów: szpital chirurgiczny znajdował się w Puzowie, szpital zakaźny w Turówce, kwatermistrzostwo w leśniczówce Bielin.

Do końca marca 1944 r. zakończono w zasadzie przegrupowanie oddziałów 27 WDP AK do operacji kowelskiej. Obszar zajmowany przez dywizję ograniczała od północy linia kolejowa Chełm - Luboml - Kowel, od wschodu rzeka Turia, od południa szosa Włodzimierz - Uściług i od zachodu rzeka Bug. Przegrupowanie przeprowadzono sprawnie i w stosunkowo krótkim czasie pokonano odległość około 40-60 km. W związku z brakiem ciągłości frontu przemarsz odbywał się w zasadzie przez tereny niczyje, co wymagało zapewnienia odpowiedniej osłony przegrupującym się oddziałom, zwłaszcza nie przeznaczonym bezpośrednio do walki (szpitale, kwatermistrzostwo). Z tych też względów przegrupowanie przeprowadzono po rozpoznaniu głównej trasy przemarszu, rzutami, w taki sposób, aby poszczególne bataliony zachowały w każdej chwili gotowość do działania (szwadron kawalerii 21 p. uł. - rozpoznanie trasy, warszawska kompania saperów - przygotowanie przejścia przez Turię, a następnie rzuty: III/50 pp, II/50 pp, dowództwo i sztab dywizji, I/45 pp, szpital polowy i kwatermistrzostwo). 1 kompania I/24 pp i II/43

pp, osłaniające przegrupowujące się oddziały dywizji od strony Kowla, przeszły do nowego rejonu inną trasą - przez Kulczyn, Duliby, Jagodno. Zwrócono jednocześnie uwagę na obsadzenie i utrzymanie ważniejszych punktów na trasie przemarszu w celu zapewnienia bezpiecznego przejścia pododdziałów nieliniowych (Turzysk - II/43 pp, Hajki - III/50 pp, Stawki - II/50 pp).

Podczas przegrupowania oddziałów dywizji wzrosła aktywność niemieckiego lotnictwa rozpoznawczego i szturmowego. Nasiliło ono działanie zwłaszcza w okresie od 26 do 31 marca 1944 r. I tak: 26 marca w miejscowości Mosur bombardowana była 2 kompania I/50 pp, a 29 marca - szpital dywizyjny, który przybył do tej miejscowości; 30 marca w rejonie Nowej Werby samoloty niemieckie bombardowały III/50 pp, a następnie ostrzelały z broni pokładowej kolumnę batalionu przechodzącą przez most na Turii w Zamostach; 31 marca II/43 pp został zbombardowany i ostrzelany z broni pokładowej przez dwa samoloty niemieckie przy podejściu do Jagodna i przez kilka dni był nękany nalotami w Hajkach, gdzie zajął kwatery; tego samego dnia samoloty niemieckie kilkakrotnie bombardowały most na Turii. Straty były minimalne, toteż należy sądzić, że głównym celem działania lotnictwa niemieckiego było rozpoznanie sił partyzanckich i ich rozmieszczenia.

Powierzchnia obszaru, do którego przegrupowały się oddziały dywizji, wynosiła około 800 km kw. Dowódca dywizji utworzył tu dwa zgrupowania: północne na kierunku Lubomla i południowe na kierunku Włodzimierza Wołyńskiego i Uściługa.

Zgrupowanie północne, wykonujące główne zadanie, broniło pasa szerokości 30 km, mając w pierwszej linii obrony (Zamłynie, Sztuń, Czmykos, Zaglinki) dwa bataliony (I/43 pp i I/50 pp) oraz jedną kompanię (1/II/43 pp), a w drugiej linii (Ziemlica, Pustynka, Staweczki) - jeden batalion (I/45 pp) oraz jedną kompanię (2/II/43 pp). Odwód stanowiły dwa bataliony (II/50 pp i III/50 pp) rozmieszczone w Stawkach oraz szwadron kawalerii (I/21 p. uł.) stacjonujący w Hajkach. Głębokość ugrupowania wynosiła około 10 km. Zadaniem zgrupowania było utrzymanie zajętego terenu i niedopuszczenie do wprowadzenia nowych sił niemieckich do rejonu na wschód od Turii. Zamykało ono kierunek Luboml - Włodzimierz Wołyński oraz Luboml - Turzysk, osłaniając działania wojsk

sowieckich w obszarze na południe i południowy zachód od Kowla. Dla oddziałów zgrupowania planowano także kierunki działań zaczepnych na linię kolejową Luboml - Kowel.

Zgrupowanie południowe rozmieszczone na rubieży: Stęzarzyce, Karczunek, Wodzinów, Ochnówka, Smolarze, broniło pasa szerokości 20 km, mając w pierwszym rzucie trzy bataliony (I/23 pp, II/23 pp i I/24 pp). Odwód stanowiły: formująca się 6 samodzielna kompania piechoty w Worczynie oraz szwadron kawalerii 19 p. uł. w Sieliskach. Zadanie zgrupowania polegało na ubezpieczeniu od południa zgrupowania północnego, a w sprzyjających warunkach przejście do działań zaczepnych w celu opanowania szosy Włodzimierz Wołyński - Usciułg.

Na takie ugrupowanie oddziałów dywizji miały wpływ następujące czynniki: zadanie bojowe, jakie dywizja otrzymała w ramach współdziałania z wojskami sowieckimi; ocena sił niemieckich w rejonie Kowla i możliwych kierunków ich działania; przewidywany rozwój ofensywy wojsk sowieckich na kierunku kowelskim.

W początkowej fazie walk o Kowel dywizja spełniała ważną funkcję: utrzymywała i kontrolowała znaczny obszar, blokując jednocześnie wyjście Niemców na skrzydło wojsk sowieckich działających na tym kierunku. Zagrażała bezpośrednio linii komunikacyjnej Chełm - Luboml - Kowel, co zmuszało Niemców do wydzielenia znacznych sił do obrony tego ważnego szlaku komunikacyjnego. Ponadto zapewniała utrzymanie przepraw na Bugu i przerzut sowieckich oddziałów partyzanckich, które w przewidywaniu przesunięcia linii frontu na zachód, kierowały się na tyły Niemców na tereny Generalnego Gubernatorstwa.

Ujemną stroną przyjętego ugrupowania było rozciągnięcie oddziałów dywizji na zbyt długim odcinku frontu, wynoszącym w sumie około 50 km, co w wypadku zdecydowanego uderzenia Niemców stwarzało groźbę przerwania obrony na wybranym przez nich kierunku.

Położenie „Osnowy”, która miała osłaniać zgrupowanie północne, nie było dogodne do obrony. Teren, na którym rozmieściły się oddziały zgrupowania południowego, był zupełnie otwarty aż do samego Włodzimierza Wołyńskiego i sprzyjał prowadzeniu działań zaczepnych. Na północy natomiast, od Stęzarzyc aż po Pisarzową

Wolę i Rudę, ciągnął się pas terenu błotnistego, oddzielający oddziały „Osnowy” od zgrupowania północnego. Znacznie dogodniejsza do obrony byłaby rubież przebiegająca właśnie od Stęzarzyc przez Turówkę, Zabłocie, Pisarzową Wolę, Liski do Rudy. O przyjętym ugrupowaniu, wysuniętym daleko na południe, zadecydowała konieczność zapewnienia bezpieczeństwa ludności polskiej na tym terenie.

#### 4.2. Działania obronno-zaczepek pod Sztuniem i Zamłyniem.

Po przegrupowaniu dywizja znalazła się na pozycjach najbardziej wysuniętych na zachód, w strefie bezpośrednich działań wojsk sowieckich, biorących udział w operacji kowelskiej. Oddziały dywizji głębokim klinem weszły na teren przyszłych walk o ważny węzeł komunikacyjny - Kowel. Jak już wspomniano, miasto to zostało przekształcone w rejon umocniony, broniony w początkowej fazie przed słabym uderzeniem wojsk sowieckich przez oddziały SS oraz cofające się z frontu jednostki niemieckie.<sup>18</sup> Na linii kolejowej Chełm - Kowel, w miejscowościach: Jagodzin, Rymacze, Lubomla, Maciejów utworzono silne punkty oporu, a w rejonie Lubomla rozmieszczono oddziały 26 DP. Na południu znajdowało się umocnione miasto Włodzimierz Wołyński i szosa Włodzimierz - Uściług z punktami oporu w Piatydnich i Uściługu, obsadzone przez niemieckie jednostki etapowe. Od zachodu, w rejonach przyległych do lewego brzegu Bugu, ściśle - od Dorohuska do Uściługa, znajdowały się niewielkie siły niemieckie, ubezpieczające Bug. Były to: 689 batalion ochrony oraz kilka pododdziałów Wehrmachtu ochraniających mosty w Uściługu i Dorohusku, a także pododdziały 864 dywizjonu artylerii przeciwlotniczej.<sup>19</sup> W końcu marca i na początku kwietnia 1944 r., w celu wzmocnienia ubezpieczenia na Bugu w rejonie Dorohusk - Uściług, przeniesiono z Włodawy na odcinek Dubienki 2 kompanię 688 batalionu ochrony, a z rejonu Radomia 4 kompanię 991 batalionu strzelców krajowych. Obronę wspierał pociąg pancerny „Habicht” („Jastrząb”), kursujący na odcinku kolejowym Zamość - Zawada.

<sup>18</sup> W początkowej fazie załogę Kowla stanowiły: „1 Rgt. Landeschutzen; SS - Kav. Rgt. 17; SS - Pol. Rgt. 17; 1 Btl. Pioniere; 1 Abt. le. Artillerie (6 Geschutzen); 1 Abt. le. Flak (8 Geschutzen - 2 cm); 1 Entlausungseinheit; 1 Betreuungseinheit; 2 Oberbahnrade.” Ogółem załoga liczyła około 4000-4500 ludzi. Źródło: Peter Strassner, Europäische Freiwillige, Die Geschichte der 5. SS - Panzer-division Wiking, Munin Verlag GMBH, Osnabruck, 1968, s. 262.

<sup>19</sup> Sprawozdanie miesięczne 372 Głównej Komendantury Polowej, SD Lublin, M i D WIH, sygn. VII/1/168.

Odwód ubezpieczenia rz. Bug stanowił 791 turkmeński batalion piechoty.<sup>20</sup>

Bezpośredni kontakt z nacierającymi jednostkami wojsk sowieckich można było utrzymywać jedynie przez tereny na wschód od Turii, nie obsadzone przez jednostki niemieckie. Dowództwo dywizji nie znało siły wojsk sowieckich działających na tym kierunku; w styczności z dywizją piechoty gen. Gromowa było tylko zgrupowanie północne. Wokół ugrupowania dywizji znajdowały się natomiast znaczne siły niemieckie, zwłaszcza na północy i południu; stosunkowo słabsze siły ubezpieczały lewy brzeg Bugu.

Na odprawie w sztabie dywizji we Władynopolu w dniu 29 marca 1944 r. dowódca dywizji mjr „Oliwa” rozważał wariant uderzenia na Luboml siłami zgrupowania „Gromada”, przy osłonie od południa przez zgrupowanie „Osnowa”. Z oceny sił nieprzyjaciela wynikało jednak, że zadanie to nie może być wykonane siłami sześciu batalionów dywizji. Rozpoznanie doniosło, że do rejonu Lubomla dowództwo niemieckie skierowało z rejonu Brześcia 4 DPanc i z rejonu Lublin - Chełm 5 DPanc SS „Wiking”. Niezależnie od tego, w rejonie na północ od linii kolejowej Luboml - Kowel działały oddziały 26 DP, a w rejonie na południe od tej linii - oddziały 131 DP. Po wnikliwej analizie sytuacji postanowiono zająć pozycje obronne, i kilkoma batalionami wykonać wypad na luźne ugrupowanie nieprzyjaciela, który dopiero rozpoczął organizowanie uderzenia w celu odblokowania okrążonego Kowla. W dniach od 31 marca do 3 kwietnia bataliony zgrupowania „Gromada” wykonały uderzenia na miejscowości: I/50 pp na Wiszniów, II/50 pp na Maszów, II/43 pp przez Zaglinki na Chorostów. Były to wypadki o charakterze rozpoznawczym, mające na celu rozpoznanie ugrupowania nieprzyjaciela i ustalenie numeracji jednostek śpieszących na pomoc załodze Kowla. Podjęte akcje były zaskoczeniem dla nieprzyjaciela i zakończyły się sukcesem polskich oddziałów. Uzyskane dane o położeniu i siłach nieprzyjaciela zostały niezwłocznie przekazane dowództwu sowieckiemu.<sup>21</sup>

Częścią sił przerzuconych do rejonu Lubomla Niemcy zamierzali wykonać uderzenie w ogólnym kierunku: Luboml, Czmykos, Stawki,

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Relacja mjr. Jana Szatowskiego „Kowala”, Archiwum 27 WDP AK, s. 9-10.



Jagodno, Mokrzec, Kupiczów, opanować obszar między Lubomlem, Włodzimierzem Wołyńskim i Turzyskiem, i zablokować od południa dostęp do bronionego Kowla. W tej sytuacji oddziały zgrupowania północnego 27 WDP AK znalazły się na głównym kierunku działania tych jednostek. Rozpoczęły się ciężkie walki oddziałów dywizji z przeważającymi siłami niemieckimi, trwające w tym rejonie ponad trzy tygodnie. Przed rozpoczęciem decydujących działań zdarzył się pewien incydent, o którym warto wspomnieć. 31 marca 1944 r. dwa plutony z 1 kompanii I/50 pp urządziły zasadzkę na Niemców, którzy przyjeżdżali do Radziechowa po paszę i słomę dla koni. W chwili gdy około 40 Niemców na 6 wozach konnych wjechało na groblę prowadzącą przez rozległe błota do Radziechowa, partyzanci zaatakowali ich od czoła i ze skrzydła. Po krótkiej wymianie ognia 37 żołnierzy niemieckich poddało się. Zdobyto broń strzelecką i amunicję.<sup>22</sup>

Do pierwszego starcia z regularnymi jednostkami wojsk niemieckich doszło 2 kwietnia 1944 r. Oddział niemiecki zaatakował 2 kompanię I/50 pp, stacjonującą w miejscowości Sztuń. Atak piechoty niemieckiej wspierała artyleria (rozmieszczona za lasem Podstawie), która ostrzeliwała stanowiska polskie w Sztuniu. Z pomocą 2 kompanii I/50 pp pośpieszyła 1 kompania I/43 pp, stacjonująca w Zamłyniu. Oddział w składzie dwóch plutonów i zwiadu konnego pod dowództwem ppor. Ryszarda Markiewicza „Mohorta” wykonał manewr na skrzydło i tyły Niemców. Po osiągnięciu lasu Podstawie jednym plutonem zaatakował stanowiska ogniowe artylerii, a pozostałymi siłami uderzył od tyłu na tyralierę niemiecką nacierającą na Sztuń. Atak oddziału polskiego był zaskakujący i tak gwałtowny, że w szeregach przeciwnika nastąpiła całkowita dezorganizacja. Niemcy wycofując się w beładzie stracili 12 zabitych, a 28 poddało się. Zdobyto 9 km, 8 rkm, 50 kb i biedki z amunicją. Straty własne: 1 zabity, 6 rannych.<sup>23</sup>

W czasie kiedy pod Sztuniem trwała walka, Niemcy zaatakowali od strony Rymacz I/43 pp w rejonie Zamłynia. Natarcie, które miało charakter działań rozpoznawczych, zostało odparte. Przeciwnik wycofał się w kierunku wsi Terebejki, ponosząc duże straty w czasie

<sup>22</sup> Relacja Kosowskiego, M i D WIH, sygn. III/49/267.

<sup>23</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 594.

beładnego odwrotu przez rozległe bagna między Zamłyniem i kol.Ostrowy.

Po całodziennym walce 2 kompania I/50 pp w Sztuniu i pododdziały I/43 pp w Zamłyniu umacniały swoje pozycje obronne. Do końca dnia 3 kwietnia w rejonie Sztunia i Zamłynia panował spokój. Uaktywniło się natomiast lotnictwo. Niemieckie samoloty bombardowały i ostrzeliwały z broni pokładowej most na Turii w rejonie Jagodna oraz miejscowość Hajki, gdzie stacjonował III/50 pp.

W nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 r. duży oddział z 1 brygady strzelców górskich, maszerujący z Lubomla przez Wiszniów w kierunku południowym, wszedł bez przeszkód do Sztunia. Kwaterująca we wschodniej części wsi 2 kompania I/50 pp zaatakowała Niemców. Brawurowy nocny atak wzdłuż wsi zupełnie ich zaskoczył. Doszło do walki wręcz, w której trudno było zorientować się kto jest wrogiem. Ponosząc duże straty i pozostawiając w Sztuniu cały tabor, Niemcy pod naporem 2 kompanii wycofali się ze wsi. Z nastaniem świtu, ochłonawszy z zaskoczenia i wsparci ogniem artylerii i moździerzy, rozpoczęli natarcie na wieś. 2 kompania I/50 pp zajęła stanowiska obronne na północnym skraju wsi i z trudem odpierała ataki przeważających sił niemieckich. Wówczas dowódca zgrupowania mjr „Kowal” skierował do Sztunia nowe siły. Z rejonu Zamłynia uderzyła na prawe skrzydło wroga kompania I/43 pp i wyszła na tyły niemieckiej tyraliery atakującej Sztuń. Równocześnie dowódca I/50 pp por. „Sokół” skierował do akcji 1 kompanię, która wychodząc z Czmykosu zaatakowała od strony Radziechowa lewe skrzydło niemieckiego natarcia. Manewr na skrzydła i tyły nieprzyjaciela przesądził o losach walki. Niemcy, związani ogniem od czoła oraz zaatakowani z obu skrzydeł, wycofali się w kierunku Lubomla. Ich straty wynosiły: 52 zabitych. Zdobyto 7 km, 4 moździerze, 60 kb, 26 wozów taborowych i kuchnię polową. W zdobytych taborach znajdowała się amunicja do broni strzeleckiej i moździerzy, żywność oraz pancerfausty. Straty własne wynosiły 9 zabitych i 14 rannych.<sup>24</sup> Cały zdobyty tabor i sprzęt dla

<sup>24</sup> Meldunek dowódcy 27 WDP AK do Centrali i Konga nr 681 z 5 kwietnia 1944 r., Biblioteka UW, sygn. 3312 oraz depeza dowódcy AK do Naczelnego Wodza w Londynie, L.dz. 3378/tjn. 44 z 16 kwietnia 1944 r., Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 594. W depezy tej mówi się o 81 zabitych Niemcach. Należy przypuszczać, że są to straty sumaryczne, obejmujące działania w dniach 2-4 kwietnia 1944 r.

bezpieczeństwa odprowadzono do lasów na południowy zachód od Sztunia.

Podczas walk w rejonie Sztunia i Zamłynia nie ograniczono się tylko do działań obronnych. 3 kwietnia II/50 pp przeprowadził odciążającą akcję zaczepną przeciw Niemcom w Maszowie, gdzie stacjonował 150 - osobowy oddział ochraniający tory kolejowe Luboml - Kowel. Po nocnym marszu ze Stawek przez Staweczki, Olesk, Zaglinki batalion zaatakował o świcie garnizon niemiecki w Maszowie. Zaskoczenie niespodziewanym atakiem i duże tempo polskiego natarcia wprowadziły panikę w szeregach nieprzyjaciela. Maszów został zajęty, a Niemcy ratowali się ucieczką w kierunku Lubomla, pozostawiając na polu walki 16 zabitych. Po wykonaniu zadania batalion 4 kwietnia powrócił do Stawek, pozostając w odwodzie zgrupowania północnego. Również I/50 pp 4 kwietnia rano opuścił Sztuń. 1 kompania wróciła do Czmykosu, a 2 kompania została skierowana do rejonu na wschód od m. Wysock z zadaniem ubezpieczenia przeprawy sowieckich oddziałów partyzanckich przez Bug. W Sztuniu pozostał pluton z 1 kompanii I/43 pp, a w południe dołączyła warszawska kompania saperów z Władynopola oraz 2 kompania I/45 pp z Pustynki. Do końca dnia na przedpolu Sztunia panował spokój. Jedynie około południa miejscowość była bombardowana i ostrzeliwana z broni pokładowej trzech samolotów niemieckich.

W dokumentach niemieckich w załączniku do komunikatu sytuacyjnego „Wschód”, walkę pod Sztuniem odnotowano następująco: „Napad silnej bandy na nasze siły na pld. od Lubomla (45 km na zach. od Kowla) został odparty.”<sup>25</sup> Nie ma natomiast żadnej wzmianki o stratach, jakie w tej walce poniesiono, oraz o tym, że nasze oddziały zmusiły Niemców do zrezygnowania z dalszego marszu w kierunku południowym i wycofania się do Lubomla.

W nocy z 4 na 5 kwietnia 1944 r. około godz. 23 bojem pod Uchanką rozpoczęła się przeprawa sowieckiego oddziału partyzanckiego „Stiepanowa”<sup>26</sup> liczącego około 600 ludzi, 50 wozów

<sup>25</sup> Feinlage (Banden) nr 387 z 5 kwietnia 1944 r., M i D WIH, sygn. VII/1/158.

<sup>26</sup> J. Turowski ( op.cit.) i M. Fijałka ( op.cit.) podają, że był to oddział partyzancki Karasiowa. Natomiast M. Juchniewicz (Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim 1941-1945, Warszawa 1975) pisze, że przeprowiany był oddział partyzancki płk. Stiepanowa. Na str. 309 czytamy: „W nocy z 4 na 5 kwietnia saperzy dywizji przeprowadzili na zachodni brzeg po moście składanym radziecki oddział partyzancki płk. Stiepanowa, liczący

konnych i około 100 koni wierzchowych. Wieś Uchanka na zachodnim brzegu Bugu obsadzona była przez Niemców. Po huraganowym ogniu z moździerzy i broni maszynowej wydzielone grupy zwiadowców zaatakowały Niemców i wyparły ich w stronę Kolemczyc. W tym czasie saperzy kompanii przeprawowej „Małego” przystąpili do montażu mostu z przygotowanych uprzednio elementów. Rozpoczęła się przeprawa zasadniczej części oddziału partyzanckiego. O świcie 5 kwietnia samoloty niemieckie zbombardowały i ostrzelały z broni pokładowej przeprawę oraz zniszczyły zbudowany most pływający. Część oddziału „Stiepanowa” (około jednego batalionu) nie zdołała się przeprawić i pozostała na wschodnim brzegu Bugu, po czym przeszła do lasów zamłyńskich.

Dokumenty niemieckie potwierdzają przeprawę oddziału partyzanckiego przez Bug. Mylnie jednak oceniono, że chodzi tu o nasze oddziały uczestniczące w walkach pod Sztuniem. Prawdopodobnie zmylił ich przemarsz 2 kompanii I/50 pp spod Sztunia, oddelegowanej do ubezpieczenia przeprawy sowieckiego oddziału partyzanckiego.<sup>27</sup> Dwudniowe walki z regularnymi jednostkami armii niemieckiej pod Sztuniem i Zamłyniem zakończyły się sukcesem polskich oddziałów. Nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty i mimo liczebnej przewagi został zmuszony do wycofania się na Luboml. Inicjatywa w walce należała do oddziałów polskich, które z powodzeniem prowadziły działania obronno-zaczepekne, stosując manewr na skrzydła i tyły przeciwnika.

#### **4.3. Walki o utrzymanie pozycji obronnych na linii: Zamłynie, Sztuń, Czmykos, Staweczki**

Po jednodniowej przerwie 5 kwietnia Niemcy, wsparci przez artylerię, moździerze i lotnictwo, ponowili natarcie na Sztuń. Atakując od czoła z kierunku Lubomla, pod osłoną śnieżycy ograniczającej widoczność na przedpolu, wdarli się do wschodniej części wsi i wyszli na prawe skrzydło i tyły polskiej obrony. Ten niespodziewany atak Niemców wywołał zamieszanie i panikę na stanowiskach obronnych

---

około 1000 ludzi z 120 wozami. 7 kwietnia Polacy pomogli w przeprawie na ziemię polskie zgrupowaniu A. Fiodorowa.”

<sup>27</sup> W załączniku do komunikatu sytuacyjnego „Wschód” (Feinlage Banden nr 389 z 7 kwietnia 1944 r.) podano: „Na płn. od Dubienki (30 km na płn. od Hrubieszowa) naciskany prawdopodobnie w rejonie Sztuń (8km na pld. od Lubomla) silny, przeważnie konny oddział bandy przeszedł przez most nawodny przez Bug do GG i zatrzymał się w rejonie 8 km na płn. zach. od Dubienki.” M i D WIH, sygn. VII/1/158.

polских oddziałów, które w nieładzie cofały się na południe. Dowódcom nie udało się opanować sytuacji i zorganizować przeciwnatarcia. Niemcy zajęli Sztuń.

Następnie zaatakowali Czmykos. Miejscowości tej bronił II/50 pp, który 7 kwietnia złuzował 1 kompanię I/50 pp. Pozycje obronne od strony Sztunia, w zachodniej części wsi, zajmowała 1 kompania II/50 pp, a część wschodnią obsadzała 2 kompania II/50 pp, zamykająca kierunek od strony Radziechowa. Rozpoznanie przeprowadzone przez 2 kompanię II/50 pp nie stwierdziło obecności nieprzyjaciela w Sztuniu. Ale kiedy zbliżono się do lasu leżącego na północ od wsi, Niemcy otworzyli gwałtowny ogień z broni strzeleckiej, w wyniku którego poległo 7 żołnierzy. Kompania nie podjęła walki i wycofała się do Czmykosu. Wieczorem do Sztunia i Radziechowa przybyły silne oddziały niemieckie.

8 kwietnia o świcie wzmocniony patrol niemiecki niezauważenie zbliżył się do Czmykosu od strony Radziechowa i ostrzelał rejon obrony 1 kompanii. Zaskoczeni żołnierze zaczęli prowadzić bezładny ogień i wycofywać się do środka wioski. Dopiero interwencja dowódcy batalionu por. „Jastrzębia” wprowadziła spokój oraz porządek w szeregach cofających się grup, które kontratakami zmusiły Niemców do wycofania się. Ta poranna potyczka ujawniła niedostatki polskiej obrony. Stanowiska zajmowane na skraju wsi, były przysłonięte wzniesieniami terenowymi i miały ograniczone pole obserwacji, co umożliwiała skryte podejście przeciwnika do linii obrony. W związku z tym wydzielono dwie drużyny, które wysłano na przedpole, aby ubezpieczały batalion przed niespodziewanym atakiem nieprzyjaciela.

O godz. 11 8 kwietnia od strony Radziechowa do stanowisk obronnych drużyn wysuniętych na przedpole zbliżała się niemiecka piechota. Skoncentrowany ogień broni strzeleckiej spowodował zamieszanie w szeregach Niemców i zmusił ich do cofnięcia się. Za chwilę na wzgórzu pokazały się trzy czołgi i z dział zaczęły ostrzeliwać polskie stanowiska obronne. Pod ogniem czołgów i nacierającej za nimi piechoty obie drużyny, pokonując ciężki błotnisty teren, wycofały się do Czmykosu. Niemcy szerokim frontem zaatakowali polskie pozycje obronne w Czmykosie. Ogień żołnierzy broniących wsi powstrzymał na chwilę natarcie piechoty niemieckiej,

ale czołgi posuwały się dalej w kierunku wsi. Strona polska odpowiedziała ogniem z działka przeciwpancernego, co zatrzymało na chwilę czołgi. Ze względu jednak na brak amunicji działko przestało strzelać, a czołgi niemieckie, prowadząc ogień ze swoich dział, wdarły się do wsi i dokonały wyłomu w polskiej linii obrony. W tej sytuacji batalion wycofał się z Czmykosu na południe, za rzekę Neretwę, i zajął nowe stanowiska obronne.

O walkach tych dowódca AK depešował do Naczelnego Wodza w Londynie: „Na Wołyniu w dniu 7 i 8 w dalszym ciągu walk w rejonie Sztuń mimo liczebnej i technicznej przewagi nieprzyjaciela, który wprowadził do walki czołgi i samochody pancerne, miejscowość Sztuń kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, co świadczy o zażartości walk i wartości bojowej naszych oddziałów.”<sup>28</sup> (W rzeczywistości 8 kwietnia toczono bój o Czmykos).

Tego dnia Niemcy nie kontynuowali już natarcia, ograniczyli się tylko do prowadzenia nękającego ognia artylerii na nowe stanowiska batalionu. Pod koniec dnia z Oleska do rejonu obrony batalionu przybył oddział sowiecki z działem, moździerzami i rusznicą przeciwpancerną. Jego zadaniem było wsparcie ogniowe II/50 pp.<sup>29</sup> Na rozpoczęcie akcji zaczepnej było już za późno. Niemcy skierowali do Czmykosu znaczne siły, w tym jednostki pancerne, i umocnili się na swych pozycjach. Działo oddało tylko kilka strzałów do Niemców we wsi. O świcie 9 kwietnia II/50 pp wycofał się do Władynopola.

Po zajęciu przez Niemców Sztunia i Czmykosu zagrożona została druga linia obrony dywizji. Przeciwnik uzyskał swobodę manewru i możliwość rozwinięcia działań zaczepnych w kierunku wschodnim i południowym.

Rano 9 kwietnia Niemcy przeszli do działań zaczepnych na trzech kierunkach jednocześnie: ze Czmykosu wyszło natarcie na Pustynkę, której bronił I/45 pp; z kierunku Zaglinek przez Olesko

<sup>28</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 594-595.

<sup>29</sup> Rozkaz szefa sztabu sowieckiego zgrupowania partyzanckiego dla dowódcy batalionu w sprawie wsparcia II/50 pp w walce pod Czmykosem brzmiał: „Do dowódcy 8 batalionu. Dca zgrupowania rozkazał waszemu batalionowi: zostawiwszy niezbędną ochronę obozu, zając obronę na rozwidleniu dróg Pustynka - Czmykos w rejonie działka 45 mm i osłaniać atak polskiego batalionu na Czmykos. Przy wycofaniu się polskiego batalionu z Czmykosu zaminować most na kanale z Czmykosu. Atakującego dowódcę polskiego batalionu podtrzymać ogniem moździerzy. Przy pojawieniu się czołgów stosować rusznice ppanc. Szef sztabu i jego zca znajdują się przy telefonie w sztabie polskiego batalionu we wsi Staweczki. Szef sztabu zgrupowania st. lejtn. Czindow.” (Ze zbioru dokumentów Zbigniewa Starzyńskiego ps. „Senior” - Archiwum 27 WDP AK s. 228. Kserokopia dokumentu-oryginału - w książce „Pożoga” Józefa Turowskiego).

zaatakowany został II/43 pp, broniący Staweczek; od strony Sztunia i Rymacz Niemcy rozwinęli natarcie na Zamłynie, bronione przez I/43 pp. Natarcie na Pustynkę, wspierane czołgami szło wzdłuż grobli, po obu stronach której rozciągało się rozlewisko. Czołgi, a za nimi piechota zbliżyły się do zaminowanego mostka na grobli, ale mina nie wybuchła. Niemcy otworzyli ogień z dział czołgowych na przedpole i zabudowania Pustynki. Ze strony polskiej odezwały się dwa działka przeciwpancerne i uszkodziły jeden z czołgów. Nie powstrzymało to jednak natarcia Niemców. Po chwilowym zamieszaniu rozwijali je pod osłoną gwałtownego ognia, skierowanego na stanowiska obronne batalionu. Czołgi przerwały jego linię obrony i wjechały do wsi. Żołnierze stawiając opór zaczęli wycofywać się wśród płonących zabudowań w stronę lasów mosurskich. Wejście do akcji kompanii saperów nieco zahamowało tempo posuwania się Niemców. Wykorzystał to dowódca batalionu, por. „Gzys”. Zatrzymał cofającą się 1 kompanię, która po uporządkowaniu przeszła do kontrataku. Natarcie piechoty niemieckiej załamało się. Oddziały przeciwnika zaczęły wycofywać się na północny skraj wsi. Również czołgi zawróciły i odjechały w kierunku Czmykosu. Około godz. 14 I/45 pp odzyskał swoje pierwotne pozycje, a piechota niemiecka wycofała się do Czmykosu. Pustynka została utrzymana.

Dramatyczne walki toczyły się tego dnia także w rejonie Staweczek. Po utracie Sztunia i Czmykosu dowódca zgrupowania „Gromada” przesunął do Staweczek stacjonujący od 5 kwietnia w Olesku II/43 pp, który utrzymywał wysuniętą placówkę w Zaglinkach. Zamknął w ten sposób kierunek prowadzący z Lubomla do Turyczan i dalej na Turzysk. 9 kwietnia Niemcy wyszli z Czmykosu, zajęli Olesk i przy wsparciu artylerii rozwinęli natarcie na Staweczki. Batalion, który dopiero o świcie 9 kwietnia wszedł do wsi zaskoczony siłą niemieckiego natarcia, wycofał się ze Staweczek. Po ochłonięciu i otrzymaniu wsparcia ognia moździerzy sowieckiego oddziału partyzanckiego przeszedł do kontrataku i wyparł Niemców, którzy wycofali się na linię traktu przebiegającego przez Olesk. Jednakże około godz. 16 podjęli kolejne natarcie na Staweczki. Ataku tego batalion nie wytrzymał i wycofał się 2 km na południe od Staweczek, gdzie zajął nowe stanowiska obronne. Również 9 kwietnia zaatakowany został z dwóch kierunków I/43 pp, który stacjonował w

Zamłyniu. Od Sztunia atakowali Niemcy, od Rymacz - Węgrzy. Natarcie piechoty i czołgów poprzedził silny ogień artylerii i moździerzy. Podjęte przez batalion działania obronne nie powstrzymały natarcia Niemców. Ich przewaga techniczna i liczebna była przytłaczająca. W tej sytuacji batalion wycofał się z wioski i zajął pozycje obronne na zalesionym wzgórzu na południe od Zamłynia. Do wieczora Niemcy nie podjęli dalszych działań na tym kierunku.<sup>30</sup>

W nocy z 8 na 9 kwietnia 1944 r. dywizja otrzymała zrzut broni i sprzętu wykonany przez jeden samolot pilotowany przez załogę polską. Ze stacjonującego w Brindisi 148 Dywizjonu do Zadań Specjalnych (wchodzącego w skład 334 Skrzydła do Zadań Specjalnych) wystartowało wówczas 17 samolotów, w tym 7 załóg polskich. Dwa samoloty miały wykonać zrzut na placówkę położoną w Okręgu Lubelskim AK p.k. „Wilk”. W rzeczywistości oba samoloty skierowano na tzw. „bastion Polana” położony 17 km na południowy wschód od Lubomla, a więc do rejonu walk 27 WDP AK. Załoga kpt. naw. S. Daniela odnalazła „Polanę” i wykonała na nią zrzut, natomiast załoga drugiego samolotu por. naw. A. Błazewskiego nie odnalazła zrzutowiska, skierowała się na placówkę „Wilk” i tam wykonała zrzut.<sup>31</sup>

W wyniku walk prowadzonych od 2 do 9 kwietnia 1944 r. przez zgrupowanie północne ukształtowała się nowa linia obrony polskich oddziałów. Na lewym skrzydle obrony wyparty z Zamłynia I/43 pp utrzymywał stanowiska w odległości około 2 km na południe od Zamłynia, zamykając kierunek na lasy zamłyńskie. I/45 pp bronił miejscowości Pustynka, utrzymując jednocześnie placówkę w Ziemlicy. Na prawym skrzydle I/45 pp, około 1 km na północ od Władynopola, zajmował pozycje obronne II/50 pp. Na wzgórzu, na północ od Piotrówki, w gotowości do obrony stał I/50 pp, skierowany tu 9 kwietnia ze Stawek. Dalej na prawym skrzydle zajmował pozycje

<sup>30</sup> O walkach oddziałów 27 WDP AK dowódca AK depešował do Naczelnego Wodza w Londynie: „W dniu 9.IV nasze oddziały w walce obronnej ze znacznie przeważającym nieprzyjacielem, wspartym bronią pancerną, utrzymały własne pozycje w rejonie Zamłynie-Władynopol odpierając wszystkie ataki nieprzyjaciela i zadając mu poważne straty, zdobyto broń.” (Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 595).

<sup>31</sup> Zrzut na „bastion Polana” utrzymywany był w tajemnicy przed dowództwem brytyjskim, gdyż władze brytyjskie zastrzegły sobie prawo do udzielania ewentualnej zgody na zrzuty na tereny położone na wschód od linii Curzona. Ze względu na to, iż takiej zgody nie uzyskano, komendant Bazy Przerzutowej mjr Jaźwiński podał Anglikom jako cel, placówkę „Wilk” położoną w pobliżu rejonu walk 27 WDP AK, ale już na zachód od Bugu. Źródło: A. P. Przemyski „Z pomocą żołnierzom Podziemia” (fotokopia zapisu w książce lotów - ze zbiorów M. Goszczyńskiego).



II/43 pp, wyparty ze Staweczek. Na północno-wschodnim skraju miejscowości Stawki pozycje obronne obsadził III/50 pp, przybyły 9 kwietnia z Hajek.

10 kwietnia 1944 r. około godz. 9 Niemcy rozpoczęli natarcie na dwóch kierunkach jednocześnie: na stanowiska obronne I/50 pp i II/43 pp. Po godzinie zaciętej walki niemieckie natarcie załamało się. Za cofającymi się Niemcami do kontrataku poderwał się I/50 pp, który osiągnął południowy skraj Staweczek. Nie mając wsparcia na prawym skrzydle ze strony II/43 pp, wyhamował natarcie i wycofał się na pozycje wyjściowe w rejonie wzgórza 188. Nowa sytuacja, jaka powstała po utracie Staweczek, wymagała niezwłocznego zamknięcia kierunku Owłoczym, Turyczany. W tym celu dowódca północnego zgrupowania mjr „Kowal” skierował do Owłoczyma (kluczowej pozycji na tym kierunku) II/43 pp. Tego dnia o godz. 14 Niemcy podjęli kolejne natarcie na stanowiska obronne oddziałów dywizji. Atak na pozycje I/50 pp poprzedziło bombardowanie przez samoloty. Atak został odparty. Jednocześnie Niemcy zaatakowali I/45 pp, broniący Pustynki. Natarcie wspierał ogień artylerii i czołgów. I/45 pp we współdziałaniu z II/50 pp, zajmującym stanowiska obronne na przedpolu Władynopola, załamał natarcie Niemców na tym kierunku. Zaatakowany został także II/43 pp, który nie zdążył jeszcze umocnić się w Owłoczynie. Pod naporem znacznych sił niemieckich, wspieranych przez czołgi, batalion wycofał się ze wsi i zajął stanowiska w rejonie wzgórza 209. Ponownie zaatakowany przez Niemców, wycofał się w kierunku Czesławowa. W rejonie Zamłynia panował spokój. I/43 pp przeszedł do rejonu Książ Bagno. 10 kwietnia wieczorem walki ustały na wszystkich odcinkach frontu

#### **4.4. Sytuacja „Osnowy” pod Włodzimierzem Wołyńskim**

W pierwszych dniach kwietnia 1944 r., kiedy zgrupowanie północne prowadziło ciężkie walki z Niemcami, na terenie zgrupowania południowego panował spokój. Niemcy nie prowadzili tu większych działań zaczepnych, ograniczyli się tylko do ciągłego rozpoznania lotniczego i bombardowania wykrytych miejsc rozmieszczenia oddziałów polskich. Pierwszy atak lotnictwo niemieckie przeprowadziło 5 kwietnia około godz. 16. Trzy samoloty zbombardowały Turówkę, Puzów i młyn w Sieliskach oraz ostrzelały

wschodni skraj wsi Wierów.<sup>32</sup> Dowódca zgrupowania zarządził obronę bierną, polegającą na maskowaniu rejonów rozmieszczenia oddziałów oraz przygotowaniu rowów przeciwlotniczych.

7 kwietnia o godz. 16 Niemcy zbombardowali Bielin i ostrzelali wieś pociskami zapalającymi z broni pokładowej. Był to prawdopodobnie odwet za to, że rano 2 kompania I/24 pp zorganizowała zasadzkę na oddział niemiecki maszerujący z Włodzimierza Wołyńskiego w kierunku Kowla. Oddział został rozбитo, zdobyto wozy, konie i broń. Straty Niemców wyniosły 10 zabitych i 2 wziętych do niewoli.<sup>33</sup>

Dzień 8 kwietnia minął spokojnie. Ale już następnego dnia Niemcy ponowili bombardowanie Bielina. Stosowana dotychczas bierna obrona przeciwlotnicza rozzuchwiała lotników niemieckich do tego stopnia, że atakowali wieś z niskiego pułapu. Spowodowało to zmianę w taktyce oddziałów „Osnowy”, które od tego dnia przeszły do czynnej obrony przeciwlotniczej. W wyniku tego jeden z samolotów został zestrzelony z broni maszynowej oddziałów polskich rozmieszczonych w Sieliskach i Wierowie. Maszyna runęła na łąki w pobliżu Wierowa. Później samoloty niemieckie zbombardowały także wieś Sieliski. W wyniku nalotu na Bielin ludność cywilna poniosła dotkliwe straty. Odnotowano również znaczne straty w inwentarzu żywym i martwym.

10 kwietnia nasiliły się ataki lotnictwa niemieckiego na oddziały polskie stacjonujące w Marianówce i Sieliskach. Jednocześnie ożywiła się działalność patroli niemieckich z kierunku Włodzimierza Wołyńskiego i Uściługa. Od strony Werby Niemcy rozpoczęli natarcie na Antonówkę, bronioną przez 2 kompanię I/24 pp. Atak Niemców został odparty, przy czym do niewoli wzięto 6 żołnierzy Wehrmachtu. Wychodzący z Uściługa silny oddział niemiecki zajął wieś Połomiane, w związku z czym do Stężarzyc skierowano 1 kompanię I/23 pp z zadaniem osłony tego kierunku.

---

<sup>32</sup> J. Turowski, op.cit., s. 302.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 303.

#### 4.5. Próba przejścia inicjatywy na kierunku Lubomla

Wynik walk prowadzonych w dniach 2-10 kwietnia 1944 r. przez zgrupowanie północne był niekorzystny dla strony polskiej. Dysponujący znaczną przewagą liczebną i techniczną Niemcy przejęli inicjatywę w swoje ręce. Przebieg działań oraz kierunki natarcia oddziałów niemieckich wskazywały wyraźnie, że ich zamiarem było wyjście silnym zgrupowaniem pancernym na Turie w rejonie Hajek, odcięcie oddziałów dywizji od wojsk sowieckich, a następnie ich okrążenie i zniszczenie. Zapowiadana pomoc ze strony sowieckiej nie nadchodziła. Znajdujący się w pobliżu sowiecki 54 pułk kaw. gw. nie uczestniczył w walkach dywizji ze względu na brak amunicji. Wyczerpane w ciężkich walkach oddziały polskie nie były w stanie powstrzymać dalszego natarcia Niemców.

W tej sytuacji dowódca dywizji powziął decyzję oderwania się od Niemców i wycofania oddziałów na wschodni brzeg Turii. W depeszy radiowej przesłanej 10 kwietnia 1944 r. szef sztabu mjr „Żegota” meldował dowódcy AK: „Po dwóch dniach walki z Niemcami w rej. pld. Luboml i pln. Włodzimierz naciśnięci przez przeważającą siłę z bronią pancerną i lotnictwem odchodzimy dziś większością sił na wschodni brzeg Turii pozostawiając na miejscu t. w. w sile wzmocnionego baonu. Nowe m.p. Bobry. Wobec niejasnej sytuacji chwilowo nowych placówek na przyjęcie zrzutów podać nie mogę. Oliwa nieobecny. W walkach pod Zamłyniem zniszczono niemiecki czołg. Żegota.”<sup>34</sup> Dowódcy batalionów obu zgrupowań otrzymali rozkazy osiągnięcia w nocy z 10 na 11 kwietnia rejonu przeprawy Hajki - Ruda. Dla rozpoznania przeprawy i nawiązania łączności z wojskami sowieckimi skierowano szwadron 21 p. uł., który po zbliżeniu się do Turii został przez pomyłkę ostrzelany z przeciwległego brzegu przez wojska sowieckie. Po wyjaśnieniu sytuacji okazało się, że do rejonu działań dywizji przybył sowiecki 56 pułk kaw. gw. z 14 dywizji kaw.<sup>35</sup> z zapasem amunicji dla 54 pułku kaw. gw. W depeszy radiowej nr 730 z 11 kwietnia 1944 r. do Konga i Centrali dowódca dywizji donosił: „W godzinach rannych nawiązano

<sup>34</sup> Depesza radiowa Konopie do Konga, nr 723 z dnia 10 kwietnia 1944 r., odebrana 11 kwietnia, nr Konga 85. (Biblioteka UW sygn. 3312).

<sup>35</sup> 14 dywizja kawalerii wchodziła w skład sowieckiego 7 korpusu kawalerii gw. działającego na tym kierunku. (CAMO FR. F. 233, op. 2307, spr. 12, s. 167-170. Oryginał).

kontakt bojowy z reg. dyw. sow. Działającą po osi Mokrzec, Hajki i Stawki. Nasze oddz. utrzymały swoje pozycje. Dalsze działania po uzgodnieniu z Sowietami. Na południu rozbiliśmy grupę 200 Niemców. Część poległa, część w niewoli, niedobitki uciekły na Włodzimierz. Oliwa.”<sup>36</sup>

Obecność w rejonie działań dywizji dwóch sowieckich pułków kawalerii stworzyła nową sytuację. W związku z tym postanowiono pozostać w dotychczasowym rejonie i kontynuować walkę. Odwołano więc rozkaz o przejściu dywizji za Turię. Rozkaz ten nie dotarł do II/43 pp, który już maszerował na wschód. Przeszedł przez most na Turii w Hajkach i dotarł do miejscowości Mokrzec, gdzie został czasowo internowany przez Sowietów.<sup>37</sup> Także I/23 pp przeszedł już w Zamostach na wschodni brzeg Turii, ale wobec groźby rozbicia przez oddziały sowieckie, wrócił do rejonu rozmieszczenia oddziałów „Osnowy”.

Dowódca dywizji postanowił podjąć próbę przejęcia inicjatywy jednocześnie na dwóch kierunkach: północnym, w rejonie działań „Gromady”, i południowym, w rejonie działań „Osnowy”. Działania zaczepne miały być przeprowadzone wspólnie z dwoma gwardyjskimi pułkami kawalerii regularnej armii sowieckiej. 56 pułk został skierowany do zgrupowania „Osnowy”, natomiast 54 został przy zgrupowaniu „Gromada”. Rozpoczęcie natarcia zaplanowano na 12 kwietnia 1944 r.

W przeddzień natarcia na linii frontu zgrupowania „Gromada” panował względny spokój. Obie strony pozostawały na zajętych pozycjach i prowadziły rzadką wymianę ognia. Niemcy nękającym ogniem artylerii ostrzeliwali polskie pozycje.

O świcie 12 kwietnia oddziały polskie zaczęły zajmować pozycje wyjściowe do natarcia. Zgodnie z ustalonym ze stroną sowiecką planem w natarciu miały wziąć udział cztery bataliony polskie ze zgrupowania „Gromada” i dwa szwadrony 54 pułku kaw. gw. Natarcie miała wspierać artyleria sowiecka.

I/45 pp zajął pozycje wyjściowe na północnym skraju Pustynki. Miał on nacierać w ogólnym kierunku na Czmykos. Na jego prawym

<sup>36</sup> Depesza radiowa z Konopi nr 730 z 11 kwietnia 1944 r., odebrana 11 kwietnia nr Konga 87. (Biblioteka UW sygn. 3312).

<sup>37</sup> 13 kwietnia na interwencję por. Marka Lachowicza („Bratek”) oficera łączności taktycznej, batalion został zwolniony i powrócił do rejonu Stawek.

skrzydle, z pozycji wyjściowych na północ od Władynopola, nacierał II/50 pp. Na prawo od niego z rejonu wzgórza 188 (płn. Piotrówka) I/50 pp miał atakować pozycje niemieckie w Staweczkach. III/50 pp, znajdujący się w Stawkach, otrzymał zadanie rozwinięcia natarcia w kierunku na Owłoczym, wzdłuż drogi Stawki - Owłoczym. Sowiecki 54 pułk kaw. gw., który zajął pozycje w rejonie wzgórza 209, miał nacierać na Owłoczym od południa.

Rozpoczęcie natarcia opóźniło się, gdyż nie zdążyła na czas sowiecka artyleria i moździerze. Zajął ją stanowiska ogniowe dopiero około godz. 10; do I/50 pp dołączył pododdział moździerzy, a do II/50 pp - sekcja rusznic przeciwpancernych.

Około godz. 11 ruszyło natarcie na całej linii. I/45 pp nacierał dwiema kompaniami wzdłuż grobli prowadzącej do szosy Czmykos - Owłoczym. Po obu stronach grobli teren był bagnisty, przecięty kanałem szerokości 10-12 m. Natarcie w terenie zupełnie odkrytym nie miało szans powodzenia. Kompanie pod silnym ogniem broni maszynowej zaległy, a po pojawieniu się na przedpolu czołgów niemieckich, zaczęły się wycofywać na pozycje wyjściowe.

Nacierający na prawym skrzydle II/50 pp nie napotkał początkowo oporu przeciwnika. Pokonał rozlany dopływ Neretwy oraz gęste zarośla i wysunął się znacznie do przodu, tracąc łączność z lewoskrzydłowym I/45 pp. Tu dopiero dostał się pod ogień artylerii niemieckiej oraz gęsty ogień broni maszynowej, prowadzony z rozrzuconych w terenie zabudowań wiejskich. Nie zahamowało to natarcia. Batalion zepchnął przeciwnika, a jego 1 i 3 kompania wyszły na tyły Niemców broniących się w Staweczkach. Przed sobą miały szosę Czmykos - Owłoczym. W tym czasie od strony Czmykosu w kierunku Staweczek wolno przesuwała się kolumna samochodów pancernych i ciężarowych. Dowódca batalionu postanowił wiązać Niemców siłami 1 i 3 kompanii, a 2 kompanią zaatakować ze skrzydła Staweczki. Podczas rozwijania się do natarcia 2 kompania została ostrzelana silnym ogniem artylerii, a jednocześnie zagroził jej batalion Węgrów, który niespodziewanie pojawił się na tyłach i wszedł w lukę wytworzoną na lewym skrzydle batalionu. Zmieniło to radykalnie sytuację na polu walki. Natarcie 2 kompanii zostało zatrzymane, a przeciwko Węgrom skierowano 1 kompanię. Do działań zaczepnych przeszła także broniąca się dotychczas na szosie kolumna niemiecka.

W tej sytuacji z wysuniętych w głąb obrony przeciwnika pozycji wycofały się kolejno poszczególne kompanie; zajęły one obronę na południowym skraju Czerskiego Błota.

I/50 pp, wspierany przez moździerze z powodzeniem rozwinął natarcie na Staweczki i uchwycił południowy skraj wsi. Jednakże kryzys, jaki nastąpił na kierunku natarcia II/50 pp, lewoskrzydłowego sąsiada, zmusił go do wycofania się i zajęcia obrony na wzgórzach na południe od Staweczek.

III/50 pp w natarciu na Owłoczym nie uzyskał powodzenia. Nacierające wzdłuż drogi Stawki - Owłoczym dwie kompanie zaległy pod ogniem artylerii przeciwnika oraz silnym ogniem broni maszynowej z prawej strony. Zajmujący pozycje wyjściowe w rejonie wzgórza 209 sowiecki 54 pułk kaw. gw. nie wyszedł do natarcia na Owłoczym. W tej sytuacji batalion, ponosząc straty, z trudem wycofał się na pozycje wyjściowe. Po odparciu polskiego natarcia na Owłoczym Niemcy uderzyli na Turyczany, wypierając z nich 56 pułk kaw. gw., który znalazł się tam po powrocie z akcji pod Włodzimierzem Wołyńskim. W ten sposób droga na Turzysk, Kupiczów została dla Niemców otwarta.

Po całonocnych ciężkich walkach oddziały dywizji utrzymały pozycje wyjściowe, jakie zajmowały 12 kwietnia rano. Zarysowująca się przewaga nieprzyjaciela wskazywała jednak, że próba przejęcia inicjatywy na kierunku północnym nie powiodła się. Działania Niemców wyraźnie zmierzały do okrążenia oddziałów dywizji.

Wieczorem 12 kwietnia radiostacja dywizyjna odebrała depezę komendanta głównego AK, który wyraził zgodę na propozycje sowieckie dotyczące przeformowania dywizji na jednostkę regularną oraz przekazał następujące instrukcje do wykonania:

„1. W oparciu o pomoc Sowietów przystąpcie do przeorganizowania się w 27 Wołyńską D. P. Dywizja ta pozostawiona będzie nadal pod zwierzchnictwem d-cy AK, a przeze mnie pod zwierzchnictwem N. W. i Rządu Polskiego w Londynie. Dla utrzymania tej podległości zachować macie nieskrępowaną i niekontrolowaną przez Sowietów łączność ze mną.

2. Zadaniem 27 Wołyńskiej Dyw. jest walka z Niemcami na terenach Rzplitej. Przy wykonywaniu tego zadania czasowo podlegać ona będzie d-twu sowieckiemu, dopóki sprawa jej podległości

taktycznej nie zostanie inaczej uregulowana na drodze porozumienia między rządem sowieckim i N. W. polskim.

3. Do rozbudowy dywizji użyjcie materiału ludzkiego z Wołynia. Sposób powołania i wcielenia uregulujcie sami w porozumieniu z Sowietami. Zachowuję dla siebie prawo mianowania oficerów w imieniu N. W. i prawo obsadzania stanowisk od baonu w górę, niższe stanowiska obsadzać będziecie według swej osobistej decyzji.

4. Dywizja ma wyraźnie mieć charakter odtworzonej jednostki Wojska Polskiego i realizować cele wojenne wyznaczone przez naczelne władze państwowe polskie. Nie może być deportowana do Rosji, wszyscy żołnierze tej dywizji zaprzysiężeni być mają na rotę przysięgi Armii Krajowej.

5. Udzielając odpowiedzi dowództwu sowieckiemu wyjaśnijcie, że wasza grupa jest pierwszą, na którą natrafili na terenie Rzplitej; w miarę ich wkraczania w głąb terenu Polski natrąfią na dalsze jednostki polskie walczące z Niemcami, które tak samo jak wy należą do Armii Krajowej.

W tej perspektywie zachodzi potrzeba zasadniczego ułożenia stosunków między rządem sowieckim i rządem polskim w Londynie, co da możliwość zgodnego prowadzenia wojny z Niemcami na naszym terenie przez Związek Sowiecki i przez Polskę.

Liczę, że trudną misję, do której was okoliczności powołują zgodnie z honorem żołnierza Niepodległej Polski wypełnicie, i że pod waszym sprawnym dowództwem wypełnią ją też i wasi podkomendni.

Decyzję powyższą oparłem na przekonaniu, że należy korzystać z każdej okazji dającej możliwość odtworzenia jednostek W. P. podlegających N. W. Jeśli decyzja Sowietów jest obłudna, to fałsz jej wyjdzie niebawem na wierzch, co da Rządowi elementy do wykorzystania.”<sup>38</sup>

Zatem pilnym zadaniem było nawiązanie łączności z dowództwem wojsk sowieckich działających w rejonie Kowla w celu ustalenia dalszego współdziałania. Ponadto sytuacja, jaka wytworzyła się w wyniku dotychczasowych działań dywizji, wskazywała na

---

<sup>38</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 591-593 oraz AK w dokumentach ..., t. III, s. 392-394. Była to odpowiedź na depezę dowódcy 27 WDP AK nadaną 27 marca 1944 r. w sprawie rozmów z dowódcą armii sowieckiej działającej pod Kowlem.

konieczność wycofania oddziałów dywizji i 54 pułku kaw. gw. na wschodni brzeg Turii, a to wymagało zgody dowódcy armii sowieckiej, któremu taktycznie podlegała 27 WDP AK.

W nocy z 12 na 13 kwietnia 1944 r. dowódca 27 WDP AK ppłk Jan Kiwerski „Oliwa” spotkał się w Turzysku z gen. Gromowem, dowódcą części sił sowieckich pod Kowlem. Spotkanie miało chłodny, mało przyjazny charakter. Przedstawiając ocenę sytuacji na froncie działań dywizji, dowódca 27 WDP AK zwrócił się z prośbą o pozwolenie na wycofanie oddziałów dywizji z zagrożonego terenu i zajęcie obrony wzdłuż wschodniego brzegu Turii; wsparcie działań dywizji ogniem artylerii i innym sprzętem wojskowym; wycofanie dywizji poza linię frontu i przeformowanie jej na regularną jednostkę polską (zgodnie z depeszą komendanta głównego AK).<sup>39</sup>

Gen. Gromow negatywnie odniósł się do tych propozycji i nie wyraził zgody na wycofanie dywizji na wschód i jej reorganizację. Poleciał, by pozostała w dotychczasowym rejonie i prowadziła walki obronne w masywie lasów mosurskich, ziemlickich i stęzarzyckich, bez względu na skutki. 54 pułkowi kaw. gw. rozkazał ubezpieczać łuk rzeki Turii w rejonie Stanisławowa. Z rozmowy wynikało, że w przyszłych działaniach dywizji nie należało liczyć na żadną doraźną pomoc ze strony regularnej armii sowieckiej.

W tym czasie tj. w nocy z 12 na 13 kwietnia, na linii frontu oddziałów „Gromady” dalej toczyły się walki. Pozycje I/50 pp działającego na Staweczki i III/50 pp na Owłoczym ostrzeliwała z rzadka artyleria przeciwnika. Około północy Niemcy huraganowym ogniem artylerii rozpoczęli natarcie na Pustynkę, bronioną przez I/45 pp. Atak niemiecki nastąpił w momencie, kiedy do wsi wkraczał batalion sowieckiej partyzantki, przybyły dla umocnienia polskich pozycji. Powstało wielkie zamieszanie, gdyż wycofujące się pod naporem Niemców pododdziały polskie wpadały w ciemności na oddział sowiecki dezorganizując poczynania obronne. Niemcy zajęli Pustynkę, a batalion wycofał się na nowe stanowiska w rejonie skrzyżowania dróg z Pustynki do Władynopola.

Wczesnym rankiem 13 kwietnia I/45 pp wspólnie z sowieckim oddziałem partyzanckim, przy wsparciu artylerii, zaatakował

---

<sup>39</sup> Relacja mjr. Jana Szatowskiego „Kowala”, s. 11.



Niemców w Pustynce. Zaskoczeni Niemcy początkowo stawiali słaby opór, a następnie pośpiesznie wycofali się ze wsi. Po opanowaniu Pustynki oddziały uczestniczące w ataku dalej rozwijały natarcie. Kompanie I/45 pp nacierały przez rozlewisko po lewej stronie grobli. Groblą atakował sowiecki oddział partyzancki. Po prawej stronie przez błotnisty teren nacierała kompania warszawska. Po przejściu przez kanał nacierające oddziały napotkały silny opór Niemców. Artyleria sowiecka, wspierająca natarcie, przerwała ogień ze względu na brak amunicji. Pod nasilającym się ogniem przeciwnika natarcie utknęło. Piechota niemiecka, wspierana ogniem artylerii, przeszła do kontrataku i ponownie zajęła Pustynkę. Oddziały polskie i sowiecki oddział partyzancki wycofały się i zajęły stanowiska na południe od Pustynki, w rejonie skrzyżowania dróg.

Około godz. 11 podjęto kolejną próbę odbicia Pustynki. Oprócz I/45 pp w kontrataku uczestniczyła także szturmowa grupa wydzielona z II/50 pp, atakująca Niemców od wschodu. Pod ogniem artylerii, czołgów i broni maszynowej kolejne ataki oddziałów polskich załamywały się. Po przeszło dwugodzinnej walce natarcie odwołano. Pustynka pozostała w rękach niemieckich.

W późnych godzinach popołudniowych 13 kwietnia Niemcy rozpoczęli natarcie na wszystkich odcinkach obrony „Gromady” z użyciem czołgów, piechoty i artylerii. Jednocześnie zaatakowali stanowiska: I/45 pp na południu od Pustynki, II/50 pp na przedpolu Władynopola, I/50 pp pod Staweczkami, III/50 pp w Stawkach, II/43 pp na wschód od Stawek i 54 pułk kaw. gw. w rejonie wzgórza 209. Dowódca dywizji nie podjął tej walki. Bataliony otrzymały rozkaz wycofania się na skraj lasów mosurskich, do rejonu Janin Bór.

#### **4.6. Walki o opanowanie Włodzimierza Wołyńskiego**

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami na początku drugiej dekady kwietnia 1944 r. postanowiono uderzyć na garnizon niemiecki we Włodzimierzu Wołyńskim i opanować miasto. Zadanie to miał wykonać 56 pułk kaw.gw., nacierający na głównym kierunku wzdłuż szosy prowadzącej z Werby do Włodzimierza. Na prawym jego skrzydle uderzenie w kierunku Zasławek - koszary im. Marszałka Piłsudskiego wykonał II/23 pp, a wzdłuż szosy Piatydnie - Włodzimierz II/24 pp. Wieczorem 11 kwietnia wyznaczone do akcji

oddziały wyruszyły ze swoich rejonów i w nocy osiągnęły pozycje wyjściowe do natarcia. Bateria dział, która miała wspierać ogniem oddziały polskie i sowieckie, zajęła stanowiska ogniowe między miejscowością Piatydnie a lasem nadl. o tej samej nazwie. Do ubezpieczenia prawego skrzydła zgrupowania uderzeniowego od strony Uściługa wydzielono 6 samodzielny kompanię, która zajęła obronę w Karczunku. I/23 pp stanowią odwód; 1 kompania stała w Stęzarzycach, 2 - w Turówce.

O świcie 12 kwietnia 56 pułk kaw. gw. przełamał obronę niemiecką i wszedł do miasta, a czołowe jego oddziały dotarły do rejonu dworca kolejowego. Tu jednak natrafiły na opór. Kontratak niemiecki przyniósł powodzenie, wobec czego oddziały sowieckie zostały zmuszone do wycofania się. Również natarcie II/23 pp na koszary załamało się na przedpolu pod krzyżowym ogniem nieprzyjaciela. Z nastaniem dnia Niemcy przejęli inicjatywę w swoje ręce. Wzmocnili obronę miasta nowymi siłami, a następnie ogniem czołgów działających wzdłuż szosy Uściług - Włodzimierz zniszczyli baterię dział sowieckich w rejonie Piatydnia i zagrozili I/24 pp. Batalion ten poniósł straty i wycofał się do rejonu Wodzinów, Kalinówka. W ten sposób na prawym skrzydle II/23 pp wytworzyła się luka, w którą weszły dwa bataliony niemieckie i rozwinęły natarcie w kierunku południowego skraju lasu Piatydnie - Dubniki. Podjęty przez 56 pułk kaw. gw. ponowny atak na pozycje niemieckie pod Włodzimierzem nie uzyskał powodzenia. Czołgi niemieckie wyszły na szosę kowelską i zagroziły drogę odwrotu części sił sowieckiego pułku. W tej sytuacji wycofał się on w kierunku Werby, następnie przeszedł do Turyczan. Wycofał się również II/23 pp, najpierw do miejscowości Dubniki, a potem do rejonu Grabina - Smolarze.

Aktywne działania rozpoczęli Niemcy także na północ od Uściługa. Ich natarcie na Karczunek załamała w ciężkiej walce 6 samodzielny kompania na linii Worczyn - Edwardpole. W tym samym czasie nieprzyjaciel zaatakował od południa Stęzarzyce. Bagnisty teren po obu stronach grobli, wzdłuż której Niemcy prowadzili natarcie, sprzyjał obronie. Zmasowany ogień 1 kompanii I/23 pp na wąski odcinek natarcia zmusił przeciwnika do wycofania się.

Działania Niemców w rejonie Włodzimierza wspierało lotnictwo. Bombardowane były stanowiska 1 kompanii I/23 pp w

Stęzarzycach, a także miejscowość Dubniki, gdzie znajdowała się w tym czasie 4 kompania II/23 pp.

Późnym wieczorem 12 kwietnia walki ustały. Próba przejścia inicjatywy na kierunku południowym i opanowanie Włodzimierza Wołyńskiego nie powiodła się. W nocy z 12 na 13 kwietnia oddziały zgrupowania „Osnowa” cofnęły się jeszcze bardziej na północ, znacznie zbliżając się do zgrupowania północnego. II/23 pp, po krótkim odpoczynku w rejonie Grabina - Smolarze, dotarł do Pisarzowej Woli. I/24 pp opuścił Wodzinów i Kalinówkę i przeszedł do Puzowa, skąd został skierowany do Sielisk. 6 samodzielna kompania z Worczyna przeniosła się do kol. Stęzarzyce. Na swoich pierwotnych stanowiskach w Stęzarzycach i Turówce pozostał I/23 pp.

#### **4.7. Walki w okrążeniu w lasach mosurskich.**

Wieczorem 13 kwietnia 1944 r. oddziały zgrupowania „Gromada” oderwały się od nieprzyjaciela i ześrodkowały się w rejonie lasów Janin Bór. Tu przystąpiły do organizowania obrony. Jednocześnie wysłano w teren patrole w celu rozpoznania dalszych zamiarów nieprzyjaciela.

Na naradzie dowództwa dywizji z udziałem dowódców oddziałów sowieckich uzgodniono nową linię obrony. Biegła ona wzdłuż północnego skraju lasów mosurskich, a na południu wzdłuż pasa rozległych bagien, ciągnących się na północny wschód i zachód od Zabłocia. Rano 14 kwietnia oddziały dywizji otrzymały rozkaz przejścia do nowych rejonów obrony.

I/43 pp pozostał w dotychczasowym rejonie Książ Bagna i kontrolował trakty Zamłynie - Murawa oraz Zamłynie - Wysock. Dla wzmocnienia lewego skrzydła ugrupowania dywizji i utrzymania lasów zamłyńskich i ziemlickich (stanowiły one bowiem punkt wyjścia do ewentualnego przebijania się w kierunku północnym) do Ziemlicy skierowano I/50 pp. Zajął on stanowiska na zachód od wsi, zamykając dostęp do lasów ziemlickich. Do Ziemlicy skierowano także III/50 pp, ale w czasie marszu zawrócono go i skierowano do rejonu Mosur. Próba wejścia do wsi nie powiodła się, gdyż byli tam już Niemcy. Wobec tego III/50 pp zajął stanowiska obronne na południowy zachód od wsi, po lewej stronie drogi prowadzącej z

Mosuru do Stężarzyc. Na prawo, na skraju lasu, organizował obronę II/50 pp, który na prawym skrzydle miał sowiecki oddział partyzancki „Fiodorowa”. II/43 pp zajął obronę koło wsi Chwałka, a dalej na wschód w rejonie Czesławów - Sokołówka rozmieścił się sowiecki 54 pułk kaw. gw. Oddziały zgrupowania „Osnowa” pozostały na swoich miejscach, wysuniętych na około 5 km przed nową linię obrony dywizji.

14 i 15 kwietnia na odcinkach obrony zgrupowania „Gromada” panował spokój, bataliony umacniały się w osiągniętych rejonach. Tylko II/43 pp oraz 54 pułk kaw. gw. bombardowane były przez samoloty niemieckie. Natomiast na kierunku południowym Niemcy uaktywnili w tych dniach swoje działania. 14 kwietnia lotnictwo niemieckie bombardowało stanowiska 1 kompanii I/23 pp w Stężarzycach. Z kierunku Bielina nieprzyjaciel zaatakował I/24 pp broniący się w Sieliskach. W tej sytuacji dowódca batalionu siłami 1 kompanii związał atakujących Niemców od czoła, a 2 kompanią uderzył w skrzydło nacierającego przeciwnika i zmusił go do wycofania się. O świcie 15 kwietnia 1 kompania I/23 pp ponownie była bombardowana przez 12 samolotów niemieckich, a po południu wyparła Niemców usiłujących przejść groblą w kierunku Stężarzyc. Rano Niemcy zaatakowali również I/24 pp w Sieliskach. Z uwagi na znaczną przewagę liczebną przeciwnika, batalion, wiążąc częścią sił atakujących Niemców, wycofał kolejno swoje pododdziały z walki i zajął nowe stanowiska obronne w rejonie Zabłocia.

W ciągu dwutygodniowych walk rozpoznano, że przeciwko oddziałom dywizji działały następujące związki taktyczne:

- 5 dywizja pancerna SS „Wiking” - dowódca gen. Gille (na podstawie zeznań jeńców stwierdzono obecność dwóch pułków piechoty „Germania” i „Westland” oraz 5 pułku artylerii, który po utracie dział pod Kowlem został przeformowany na pułk piechoty; kompanie w tym pułku liczyły po 50-60 żołnierzy)<sup>40</sup>; od 18 marca 1944 r. walczyła w rejonie Kowla;

- 131 dywizja piechoty - dowódca gen. Wagner, przybyła 18 marca 1944 r. spod Witebska (na podstawie zeznań jeńców zidentyfikowano kompanie z 431 i 455 pp)<sup>41</sup>;

<sup>40</sup> Meldunek dowódcy 27 WDP AK nr 681 z 4 kwietnia 1944 r., Biblioteka UW, sygn. 3312.

<sup>41</sup> Ibidem.

- 1 brygada strzelców górskich w składzie dwóch pułków piechoty - dowódca płk Monschlabruge, dowódca 2 pp - mjr Malosch; przybyła do rejonu Lubomla 2 kwietnia 1944 r. z rejonu Brześcia<sup>42</sup>;

- 214 dywizja piechoty - dowódca gen. Hort, przybyła 13 kwietnia 1944 r. z Estonii; wzięto jeńców z 361 pp<sup>43</sup>.

Dane z rozpoznania wskazywały na to, że w rejonie Rudy został zamknięty pierścień okrążenia oddziałów dywizji. Spotkały się tu czołowe oddziały pancerne niemieckich zgrupowań działających z kierunku Lubomla i Włodzimierza Wołyńskiego. 15 kwietnia 1944 r. na kierunku zgrupowania północnego „Gromada” Niemcy zajęli: Zamłynie, Szuń, Czmykos, Zaglinki, Olesk, Ziemlice, Pustynkę, Władynopol, Staweczki, Stawki, Owłoczym, Turyczany i doszli do Hajek, gdzie opanowali przeprawę mostową na Turii. Na kierunku zgrupowania południowego „Osnowa” osiągnęli miejscowość Ruda - Zamosty i opanowali kolejną przeprawę mostową na Turii. Działające na przedpolu patrole stwierdziły, że linia stanowisk niemieckich na kierunku południowym przebiegała przez: Połomiane, Karczunek, Worczyn, Radowicze, Aleksandrówkę, Ochnówkę, Werbę, Zamosty, Rudę. Jednocześnie znaczne siły niemieckie przeszły przez Turię w rejonie Turczan i Hajek, następnie skierowały się na wschód i odrzuciły oddziały sowieckie na wschód. W wyniku tych działań wojska niemieckie zajęły Turzysk, Mokrzec, Bobły i doszły do Kupiczowa oraz lasów świniarzyńskich. Oznaczało to okrążenie oddziałów 27 WDP AK, a także 54 pułku kaw. gw. oraz oddziału partyzanckiego „Fiodorowa” w odległości kilkudziesięciu kilometrów od ustabilizowanej linii frontu sowiecko-niemieckiego.

Sytuacja okrążonych wojsk była trudna. Żołnierze, wyczerpani ponad dwutygodniowymi działaniami pod Lubomlem i Włodzimierzem Wołyńskim, nie byli w stanie prowadzić walki przez dłuższy czas przeciwko oddziałom przeciwnika, które miały przewagę techniczną i liczebną. Jedyne wyjście było przebicie się poza pierścień okrążenia. Po wnikliwej analizie sytuacji i rozważeniu różnych wariantów wyjścia z okrążenia uznano, że kierunkiem stwarzającym największą szansę przebicia się jest kierunek północny przez Zamłynie, Jagodzin, wyprowadzający na tyły wojsk

<sup>42</sup> Meldunek dowódcy 27 WDP AK nr 687 z 4 kwietnia 1944 r., ibidem.

<sup>43</sup> Meldunek dowódcy 27 WDP AK nr 745 z 15 kwietnia 1944 r., ibidem.

niemieckich. Przejście za Bug nie mogło być brane pod uwagę ze względu na rozkaz Komendy Głównej AK nakazujący pozostanie na Wołyniu.

15 kwietnia na naradzie wojennej zaakceptowano jednak koncepcję dowództwa 54 pułku kaw. gw. przebijania się w kierunku wschodnim za Turię. Przebiecie okrążonych oddziałów miało być wspomagane przez wojska sowieckie działające po drugiej stronie frontu, i to właśnie zdecydowało o przyjęciu takiego rozwiązania. W ramach tej koncepcji rozpatrywano możliwość przebijania się na Hajki lub Zamosty. Kierunek na Zamosty, według oceny dowództwa dywizji, zapewniał większe prawdopodobieństwo przebiccia się, dlatego zdecydowano utrzymać Pisarzową Wolę oraz drogę wyprowadzającą bezpośrednio na Turię. Do rejonu Pisarzowej Woli skierowano warszawską kompanię saperów, której zadaniem było zbudowanie drogi na bagnie przez las. Oceniono, że na organizację i realizację przedsięwzięć związanych z wyprowadzeniem oddziałów dywizji z okrążenia trzeba co najmniej dwóch dni.

16 kwietnia 1944 r. Niemcy rozpoczęli działania zaczepne, zmierzające do likwidacji okrążonych oddziałów. Wczesnym rankiem ogniem z moździerzy ostrzelali III/50 pp, a następnie rozwinęli natarcie na stanowiska batalionu. Jednocześnie jego prawe skrzydło zaatakował oddział węgierski. Batalion podjął walkę, ale naciskany przez nieprzyjaciela, cofnął się głębiej do lasu. Niemcy nie kontynuowali natarcia, ograniczyli się do patrolowania terenu i ostrzeliwania stanowisk batalionu ogniem artylerii.

Wznowili je po południu. Czołgi niemieckie wdarły się w głąb stanowisk III/50 pp oraz zaatakowały 3 kompanię II/50 pp. Bezsilność wobec czołgów przeciwnika wywołała w szeregach polskich panikę i zamieszanie. Żołnierze ratowali się przed czołgami ucieczką do tyłu, ale tu wpadali pod ogień artylerii. W tym krytycznym momencie na polu walki pojawili się mjr „Żegota” i mjr „Kowal”. W czasie gdy mjr „Żegota” porządkował cofające się w nieładzie pododdziały III/50 pp, mjr „Kowal” poderwał do kontrataku dwie kompanie II/50 pp, które nie uczestniczyły jeszcze w walce, oraz cofającą się kompanię II/50 pp. Ogień zaporowy artylerii niemieckiej tylko na chwilę powstrzymał kontratakujący batalion. Padła komenda „bagnet na broń” i żołnierze z okrzykiem „hurra” ruszyli do brawurowego ataku. Niemcy nie

wytrzymali psychicznie nacisku polskiego batalionu, nie przyjęli walki wręcz i pośpiesznie wycofali się w kierunku Mosuru. W pościgu za nieprzyjacielem (ponad 2 km) odzyskano utracone pozycje. W tej akcji II/50 pp poniósł straty 16 zabitych i 5 rannych.<sup>44</sup>

W strefie działań bojowych zgrupowania „Osnowa” 16 kwietnia 1944 r. Niemcy zajęli Puzów. Od rana ich artyleria ostrzeliwała Stęzarzyce, osłaniając budowę przeprawy na Stęzie. Wypad 1 plutonu 1 kompanii I/23 pp udaremnił zamiary Niemców i zmusił ich do ucieczki. W rejonie Pisarzowej Woli patrole nieprzyjaciela dwukrotnie usiłowały przejść przez groblę Sieliski - Pisarzowa Wola. Po południu samoloty niemieckie bombardowały stanowiska obronne 1 kompanii I/23 pp w Stęzarzycach, nękały też Zabłocie, obsadzone przez 2 kompanię I/24 pp. Silny oddział niemiecki, jadący na samochodach pancernych, z kierunku Ruda - Liski, zaatakował II/23 pp, broniący się w Pisarzowej Woli. Ataki te zostały odparte.

Następnego dnia rano w rejonie Mosuru ożywiło się działanie patroli niemieckich. Około godz. 15 niemiecka i węgierska piechota, wspierana przez artylerię i czołgi uderzyła na sowiecki oddział partyzancki „Fiodorowa”, zajmujący stanowiska obronne na prawym skrzydle II/50 pp. Czołgi niemieckie wdarły się w głąb obrony sowieckiego oddziału i zmusiły go do wycofania się. Zagrożone zostało prawe skrzydło i tyły II/50 pp. Kontratak wykonany siłami III/50 pp powstrzymał nacierającego przeciwnika, który poniósł duże straty i wycofał się w kierunku Mosuru. Pozycje obronne w rejonie tej wsi zostały utrzymane, ale za cenę dużych strat własnych.

Tego dnia ponownie bombardowane były Stęzarzyce. Wysunięte daleko od sił głównych kompanie I/23 pp wycofano na północ: 1 kompania ze Stęzarzyc przeszła do Nikitycz i zajęła stanowiska obronne na skraju lasów iszowskich, 2 kompanię wycofano z Turówki do lasów na północ od kolonii Strzeleckiej. Na kierunku obrony II/23 pp było stosunkowo spokojnie, jedynie lotnictwo kilkakrotnie bombardowało pozycje batalionów, ale nie wyrządziło większych strat. Niemiecki samolot zwiadowczy bez przerwy prowadził rozpoznanie położenia i ruchu naszych wojsk. Dla wypełnienia luki,

---

<sup>44</sup> J. Turowski, op.cit., s. 327.

jaka wytworzyła się w obronie na lewym skrzydle II/23 pp, skierowano sowieckie oddziały 54 pułku kaw. gw.

Sytuacja oddziałów dywizji była krytyczna. Świadczą o tym dwie kolejne alarmujące depesze radiowe do Konga i Centrali. W depeszy z 16 kwietnia 1944 r. dowódca dywizji meldował: „Sowieci odeszli dziś w nocy na wsch. brzeg Turii. Jesteśmy otoczeni w terenie, z którego jest wyjście tylko przez cieśniny. Prawie zupełnie bez amunicji. Proszę o pomoc. Oliwa.”<sup>45</sup> I w następnej depeszy z 17 kwietnia 1944 r.: „Jesteśmy ściśnięci w lasach na wsch. od rej. Korytnica - Kładniów. Całkowity brak łączności z Czerwoną Armią. Proszę o wiadomości z frontu i amunicję rosyjską. Proszę o łączność radiową z Moskwą. Oliwa.”<sup>46</sup> Dalszy opór w lasach mosurskich stał się niemożliwy. Można było oczekiwać, że po dwóch dniach bezskutecznych ataków Niemcy, dysponujący przewagą techniczną, podejmą zdecydowane działania i przełamią obronę polskich oddziałów. Wobec tego postanowiono opuścić zajmowane dotychczas pozycje.

O świcie 18 kwietnia wszystkie oddziały dywizji otrzymały rozkaz oderwania się od nieprzyjaciela i przejścia w głąb lasów mosurskich w celu przebicia się za Turię. Tylko II/23 pp miał utrzymać swoje pozycje do wieczora, gdyż wtedy prowadziła jedyna droga do przeprawy.

W nocy z 17 na 18 kwietnia II/50 pp został wycofany z linii obrony i przeszedł do lasu około 1 km na północny zachód od stanowiska dowodzenia dywizji. O świcie 18 kwietnia III/50 pp opuścił swoje pozycje i odszedł do lasów na wschód od chutoru Dobry Kraj. Do rejonu na północ od Hrady Mosurskiej przybył I/50 pp spod Ziemlicy. W niedługim czasie po odejściu polskich oddziałów ich pozycje w rejonie Mosuru silnie zbombardowało lotnictwo niemieckie, a następnie zajęła piechota nieprzyjaciela.

18 kwietnia Niemcy nasilili działania również na froncie obrony oddziałów „Osnowy”. Po zajęciu Stężarzyc i Nikitycz po południu rozpoczęli natarcie na stanowiska 1 kompanii I/23 pp. Kontratakami wykonanym wspólnie z 2 kompanią I/23 pp zepchnięto przeciwnika do drogi Nikitycze - Korytnica, po czym obie kompanie powróciły na

<sup>45</sup> Depesza radiowa Konopi nr 747 z 16 kwietnia 1944 r. do Konga i Centrali. (Biblioteka UW, sygn. 3312).

<sup>46</sup> Depesza radiowa Konopi nr 748 z 17 kwietnia 1944 r. do Konga i Centrali. (Biblioteka UW, sygn. 3312).



poprzednio zajmowane stanowiska, a wieczorem odeszły na północ, do rejonu koncentracji oddziałów dywizji przed przejściem za Turie.

W tym dniu bardzo ciężkie walki toczył II/23 pp, zajmujący najbardziej newralgiczny odcinek obrony w rejonie Pisarzowej Woli, ściślej na drodze przy grobli na skraju dużego rozlewiska. Ugrupowany był w dwa rzuty: w pierwszym rzucie miał 4 kompanię, w drugim - 5. Przed południem w kierunku Ruda - Liski wyszło silne natarcie Niemców na stanowiska obronne 4 kompanii. Dwa kolejne ataki zostały odparte. Kiedy jednak 30 samolotów niemieckich rozpoczęło bombardowanie pozycji polskich i ostrzeliwanie ich z broni pokładowej, a piechota niemiecka, wspierana ogniem moździerzy, znowu zaatakowała stanowiska obronne 4 kompanii, cofnęła się ona do drugiej linii obrony. Jednocześnie do walki włączyły się: 1 kompania I/24 pp, atakująca Niemców z prawego skrzydła, oraz pododdziały 54 pułku kaw. gw., prowadzące ogień z działek przeciwpancernych do samochodów pancernych przeciwnika. Ta wspólna akcja powstrzymała dalsze natarcie Niemców. Walka pozycyjna trwała do zmroku, po czym oddziały polskie pod osłoną nocy oderwały się od przeciwnika i wycofały w kierunku zachodnim, w głąb lasów mosurskich. Straty II/23 pp były duże - poległo 25 żołnierzy (głównie z 5 kompanii), rannych na 7 wozach zabrano do szpitala polowego. Nie udało się zatem utrzymać tego ważnego kierunku, umożliwiającego przebicie się w kierunku wschodnim. Po ocenie sytuacji, jaka wytworzyła się w rejonie przepraw na Turii, dowództwo dywizji odstąpiło od poprzedniego zamiaru przebijania się w kierunku wschodnim, o czym powiadomiono dowódców oddziałów sowieckich.

W nocy z 18 na 19 kwietnia 54 pułk kaw. gw. podjął próbę przebicia się przez Turie na wschód. Pododdziały pułku zaatakowały Niemców na odcinku między Hajkami i Rudą. Tu jednak napotkały silną obronę niemiecką, nasyconą bronią pancerną i artylerią, której przełamać pułk nie był w stanie. Nie było też pomocy sowieckiej ze wschodniego brzegu Turii (na którą liczono), gdyż oddziały sowieckie zostały zepchnięte na wschód. Ponosząc duże straty w ludziach i sprzęcie, pułk kawalerii sowieckiej wycofał się 19 kwietnia nad ranem do lasów mosurskich, w sąsiedztwo oddziałów polskich.

Dzień 18 kwietnia 1944 r. zapisał się tragicznie w historii działań 27 WDP AK z powodu jeszcze innego wydarzenia: podczas zmiany stanowiska dowodzenia dywizji w rejonie chutorów Dobrego Kraju poległ ppłk Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa” - dowódca 27 WDP AK.

#### 4.8. Przebicie się z okrążenia

Po trzytygodniowych ciężkich walkach, jakie toczyła 27 WDP AK w ramach operacji kowelskiej, sytuacja jej oddziałów była katastrofalna. Zostały one zepchnięte na niewielką powierzchnię lasów mosurskich i okrążone. Żołnierze byli zmęczeni, brakowało amunicji i żywności, dywizja utraciła kontakt z regularnymi jednostkami wojsk sowieckich, nacierających na kierunku kowelskim. Coraz częstsze i silniejsze ataki Niemców od północy, wschodu i południa, wspierane przez artylerię, czołgi i lotnictwo, wskazywały wyraźnie, że przeciwnik dąży do rozcięcia okrążonych sił dywizji na części, a następnie do całkowitego ich zniszczenia. Oddział pancerny, przesuwany się z południa wzdłuż Bugu w stronę Hrady Mosurskiej, mógł w najbliższym czasie zablokować także kierunek zachodni. Czas działał tu zatem na niekorzyść oddziałów dywizji. Decyzje związane z przebijaniem się z okrążenia musiały być powzięte bez zwłoki.

Kierunek wschodni nie wchodził w rachubę, gdyż jak wykazała próba przebicia się 54 pułku kaw.gw. za Turie, odcinek wzdłuż rzeki obsadzały silne oddziały pancerne przeciwnika. Kierunek zachodni nie był brany pod uwagę ze względu na plan „Burza”, nakazujący 27 WDP AK prowadzenie działań bojowych na terenie Wołynia. Kierunek południowy okazał się także nieodpowiedni, gdyż umożliwiał Niemcom skuteczne zamknięcie niewielkiego odcinka między Uściługiem i Włodzimierzem Wołyńskim, a ponadto na południu rozciągały się tereny nie zalesione, opanowane przez oddziały UPA. Pozostawał zatem kierunek północny; prowadził on wprawdzie przez silnie umocnioną i bronioną linię kolejową Chełm - Luboml - Kowel, ale tu Niemcy najmniej spodziewali się przebijania oddziałów polskich.

W nocy z 18 na 19 kwietnia 1944 r. mjr „Kowal”, który objął dowództwo dywizji, wydał rozkaz oderwania się oddziałów od nieprzyjaciela i marszu na północ, do rejonu koncentracji dywizji w

lasach przy trakcie drogowym Murawa - Zamłynie. Do ubezpieczenia koncentracji oddziałów wyznaczono I/43 pp, który ubezpieczał rejon od północy, oraz I/50 pp, który ze skraju lasów między Ziemlicą i Wydźgowem osłaniał kierunek wschodni.

Następnej nocy oddziały dywizji rozpoczęły marsz z lasów mosurskich do rejonu Zamłynia. O świcie osiągnęły rejon koncentracji. Dzień 20 kwietnia poświęcono na przygotowania do długiego marszu oraz decydującego uderzenia w celu przebicia się z okrążenia. Na rozkaz dowództwa zlikwidowano tabory, a na to miejsce utworzono specjalny oddział koni jucznych pod dowództwem kpt. „Hrubego”, który zabrał tylko niezbędny sprzęt ciężki, amunicję i żywność. Żołnierze również pozbywali się wielu rzeczy osobistych i odpowiednio pasowali oporządzenie.

Niezwykle trudną decyzję trzeba było powziąć w sprawie szpitala dywizyjnego. Postanowiono pozostawić go w ukryciu w lasach, gdyż ze względu na spodziewane ciężkie walki oraz konieczność zachowania swobody manewru, kolumny wozów z rannymi nie można było dołączyć do oddziałów przebijających się przez pierścień okrążenia. Szpital zaopatrzone w żywność na dwa tygodnie i umieszczono na zalesionych bagnach, położonych na północ od Murawy. Do ochrony szpitala wyznaczono kompanię przeprowawą z Bindugi. Przewidywano, że po dwóch tygodniach dywizja wróci na te tereny. Liczono się również z możliwością wykrycia szpitala przez nieprzyjaciela, toteż o jego pozostawieniu w lasach mosurskich powiadomiono dowództwo węgierskiego pułku stacjonującego w Rymaczach. Uważano bowiem, że ewentualne przejście szpitala przez Węgrów może być mniej groźne dla rannych i personelu niż wykrycie go przez Niemców.

Patrole (z I/43 pp) wysłane 20 kwietnia dla rozpoznania sytuacji w rejonie Zamłynia stwierdziły, że w miejscowości tej nie ma Niemców. Oznaczało to, że nie odkryli oni zamierzonego wyjścia dywizji z okrążenia. Można było zatem liczyć na dojście do torów kolejowych Chełm - Luboml bez walki, co stwarzało realne przesłanki przejścia w ciągu nocy planowanej odległości 20 km. Ponadto most na Neretwie w Zamłyniu ułatwiał pokonanie wprawdzie niewielkiej, lecz o bagnistych brzegach przeszkody wodnej.

Przyjęto następujące ugrupowanie dywizji do przebijania się z okrążenia:

- straż przednia: I/43 pp jako oddział rozpoznawczy oraz I/50 pp jako oddział uderzeniowy;

- siły główne: III/50 pp i II/43 pp jako wsparcie straży przedniej, sztab dywizji, I/45 pp i warszawska kompania saperów jako ochrona sztabu, 2 kompania II/50 pp, oddział koni jucznych (około 500 koni), 1 i 3 kompania II/50 pp;

- straż tylna: I/23 pp, II/23 pp, I/24 pp; na końcu kolumny maszerowały oddziały wojsk sowieckich.

Cała kolumna liczyła 7 tysięcy ludzi i 500 koni.

Podczas formowania kolumny, około godz. 19, nadszedł meldunek, że Niemcy w sile kompanii obsadzili wolne dotychczas Zamłynie. Aby nie wszczynać zbyt wczesnie alarmu w jednostkach niemieckich, zmieniono trasę marszu: postanowiono nie korzystać z mostu i obejść Zamłynie od zachodu. Na czoło kolumny skierowano saperów, którzy wspólnie z żołnierzami I/43 pp mieli zbudować kilka prowizorycznych kładek przez Neretwę. Konie juczne postanowiono przeprowadzić przez rzekę w pław.

20 kwietnia około godz. 20 kolumna ruszyła. Początkowo maszerowała traktem, później skręciła lasem w lewo; do Neretwy doszła w odległości około kilometra od mostu w Zamłynie. Ciemna noc utrudniała marsz. Pomimo wystawionych posterunków żandarmerii, które kierowały oddziały na wyznaczoną trasę, kolumna rwała się, niektóre oddziały błędziły, przez co tempo marszu było bardzo małe. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności przeprowdziły się przez Neretwę I/43 pp, I/50 pp, warszawska kompania saperów, I/45 pp ze sztabem i III/50 pp. W momencie przeprowdzania się II/43 pp Niemcy raketami oświetlili teren i otworzyli ogień do przechodzącego batalionu. Rakety spadały między konie oddziału jucznego, które spłoszone wpadały na najbliższe oddziały. Zamieszanie było ogromne, oddziały przemieszały się, a kolumna uległa rozproszeniu. Ogień niemiecki od Zamłynia nasilał się. Oczekująca na przeprowdę 1 kompania I/23 pp uderzyła na bunkry w Zamłynie i związała Niemców walką. Pozwoliło to pozostałym oddziałom ruszyć do przodu i przejść przez rzekę. Straconego czasu nie dało się jednak nadrobić. Zbliżał się świt. Niemcy, zaalarmowani

na całej linii, otworzyli z bunkrów morderczy ogień do zbliżających się do torów oddziałów. Jednocześnie od Lubomla nadjechał pociąg pancerny i zagroził drogę przez tory. Pod ogniem broni maszynowej i dział pociągu pancernego oddziały polskie i sowieckie wycofały się z zasięgu ognia i przeszły do lasów pod Zamłyniem i Rakowcem.

Kolumna czołowa w sile pięciu batalionów, która po przejściu przez Neretwę utraciła łączność z pozostałą częścią sił dywizji, pokonała tory kolejowe w Terebejkach prawie bez walki i maszerowała w kierunku miejscowości Sokół. Około godz. 8, kiedy żołnierze odpoczywali po nocnym marszu, zostali zaatakowani od Połap i Zapola przez silny oddział niemieckiej piechoty, wspierany samochodami pancernymi i czołgami. Nie przygotowani na tak nagły i silny atak żołnierze zaczęli się bezładnie cofać. Powstała panika, grożąca zupełnym rozproszeniem. W tej fazie walki tylko w I/50 pp i I/45 pp udało się opanować sytuację. Bataliony te stawiały opór i cofały się, usiłując powstrzymać nacierającego nieprzyjaciela. Pozwoliło to na wprowadzenie ładu i porządku w innych oddziałach oraz zorganizowanie linii obrony przez I/43 pp i 2 kompanię II/50 pp. Niemcy ogniem dział czołgowych ostrzelali polskie stanowiska obronne, ale zatrzymali natarcie i wycofali się w kierunku Połap i Zapola. Oddziały polskie, spodziewając się dalszych ataków przeciwnika, odeszły w kierunku Smolar Rogowych.

Te oddziały, które poprzedniej nocy nie przeszły przez tory za kolumną czołową, w nocy z 21 na 22 kwietnia ponowiły próbę przebicia się, jednakże nie w rejonie Torebejek, lecz bardziej w lewo między Starym i Nowym Jagodzinem. Podchodząc do torów kolejowych zostały ostrzelane zmasowanym ogniem broni maszynowej i działek szybkostrzelnych. Kolumna nie zatrzymała się. Czołowe oddziały z marszu zaatakowały niemieckie stanowiska ogniowe i zmusiły Niemców do wycofania się, po czym przeszły tory kolejowe i skierowały się na północ. Tu napotkały drugą linię umocnień, biegnącą równoległe do torów. Pod osłoną zmasowanego ognia broni maszynowej pokonano i tę przeszkodę. Po krótkim odpoczynku kolumna, w skład której wchodziły niekompletne bataliony: I/23 pp, I/24 pp oraz grupy rozproszonych żołnierzy z innych oddziałów, podjęła dalszy marsz i 22 kwietnia dołączyła w Smolarach Rogowych do pierwszego rzutu dywizji .

W tym samym czasie próbę przebicia się podjął dowódca II/50 pp por. „Jastrząb”. Oddział, liczący około 300 ludzi, zbliżył się do torów w rejonie Jagodzina już po przejściu batalionów 23 i 24 pp. Ale Niemcy ochłonęli z zaskoczenia i skupili cały ogień na podchodzącym do torów batalionie. W takiej sytuacji przejście przez tory stało się niemożliwe. Batalion wycofał się do lasów mosurskich, pozostał w okrążeniu, ale nie zaprzestał walki. Wymykając się licznym obławom i klucząc po bagnistych terenach lasów mosurskich, po 68 dniach udało mu się wyjść z okrążenia i dołączyć do oddziałów dywizji na Lubelszczyźnie.

O walkach oddziałów dywizji w rejonie lasów mosurskich dowódca AK depešował do Naczelnego Wodza w Londynie następująco: „Na Wołyniu nasze oddziały walczące od 9.IV na północny zachód od Włodzimierza we współdziałaniu z dywizją kawalerii sowieckiej, wskutek wycofania się wojsk sowieckich na wschodni brzeg Turii zostały 16.IV odcięte i otoczone w rejonie lasów między Zamłyniem a Kładniowem. Po pięciodniowych ciężkich walkach z przeważającym nieprzyjacielem w całkowitym okrążeniu, pod silnym ogniem artylerii i bombardowaniem z powietrza oddziały nasze w nocy 20-21.IV przebiły się w kierunku północnym na zachód od Lubomla. W toku tych walk dołączył do naszych oddziałów też odcięty pułk kaprów. Pomimo dotkliwego braku amunicji będące w okrążeniu oddziały nasze zadały nieprzyjacielowi poważne straty w zabitych i rannych, biorąc 30 jeńców węgierskich, zdobywając 120 kb oraz wiele innej broni. W walkach tych poległ dowodzący osobiście komendant okręgu Wołyn, ppłk dypl. „Oliwa.”<sup>47</sup>

#### **4.9. Podsumowanie działań dywizji w operacji kowelskiej**

Działania bojowe 27 WDP AK w ramach operacji kowelskiej obejmują następujące fazy: przegrupowanie oddziałów dywizji, walki obronno-zaczepe w rejonie Lubomla i Włodzimierza Wołyńskiego, walki w okrążeniu, przebicie się z okrążenia

---

<sup>47</sup> Depesza dowódcy AK do Naczelnego Wodza, L.dz. 4338/tjn. 44 z 26 kwietnia 1944 r., Polskie Siły Zbrojne ..., t. III, s. 597. W depeszy jest kilka nieściśności, które wyjaśniamy: 1) na wschodni brzeg Turii wycofał się tylko sowiecki 56 pułk kaw. gw.; 2) oddziały dywizji zostały odcięte i otoczone w lasach w rejonie: Zamłynie, Kładniów, Pisarzowa Wola, Czesławów; 3) do naszych oddziałów dołączył odcięty sowiecki 54 pułk kaw. gw., a nie pułk kaprów (przypuszczalnie jest to błąd szyfrowy).

Udział dywizji w tej operacji poprzedziło uderzenie na linię kolejową Kowel - Włodzimierz Wołyński. W wyniku akcji przeprowadzonej w dniach 20-24 marca 1944 r. zdobyto Turzysk i Turopin, co zablokowało rokadę kolejową biegnącą z południa w kierunku Kowla, to zaś znacznie ograniczyło możliwości manewru wojsk niemieckich w tym rejonie. Jednocześnie stworzone zostały dogodne warunki do przegrupowania oddziałów na zachód, do rejonu uzgodnionego z dowództwem wojsk sowieckich.

Zadanie 27 WDP AK polegało na: wiązaniu sił niemieckich na południowy zachód od Kowla w rejonie Turzysk, Olesk, Luboml, Zamłynie, Uściług, Włodzimierz Wołyński; utrzymaniu łączności i przepraw przez Bug; prowadzeniu rozpoznania ruchu wojsk niemieckich (szczególnie na linii kolejowej Lublin - Luboml - Kowel). Przewidziano też działania zaczepne, polegające na wykonaniu uderzeń na linię komunikacyjną Luboml - Kowel, a w sprzyjających warunkach także na kierunku południowym dla zablokowania szosy Włodzimierz Wołyński - Uściług.

Utworzone w tym celu dwa zgrupowania: północne na kierunku Lubomla i południowe na kierunku Włodzimierza Wołyńskiego, kontrolowały znaczny obszar i osłaniały od zachodu wojska sowieckie, działające na kierunku kowelskim. Obecność oddziałów dywizji w obszarze na południe od Lubomla stwarzała dla Niemców groźbę przerwania ważnego szlaku komunikacyjnego, prowadzącego do bronionego Kowla. W walkach stoczonych w dniach 2-20 kwietnia 1944 r. dywizja wiązała znaczne siły niemieckie, nie dopuszczając do ich użycia bezpośrednio w rejonie Kowla.

Działania dywizji w tej operacji miały charakter działań frontowych, chociaż nie była ona związkiem taktycznym regularnej armii. W początkowej fazie walk jej oddziały z powodzeniem prowadziły działania obronno-zaczepne przeciwko liczniejszym i lepiej uzbrojonym regularnym jednostkom wojsk niemieckich. Końcowym akcentem tych działań było podjęcie 12 kwietnia próby przejęcia inicjatywy przez wykonanie zwrotu zaczepnego jednocześnie na dwóch kierunkach: północnym i południowym. Przyczyną załamania się polskiego natarcia było wprowadzenie przez Niemców na kierunku działania dywizji nowych oddziałów 5 DPanc SS „Wiking” i 214 DP, a także nie do końca skoordynowane w czasie

i przestrzeni wsparcie wojsk sowieckich (54 i 56 pułk kaw. gw. oraz oddział partyzancki „Fiodorowa”). Oddziały sowieckie walczące razem z oddziałami dywizji często opuszczały zajmowane pozycje i przechodziły do innych rejonów bez powiadomienia o tym oddziałów polskich. Tak np. 12 kwietnia z nieznanymi przyczynami nie wyszedł do natarcia na Owłoczum 54 pułk kaw. gw., chociaż uzgodniony plan współdziałania zakładał wspólne z III/50 pp uderzenie na tę miejscowość. Doprowadziło to do załamania się natarcia batalionu, a w dalszej konsekwencji do wyparcia 56 pułku kaw. gw. z Turyczan i opanowania przez Niemców mostu na Turii. W ten sposób zaistniały warunki do przenikania wojsk niemieckich do bezpośredniego obszaru walk o Kowel.

W wyniku niepomyślnego przebiegu walk zarówno na kierunku północnym, jak i południowym dywizji groziło okrążenie. Dowództwo armii sowieckiej nie wyraziło zgody na wycofanie jej oddziałów na linię Turii i zajęcia tam obrony. Dywizja, pozostawiona w masywie lasów mosurskich, ziemlickich i stęzarzyckich, bez żadnego wsparcia ze strony regularnej armii sowieckiej, prowadziła w dniach 13-19 kwietnia 1944 r. ciężkie walki obronne w okrążeniu.

W dniach 20-22 kwietnia oddziały dywizji przebiły się z okrążenia i wyszły do rejonu na północ od Lubomla. Mimo poniesionych dużych strat dywizja nie została rozbita, a po odpoczynku zdolna była do podjęcia dalszej walki. Po wyjściu z okrążenia jej zasadniczy trzon liczył około 3600 ludzi pod bronią. Około 500 żołnierzy, którzy nie zdołali przebić się z okrążenia, podjęło walkę i dołączyło do dywizji już na Lubelszczyźnie.

Walki 27 WDP AK, prowadzone w ramach operacji kowelskiej bez przerwy przez trzy tygodnie, należy zaliczyć do najcięższych walk dywizji. Poległo w nich, a także w czasie przebijania się z okrążenia około 350 żołnierzy, 160 było rannych, 170 dostało się do niewoli, a około 1600 uległo rozproszeniu.<sup>48</sup>

Z analizy przebiegu działań wynika, że dywizja nie miała zorganizowanego rozpoznania, które umożliwiłoby wcześniejsze

---

<sup>48</sup> Dane te zaczerpnięto z książki Józefa Turowskiego (op.cit., s. 353). W meldunku sytuacyjnym nr 5 („Żyto”, 15 czerwca 1944 r. nr 1185/III) podano następujący stan jeńców 27 WDP AK w Chełmie według raportu z 29 maja 1944 r.: stan ogólny - 157, zdrowych - 58, ciężko rannych - 13, lekko rannych - 24, chorych na tyfus - 62, zmarło: rannych - 3, od bomb (nalot 16 maja) - 6, na tyfus - 8. Poza tym w szpitalu PCK przebywała 1 siostra i 1 żołnierz (Archiwum MSW, Armia Krajowa, t. I/21).

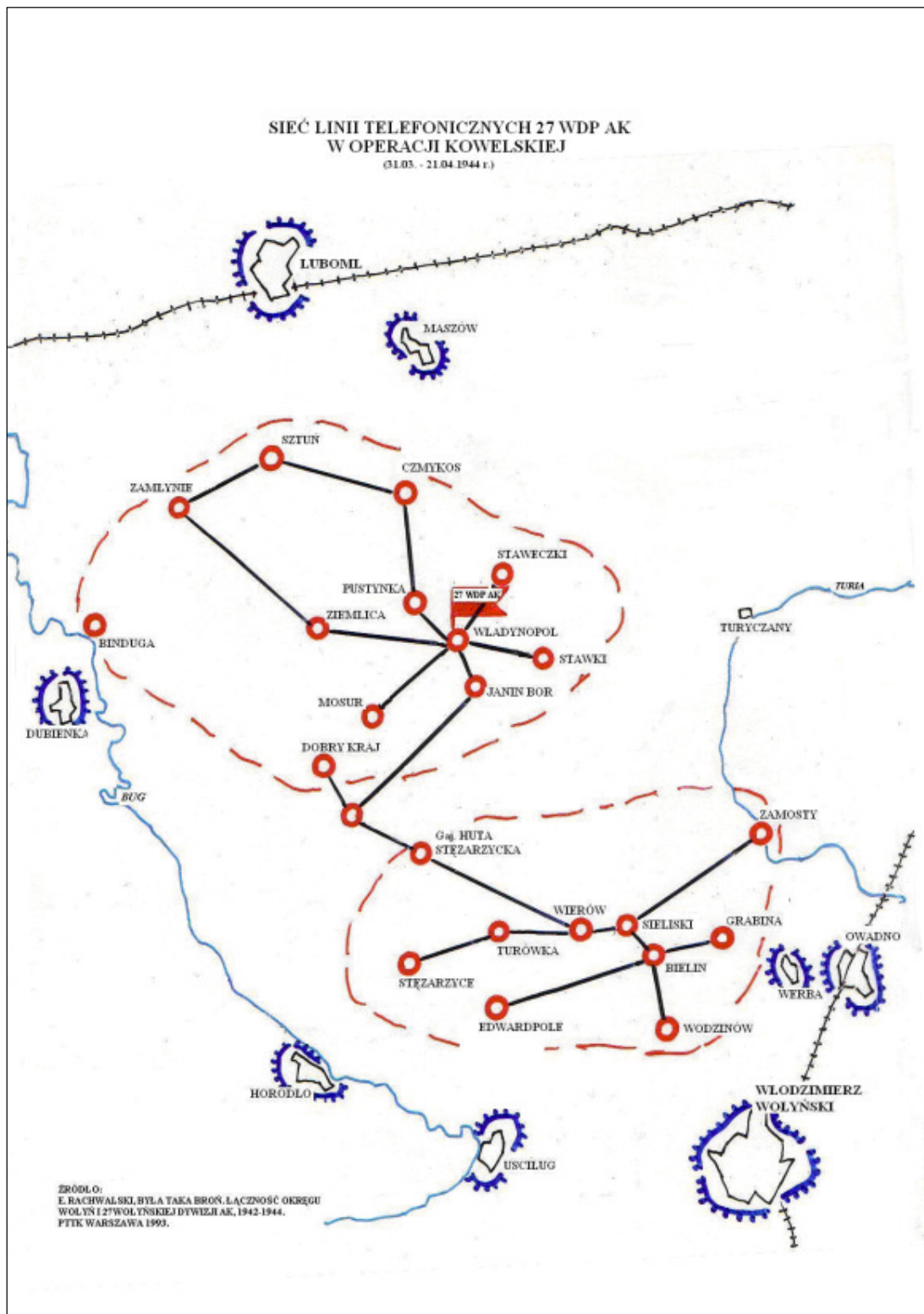


uzyskanie danych o przegrupowaniu nowych jednostek niemieckich do rejonu działań dywizji. Również dowództwo wojsk sowieckich nie zapewniło sobie dostatecznego rozpoznania ruchu jednostek niemieckich na linii Bugu i na zachód od niego. Dlatego nie podjęto żadnych przedsięwzięć, aby na neuralgicznych liniach komunikacyjnych nieprzyjaciela (szczególnie na przeprawach na Bugu) oraz drogach prowadzących z kierunku Brześcia zorganizować osłonę dywersyjną w celu opóźniania napływu nowych sił.

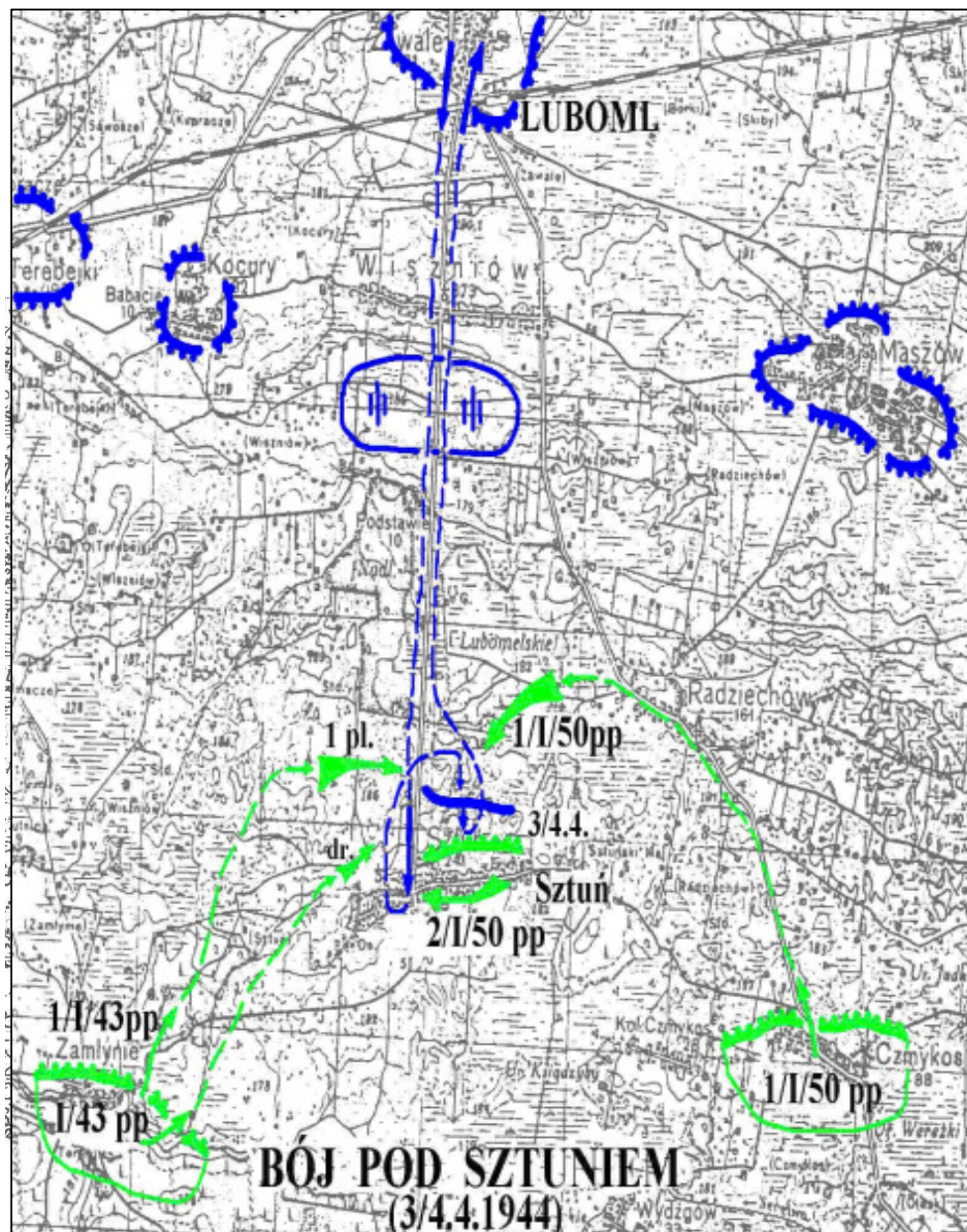
Należy wspomnieć również i o tym, że w operacji kowelskiej Niemcy mieli zdecydowaną przewagę w powietrzu, natomiast działanie lotnictwa sowieckiego było minimalne.

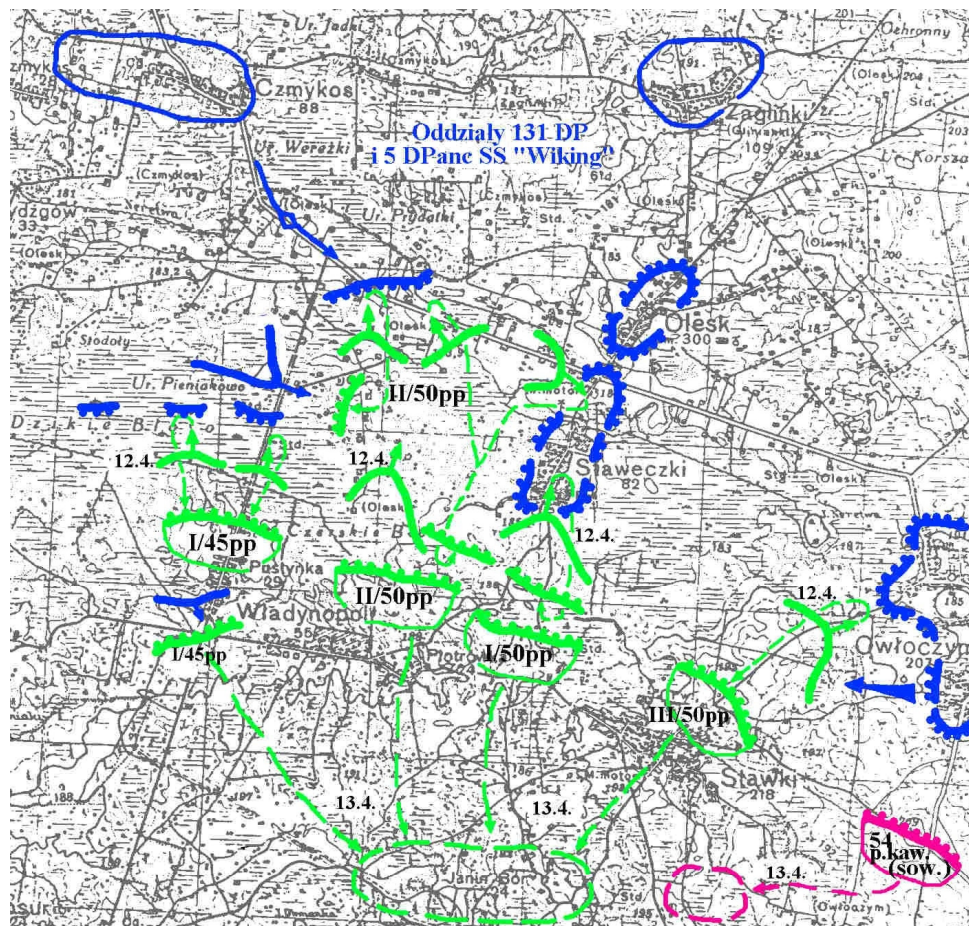
Wszystko to zaważyło na tym, iż działania dywizji w operacji kowelskiej zakończyły się okrążeniem jej sił. Chociaż dywizja nie osiągnęła w tej operacji w pełni wytyczonych celów, to jednak jej rola w ogólnym przebiegu działań była znaczna. Dywizja wiązała bowiem duże siły nieprzyjaciela w krytycznym dla niego okresie walk o utrzymanie Kowla. Działając przed frontem wojsk sowieckich w obszarze od Turii do Bugu, osłaniała nacierające na Kowel wojska sowieckie, a także zapewniła przeprawę dużych sowieckich zgrupowań partyzanckich przez Bug na tyły wojsk niemieckich. Udziałem w operacji kowelskiej dywizja współtworzyła warunki do późniejszego natarcia na kierunku brzeskim i lubelskim.



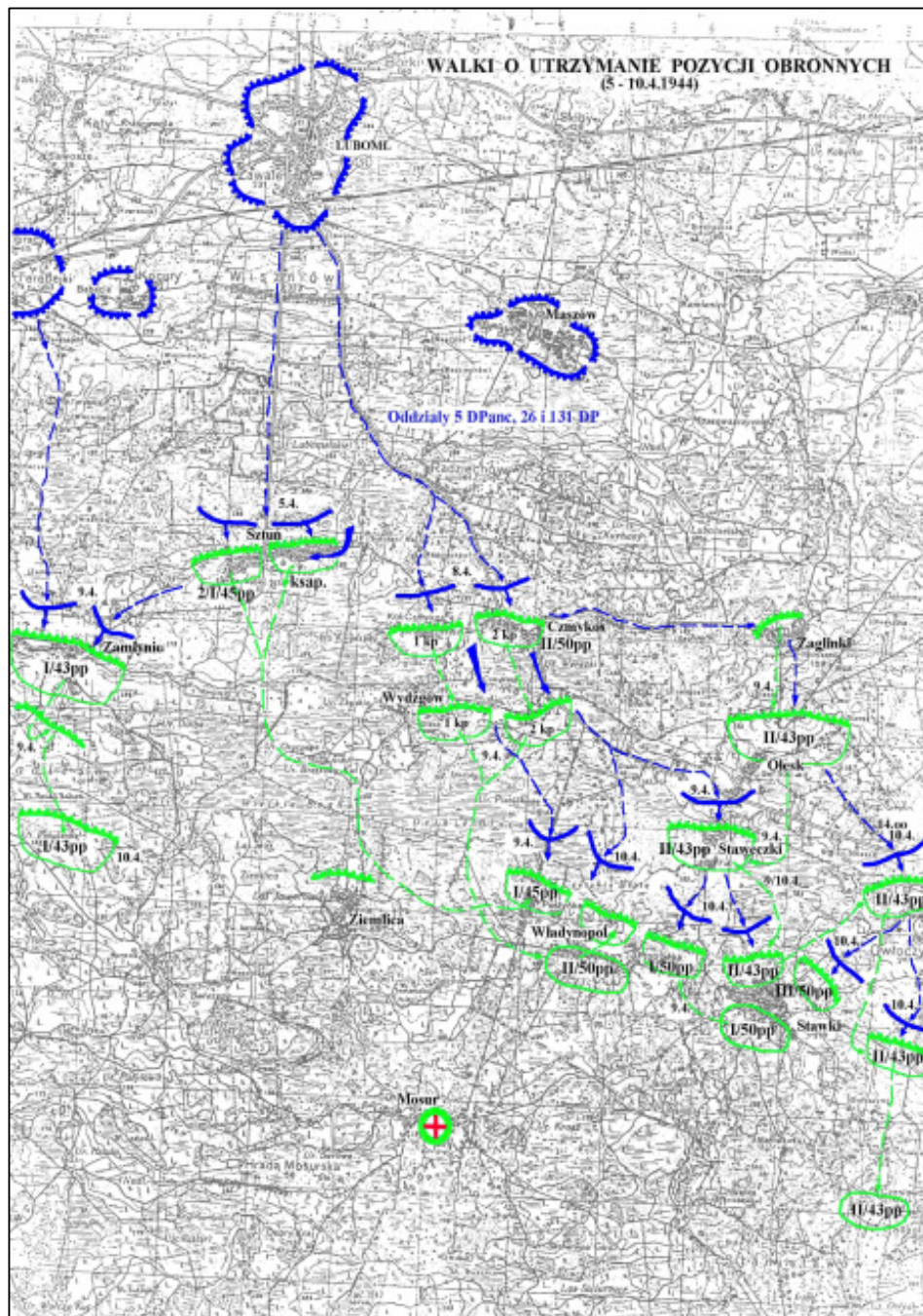


ZESTAWIENIE ROZWINIĘTYCH LINII TELEFONICZNYCH 27 WDP AK W OPERACJI KOWELSKIEJ (31.03. – 21.04.1944 r.)			
Data budowy	O d c i n e k	km	Uwagi
29.03.1944	Władynopol – Stawki	5	
30.03.1944	Władynopol – Ziemia – Zamłynie	16	
31.03.1944	Władynopol – Pustynka – Czmykos	8	
2.04.1944	Władynopol – Staweczki	5	
2/3.04.1944	Zamłynie – Sztuń – Czmykos	12	
9.04.1944	Władynopol – Mosur	6	
13.04.1944	Władynopol – Janin Bór	6	
13.04.1944	Sieliski – kol. Strzelecka	8	
13.04.1944	Janin Bór – Huta Stęzarzycka	6	
14.04.1944	kol. Strzelecka – Huta Stęzarzycka	4	
18.04.1944	Huta Stęzarzycka – Dobry Kraj	3	
	----- R a z e m	79 km	
<p>Źródło: E. Rachwański, Była taka broń. Łączność Okręgu Wołyń i 27 Wołyńskiej Dywizji AK, 1942-1944. PTTK Warszawa 1993.</p>			



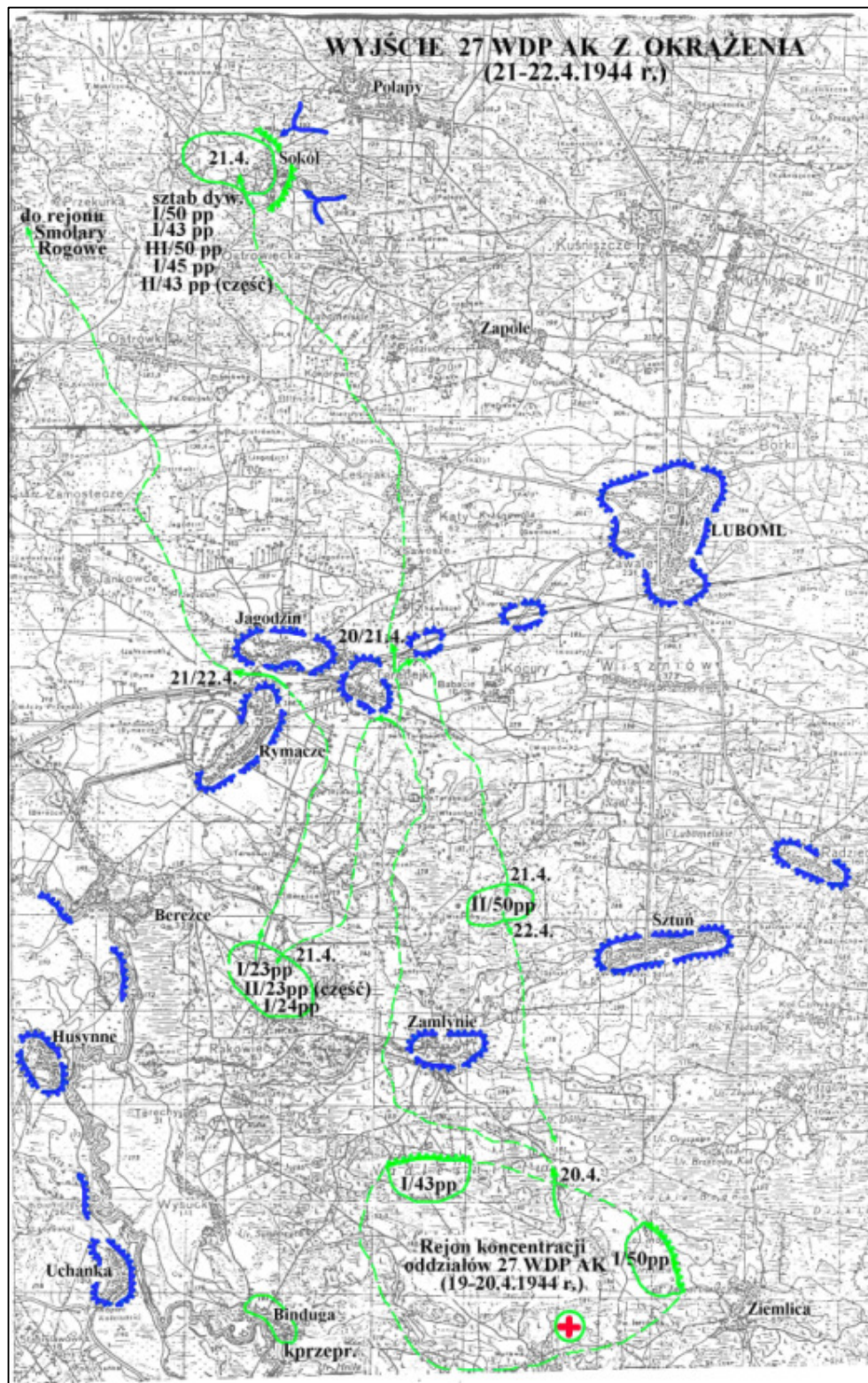


**DZIAŁANIA ZACZEPNE W REJONIE PUSTYNKA - STAWKI  
(12-13.4.1944)**









## 5. WALKI 27 WDP AK NA POLESIU

### 5.1. Bój obronny pod Holadynem i przejście do lasów szackich

Po stoczeniu boju pod Sokołem oddziały dywizji, które przebiły się z okrążenia w nocy z 20 na 21 kwietnia 1944 r., zatrzymały się w lesie 4 km na południowy wschód od Smolar Rogowych na odpoczynek. W rejonie tym stacjonowały sowieckie oddziały partyzanckie ze zgrupowania Iwanowa, z którymi w ciągu nocy nawiązał łączność ppor. „Mohort” w celu uzyskania danych o zaminowaniu terenu oraz ustalenia drogi przemarszu oddziałów polskich. O świcie 22 kwietnia oddziały wyruszyły w kierunku Smolar Rogowych. Ponieważ miejscowość ta zajęta była przez oddziały partyzantki sowieckiej, oddziały polskie skierowano do rejonu Smolar Stoleńskich. Tu zarządzono odpoczynek, ubezpieczając się od północy dwoma batalionami: I/45 pp „Gzymśa” i I/43 pp „Korda”. W godzinach popołudniowych 22 kwietnia do rejonu postoju dywizji dołączyły: I/23 pp „Zająca”, I/24 pp „Łuna”, warszawska kompania saperów i część II/23 pp „Lecha”, które przebiły się z okrążenia w nocy z 21 na 22 kwietnia.

W depeszy do dowódcy AK z dnia 24 kwietnia 44 r. mjr T. Sztumber-Rychter „Żegota” meldował:

„Znajdujemy się na 15 km pld. jeziora Świtaż. Dysponuję siłą około 7 baonów. Szwadrony, tabor nie przerwały się i wróciły z częścią piechoty do lasów mosurskich. Łączności z nimi nie mam. W walce o przejście szlaku komunikacyjnego zdobyto i zniszczono 2 bunkry i 1 czołg. Straty własne w zabitych i zaginionych ok. 80 ludzi. Zamierzam przebić się w kompleks leśny zach. Zabłocie na dłuższy postój. Najgoręcej proszę o przygotowanie zrzutów wg zapotrzebowania: 20 ckm. 10 kb ppanc., 60 tyś. amunicji niemieckiej, 10 tyś. kal. 9 mm, 100 kg plastiku, granaty ppanc., lonty, spłonki, miny ppanc., zapalniki naciskowe i pociągowe, 100 kompletów map 1 : 100000 naszych terenów, 3 prądnice, 1 łącznicę, 10 aparatów telefonicznych, 20 km kabla, komplety chirurgiczne i opatrunkowe, jak największą ilość butów i tłuszczów konserwowych. Stan mundurów i butów po ostatnich walkach i przeprawach w bród -

beznadziejny. Przydział odznaczeń. Placówkę odbiorczą podam po dojeździe na miejsce. „Żegota”.<sup>49</sup>

Rozpoznanie terenu nie stwierdziło obecności większych sił niemieckich w tym rejonie. Tylko trakt Luboml - Szack był systematycznie patrolowany. Zamierzano zatem zatrzymać się tu na kilkudniowy odpoczynek. Ale już 23 kwietnia patrol węgierski wychodząc z Szacka przez Smolary Świtaskie, zbliżył się do naszego ubezpieczenia na północnym skraju Smolar Stoleńskich. Po krótkiej wymianie ognia patrol węgierski wycofał się, a do Smolar Świtaskich skierowano I/43 pp „Korda”, w celu ubezpieczenia miejsca postoju dywizji od strony Szacka.

Działanie patrolu węgierskiego naprowadziło Niemców na ślad dywizji. Od rana 25 kwietnia rozpoczął się ostrzał artyleryjski miejscowości Smolary Stoleńskie, a jednocześnie piechota węgierska, wsparta czołgami, przystąpiła do ataku na Smolary Świtaskie i Holadyn. Będący na ubezpieczeniu w Smolarach Świtaskich 43 pp „Korda” wycofał się w kierunku Smolar Stoleńskich. Nacierającego nieprzyjaciela od strony Holadyna powstrzymywał I/45 pp „Gzymś”. Z dowódcą zgrupowania sowieckich oddziałów partyzanckich płk. Iwanowem uzgodniono wspólne działania, po czym oddziały sowieckie niezwłocznie wyruszyły na pomoc oddziałom polskim. Jednak biorąc pod uwagę skrajne wyczerpanie fizyczne żołnierzy walkami w okrążeniu i podczas przebijania się, dowództwo dywizji nie chciało uwikłać oddziały polskie w przedłużające się walki w tym rejonie i zdecydowało wycofać je na południe od Smolar Rogowych. Tu, po radzie z dowództwem zgrupowania sowieckiej partyzantki, postanowiono przejść do lasów szackich, aby dać odpoczynek polskim oddziałom. Droga miała prowadzić przez Hupały, Pereszpę do Kruszyńca i stamtąd na północ do lasów szackich. Jednocześnie mjr „Kowal” skierował na północ I/43 pp „Korda” w celu rozpoznania terenów położonych między Bugiem i lasami szackimi.<sup>50</sup>

---

<sup>49</sup> Konopie nr 762, dn.24.4.44 r.; depeza rd. z Konopi odebr. dn. 27.4., otrzymano dn. 27.4., nr rd. centrali 102. (Archiwum Bibl. UW sygn. 3312). Podane w depezy straty własne są zaniżone. Dowództwo dywizji nie dysponowało jeszcze w tym czasie pełnymi danymi. Podczas przebijania się poza pierścień okrążenia dywizja poniosła następujące straty: 350 żołnierzy poległych, 160 rannych, 170 dostało się do niewoli i około 1600 uległo rozproszeniu. (J. Turowski, „Pożoga” - walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK, 1990, s. 353 ).

<sup>50</sup> J. Turowski, Pożoga - walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK, Warszawa 199, s. 354 - 356.

W nocy z 25 na 26 kwietnia oddziały dywizji rozpoczęły marsz w kierunku wschodnim. Minęły miejscowość Hupały oraz Pereszpę i zbliżyły się do traktu drogowego Luboml - Szack. Przejście przez trakt ubezpieczały: od strony Zagoran - I/50 pp „Sokoła”, a od strony Szacka - III/50 pp „Trzaska”. Po przekroczeniu traktu kolumna maszerując przez tereny leśne i bagna osiągnęła miejscowość Kruszyniec i w lesie za tą miejscowością zatrzymała się na odpoczynek. W czasie postoju samoloty niemieckie bombardowały rejon lasu, gdyż zauważyły ogniska rozpalone dla przygotowania strawy. 28 kwietnia rano kontynuowano marsz kierując się do lasów szackich. W miejscowości Wilica przekroczone most na Prypeci i zatrzymano się na postój. Następnego dnia podjęto dalszy marsz w kierunku północnym i osiągnięto kompleks lasów szackich. Bataliony wchodzące w skład zgrupowania mjr. „Kowala” rozmieściły się w rejonie skrzyżowania kolejki wąskotorowej z drogą Mielniki - Otdalejka, natomiast I/45 pp „Gzymśa”, warszawska kompania saperów, oddziały kpt. „Gardy” oraz sztab dywizji przeszły do rejonu Otdalejki. W sąsiedztwie oddziałów polskich, w rejonie na południe od wsi Wołczkowo stacjonowały oddziały partyzantki sowieckiej ze zgrupowania „Bujnowa”.<sup>51</sup>

W tym czasie I/43 pp „Korda” zepchnięty w stronę Bugu przez Węgrów nacierających na Smolary Stoleńskie, skierował się 25 kwietnia przez Olszanek na północ, przekroczył szosę Włodawa - Małoryta, a następnie maszerując przez Wólkę Chrypską i Chrypsk doszedł do miejscowości Huta. Droga prowadziła przez teren wolny od Niemców. Napotkany w tym rejonie silny oddział partyzantki sowieckiej usiłował rozbroić oddział por. „Korda”. Napiętą sytuację rozładował patrol sowiecki powracający z lasów szackich, który potwierdził obecność tam oddziałów 27 WDP AK, współdziałających z wojskami i partyzantką sowiecką. W nocy z 29 na 30 kwietnia oba oddziały przekroczyły kontrolowaną przez Niemców szosę Szack - Małoryta, i przez Orzechowo, Podszumy dotarły do rejonu postoju oddziałów dywizji.<sup>52</sup>

W lasach szackich postanowiono pozostać dłużej, aby dać odpoczynek zmęczonym oddziałom. Po ponad trzytygodniowych

<sup>51</sup> J. Turowski, op.cit., s. 356.

<sup>52</sup> M. Fijałka, 27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK, Warszawa 1986, s. 123.

nieustannych walkach żołnierze byli bardzo zmęczeni i mało odporni psychicznie. Dywizja przebiła się z okrażenia tracąc broń ciężką, tabor z żywnością i sprzętem wojskowym oraz szpital polowy. Oddziały odczuwały brak żywności, amunicji oraz środków opatrunkowych i lekarstw. Wszystko to wywierało destruktywny wpływ na postawę żołnierzy. W tych warunkach każda podjęta walka prowadzona była z dużą ostrożnością, „miętko”. Zdawano sobie sprawę z tego, że dla rannego oznaczało to w zasadzie śmierć. Ranni stanowili duże obciążenie, bowiem ze względu na brak szpitala musieli pozostać w oddziałach i być niesieni przez żołnierzy. W tych tak trudnych warunkach dywizja mogła liczyć tylko na własne siły.

Po przybyciu do lasów szackich i zajęciu wyznaczonych rejonów mjr „Żegota” meldował dowódcy AK w depeszy z dnia 30 kwietnia 1944 r.: „Znajdujemy się w kompleksie lasów płn. wsch. jezioro Świtaż. Zamierzam odpocząć 5 dni. Zrzuty konieczne. Podaję współrzędne plac. „Nadzieja”: mapa 1: 100 000 2/... 74650 i 45450. Linia frontu w rej[onie] Ratno, Wyżwa Nowa. Nawiązaliśmy kontakt z podjazdem armii reg[ularnej]. Po otrzymaniu zrzutów przejdę za linię frontu i wznowię pertraktacje w sprawie dozbrojenia. Żegota.”<sup>53</sup>

Z przesłanej depeszy wynika, że liczone się wówczas jeszcze z realizacją propozycji strony sowieckiej sformułowanych w czasie spotkania mjr. „Oliwy” z gen. Siergiejewem, dowódcą armii sowieckiej, w dniu 26 marca 1944 r.<sup>54</sup> Ale na realizację tych zamierzeń było już za późno. Kontrpropozycje dowództwa AK w tej sprawie, ze względu na toczony przez dywizję w kwietniu ciężkie walki oraz wynikłą nową sytuację, nie zostały przekazane dowództwu sowieckiemu.<sup>55</sup>

Sytuacja wojskowa w Okręgu AK Wołyń, a szczególnie dalsze losy 27 WDP AK, po jej przebiciu się z okrażenia, były w centrum zainteresowania Komendanta Głównego AK gen. Bora - Komorowskiego. Zadanie dywizji nie zostało zmienione. W rozkazie do Komendanta AK Okręgu Lublin stwierdza się, że po przebiciu się z

<sup>53</sup> Konopie nr 762, dn. 30.4.44.; depesza rd. z Konopi odebrana dn. 1.5., otrzymano 1.5., nr. rd centrali 10.. (Archiwum Bibl. UW, sygn. 3312).

<sup>54</sup> Armia Krajowa w dokumentach, t. III, s. 392-394.

<sup>55</sup> Armia Krajowa w dokumentach, t. III, s. 428. W meldunku sytuacyjnym nr 7 dowódcy AK do Centrali z dnia 2 maja 1944 r. m.in. czytamy: „Nasze oddziały na Wołyniu po przebiciu przez pierścień Niemców porządkują się. Na skutek walk i odcięcia nasza kontrpropozycja w sprawie sformowania 27 d.p. nie została doręczona dowództwu sowieckiemu.”

okrażenia, „Dalszym zadaniem tych oddziałów będzie wykonywanie w dalszym ciągu akcji B[„Burza”] na wschód od Bugu, tak długo, jak to będzie możliwe.” Jednocześnie Komendant Główny AK przewidywał podporządkowanie oddziałów 27 WDP AK pod rozkazy Komendanta Okręgu AK Lublin, gdyby oddziały te nie miały możliwości pozostawania na Wołyniu, przekroczyły Bug i weszły na teren Okręgu.<sup>56</sup>

30 kwietnia 1944 r. mjr „Żegota” wydał rozkaz dzienny nr 1, który stanowi niejako podsumowanie dotychczasowych działań oddziałów dywizji w ramach akcji „Burza”. Jednocześnie wzywał do wzmocnienia dyscypliny wojskowej, niezbędnej do realizacji dalszych zadań bojowych. Oto wybrane fragmenty rozkazu:

„(...) Oddziały Armii Krajowej Wołyńskich Sił Zbrojnych w styczniu br. otrzymały rozkaz Komendanta Głównego bezwzględnej walki z Niemcami w łączności z wypierającą Niemców armią sowiecką. Ściśle określone zadania bojowe polskie oddziały wołyńskie wykonały w pełni, występując na arenie wojny, jako pierwsze po czterech z górą latach na ziemiach polskich regularne walczące oddziały wojska polskiego. Obok polskiego lotnictwa walczącego z baz angielskich oraz polskich oddziałów walczących we Włoszech, stanęła do walki na własnej ziemi Dywizja Wołyńska. Pierwsze otrzymane zadania zostały wykonane całkowicie. Zginęło wielu towarzyszy broni.(...) O użyteczności ich śmierci i wysiłku żołnierza Dywizji Wołyńskiej świadczy depesza nadesłana z Londynu 26.IV.44 r. „Postawione Wam zadania wykonaliście z pełnym poświęceniem. W imieniu służby dziękuję dowódcom i Oddziałom Okręgu Wołyńskiego.” Obecnie otrzymaliśmy zadania nowe. Jesteśmy w trakcie ich realizacji. (...) Obecnie dywizja nasza ma oderwać się od nieprzyjaciela i poza walką okrzepnąć w siłę przez wypoczynek, wyszkolenie, zaopatrzenie i dozbrojenie. (...) Powodzenie i czas w jaki zostanie ono osiągnięte zależne jest tylko od tego, jak Wy się zachowacie. (...) Każdy rozkaz dowódców Waszych musi być bezwzględnie i dokładnie wykonany. Wszystko jedno czy tyczy walki czy życia na biwaku lub w marszu. (...) walka jaka ewentualnie może być prowadzona musi być twarda. (...) Żądając od Was pełnego

<sup>56</sup> Rozkaz KG AK z dn. 27 kwietnia 1944 r., Archiwum KC PZPR - 203/I - 10 oraz Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 69, s. 239.

zrozumienia treści tego rozkazu, muszę ostrzec, że jednostki słabe czy też pozbawione dobrej woli, niestosujące się do rozkazów będą oddawane pod sąd wojenny, od chwili podania tego rozkazu.”<sup>57</sup>

Rozkaz powyższy odczytano we wszystkich oddziałach i pododdziałach, przy czym dowódcy wszystkich szczebli do drużynowego włącznie podpisem stwierdzili podanie go do wiadomości każdego żołnierza. Z okazji Konstytucji 3 Maja w batalionach „Gromady” odczytano także rozkaz nr 1 mjr. „Kowala” dowódcy zgrupowania, w którym w imieniu służby dziękował żołnierzom za wytrwanie i spełnienie obowiązku wobec Ojczyzny. Wezwał do wytrwania w służbie dla Polski aż do zwycięstwa.<sup>58</sup>

## 5.2. Walki w rejonie Szacka i Mielnik

Wyjście z okrążenia oddziałów 27 WDP AK i ich przejście do lasów szackich nie było tajemnicą dla Niemców.<sup>59</sup> Dywizja znalazła się na bezpośrednim zapleczu frontu między pierwszą linią obrony niemieckiej przebiegającą od Wyżwy Nowej, wzdłuż rz. Wyżewka do Ratna i dalej wzdłuż Prypeci, a drugą linią biegnącą od Szacka przez miejscowości: Piszcz, Ołtus, do Małoryty. Obecność dużej jednostki partyzanckiej w tym rejonie, liczącej prawie 4000 ludzi, nie była wygodna dla Niemców. Od pierwszych dni maja aktywnie działało lotnictwo rozpoznawcze, które patrolowało lasy szackie. Zaobserwowano również ożywioną działalność patroli niemieckich i węgierskich, które wychodząc z Szacka, Zabłocia i Huty Ratneńskiej, penetrowały teren w dzień, zbliżając się do lasów szackich. Polskie patrole wysyłane w teren po żywność miały częste potyczki z patrolami nieprzyjaciela. Wszystko wskazywało na to, iż Niemcy mogą w najbliższym czasie podjąć szerszą akcję przeciwko oddziałom dywizji w lasach szackich.

<sup>57</sup> Rozkaz dzienny nr 1 p.o. dowódcy 27 WDP AK mjr. „Żegoty” - Tadeusza Sztumberk-Rychtera, z dnia 30 kwietnia 1944 r., Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 71, s. 246-248.

<sup>58</sup> Rozkaz nr 1 dowódcy zgrupowania „Gromada” mjr. „Kowala” - Jana Szatowskiego, z dnia 3 maja 1944 r., Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 72, s. 249-250.

<sup>59</sup> W meldunku Feinlage (Banden) nr 425, Anlage zum Lagebericht Ost nr 3812 von 13.5.44. czytamy: „Według zeznań jeńców polska duża banda w sile 4000-5000 ludzi, pod dowództwem polskiego mjr. „Oliwy”, znajduje się w leśnym rejonie pld. Małoryta (45 km pld-wsch. Brześć). Polska brygada „Oliwa” (?) (Z 140) pld. Małoryta (45 km pld-wsch. Brześć), siła wg zeznań jeńców 4000-5000 ludzi, dowódca polski mjr Oliwa, zastępca major Kowal.” oraz w meldunku Feinlage (Banden) nr 426, Anlage zum Lagebericht Ost nr 3813 von 14.5.44.: „Według stanu z 13.5.44. w rejonie Małoryta potwierdzono obecność brygady „Oliwa” (poprzednio Z 140), otrzymała ona oznaczenie G 33.” (Archiwum WIH, sygn. VII/1/158 cz. II, Armia niemiecka OKH (T-78).

3 maja 1944 r. do rejonu rozmieszczenia dywizji przybyło zgrupowanie partyzantki sowieckiej płk. Iwanowa liczące pięć szwadronów kawalerii.<sup>60</sup> Z informacji płk. Iwanowa wynikało, że na szlakach komunikacyjnych i wokół lasów szackich gromadzą się oddziały węgierskie, oddziały pacyfikacyjne kałmuków w służbie niemieckiej, oddziały frontowe Wehrmachtu, przy czym wśród tych ostatnich znajdują się oddziały specjalne przygotowane do działań w terenie bagnistym. Potwierdzało to przypuszczenia dowództwa dywizji o możliwości podjęcia przez Niemców akcji przeciwko oddziałom partyzanckim.

5 maja 1944 r. o świcie placówka wystawiona z 1 kompanii III/50 pp na skrzyżowaniu dróg Mielniki - Huta i futory Choromy - Mielniki została zaatakowana przez oddział węgierski z kierunku Mielnik. Pod naporem liczniejszego przeciwnika, placówka ostrzeliwując się wycofała się w głąb lasu. Na pomoc cofającej się placówce pośpieszyła reszta 1 kompanii, która śmiałym natarciem powstrzymała Węgrów i wyparła ich na rozległą polanę. Do walki włączyła się 2 kompania III/50 pp, zaskakując zmasowanym ogniem oddział węgierski. Zdecydowany atak na pozycje Węgrów doprowadził do całkowitego rozbicia i rozproszenia przeciwnika. Zdobyto 2 ckm, kilka rkm, moździerz 50 mm, kbk, amunicję do broni węgierskiej.<sup>61</sup>

Na tym jednak walka nie zakończyła się. Po około 20 minutowym spokoju nowy oddział wojsk węgierskich, wsparty 5 czołgami niemieckimi, wdarł się w ugrupowanie III/50 pp. Żołnierze, biorący udział w poprzednim boju, zaskoczeni i rozproszeni po zaroślach, wycofali się na bagna w kierunku północno - wschodnim. Przeciwnik bez przeszkód posuwał się w głąb lasu i niespodziewanie wyszedł na obozowisko I/43 pp. Pod gęstym ogniem broni strzeleckiej i czołgów batalion zajął stanowiska obronne wzdłuż torowiska kolejki wąskotorowej. Na prawo od drogi wiodącej z Mielnik zajęła stanowiska kompania z dawnego II/50 pp „Jastrzębia” (podporządkowana czasowo „Kordowi”), na lewo od niej - 1

<sup>60</sup> M. Fijałka, 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK, Warszawa 1986, s. 126.

<sup>61</sup> J. Turowski, op.cit., s. 363; także w: Armia Krajowa w dokumentach, t. III, s. 443: „Na Wołyniu nasze oddziały działają na strefie przyfrontowej. W dniu 5 maja stoczyły całodzienną walkę z 3 baonami niemieckimi wspartymi bronią pancerną. Npł stracił wielu zabitych i 20 jeńców. Zdobyto 2 ckm, granatnik i amunicję. Straty własne małe.”



kompania I/43 pp. W zaciętej walce uszkodzono i unieruchomiono jeden z atakujących czołgów. Pod naporem piechoty węgierskiej, wspieranej pozostałymi czterema czołgami, batalion wycofał się w stronę ściany lasu, na wschód od kolejki wąskotorowej. Przeciwnik zrezygnował z dalszego natarcia, nie poszedł dalej za polskim batalionem. Pod wieczór oddziały węgierskie i niemieckie wycofały się do Mielnik i Szacka. Straty przeciwnika wyniosły: 72 zabitych i 18 wziętych do niewoli. Straty własne - 10 zabitych i 8 rannych.<sup>62</sup>

Następnego dnia, tj 6 maja dokonano przegrupowania oddziałów dywizji w głąb lasów szackich. Dowództwo dywizji z I/45 pp, kompanią saperów i kompanią łączności przeszło na cypel lasu w północno - zachodniej części Uroczyska Zachatyn (na wysokości 3 km na wschód od miejscowości Szumy i Podszumy). I/23 pp i II/24 pp ze zgrupowania „Osnowa” zajęły rejon na wschód od dowództwa dywizji na Uroczysku Mieszczaków - Bród (4 km na zachód od miejscowości Turkowo). Bataliony zgrupowania „Gromada”: I/50 pp, III/50 pp, I/43 pp i II/43 pp rozmieściły się w obszarze leśnym na wschód od Uroczyska Zawaliny i na południe od Uroczyska Tarabowiszcz. Zgrupowanie płk. Iwanowa zasadnicze swoje siły rozmieściło na Uroczysku Zawaliny ubezpieczając się od południa, a jeden szwadron zajął stanowiska w pobliżu dowództwa dywizji. Zgrupowanie partyzantki sowieckiej „Bujnowa” obsadziło rejon chutoru Otdalejki z kierunkiem obrony na Uroczysko Długi Las, leśniczówkę Hutę i Zaświaty.

Rejon, do którego przegrupowały się oddziały dywizji, był dogodny do obrony. Na północy rozległe Błoto Horodziatyna zabezpieczało od niespodziewanego ataku przeciwnika z tego kierunku. Od strony Huty Ratneńskiej ubezpieczało zgrupowanie „Osnowa”. Między zgrupowaniem „Osnowa” a zgrupowaniem „Bujnowa” rozciągało się Błoto Zachwoinowo, trudne do przebycia w okresie roztopów wiosennych. Kierunek południowy zamykało zgrupowanie płk. Iwanowa oraz II/43 pp. Na zachód od rejonu rozmieszczenia dywizji rozciągał się teren bagnisty oraz kanał biegnący od jeziora Lucemierz do Błot Horodziatyna. Jedyne możliwe

---

<sup>62</sup> J. Turowski, op.cit., s. 365.

do przebycia kierunek wzdłuż drogi prowadzącej z Mielnik przez Choromy do Huty Ratneńskiej, zamykał I/50 pp

### 5.3. Działania rozpoznawcze

Sytuacja oddziałów 27 WDP AK w lasach szackich była niezwykle trudna. Obecność w jednym rejonie liczebnie dużych oddziałów partyzanckich dywizji oraz sowieckich oddziałów Bujnowa i Iwanowa spowodowała niezwykle ciężką sytuację aprowizacyjną. Po porażce poniesionej 5 maja 1944 r. w rejonie na wschód od Mielnik, przeciwnik uaktywnił swoje działanie. W dzień zajmował swoimi oddziałami okoliczne miejscowości, utrudniając zdobycie żywności. Wysyłane patrole staczały prawie codziennie walki, ponosiły straty, a uzyskana żywność w małym stopniu pokrywała potrzeby oddziałów dywizji. Sytuację aprowizacyjną pogłębiał także fakt podporządkowania sobie przez sowieckie oddziały partyzanckie miejscowej administracji, która nie uwzględniała potrzeb dywizji, nawet za zapłatą w dolarach. Panował głód a powszechna wszawica i plaga dużych poleskich komarów dopełniały wyjątkowo trudne warunki oddziałów dywizji przebywających w tym kompleksie lasów. Brakowało nie tylko żywności ale także amunicji i środków opatrunkowych. Wszystko to miało wpływ na stan psychiczny żołnierzy, powodowało niezadowolenie, a nawet pewne rozluźnienie dyscypliny.

Lotnictwo niemieckie prowadziło ciągłe rozpoznanie rejonu lasów szackich i okolic oraz bombardowało wykryte rejony zajęte przez oddziały. Miejsce postoju oddziałów demaskowały ogniska (w dzień dym, w nocy odbłask ognia). W sprawie zachowania się żołnierzy w lasach szackich p.o. szefa sztabu 27 WDP AK kpt. Tadeusz Klimowski „Ostoja” wydał rozkaz, w którym od każdego żołnierza wymagał bezwzględного wykonywania nawet najdrobniejszego rozkazu w czasie służby, zakazywał hałaśliwych rozmów na biwaku, strzelania bez potrzeby bojowej, ścinania drzew i krzaków w rejonie obozu. Nakazywał także, aby przy każdym ognisku przygotowana była ziemia, którą można byłoby na odgłos warkotu motoru natychmiast zgasić ogień.<sup>63</sup> Okupant prowadził również akcję

<sup>63</sup> Rozkaz nr 11 z dnia 11 maja 1944 r. p.o. szefa sztabu 27 WDP AK kpt. Tadeusza Klimowskiego „Ostoi”, w sprawie zachowania się żołnierzy w lasach szackich. (Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 76, s. 261).

propagandową. Samoloty zrzucały nad rejonem rozmieszczenia oddziałów dywizji ulotki wzywające żołnierzy do poddania się.

W tej sytuacji postanowiono rozśrodkować część oddziałów dywizji do rejonów na wschód i zachód od zajmowanego rejonu. Chodziło tu głównie o poprawę warunków aprowizacyjnych oddziałów. W tym celu dowódca dywizji postawił dla zgrupowania „Gromada” zadanie rozpoznania terenów położonych na wschód i południowy wschód oraz na zachód i południowy zachód, z jednoczesnym nawiązaniem łączności z bazami i oddziałami pozostałymi w lasach zamłyńskich. Zgrupowanie „Osnowa” miało pozostać na miejscu w lasach szackich z zadaniem rozpoznania kierunków północnego i północno-wschodniego, a także być w gotowości do przejścia ewentualnych zrzutów lotniczych.<sup>64</sup>

10 maja 1944 r. dowódca zgrupowania „Gromada” wydał rozkaz bojowy, w którym postawił zadania poszczególnym batalionom, wynikające z decyzji podjętej przez dowódcę dywizji.<sup>65</sup> I/50 pp „Sokoła” otrzymał rozkaz zajęcia i oczyszczenia lasów na południe od miejscowości Butmer, przejścia po dawnej trasie przemarszu do rejonu lasów smolarskich, a następnie rozpoznać kierunek Wyżwa - Maciejów celem ustalenia sytuacji frontowej oraz możliwości ewentualnego przejścia oddziałów za linię frontu. Realizując powyższe zadanie batalion miał utrzymywać łączność z mjr. „Kowalem” oraz I/43 pp „Korda” wykonującym zadania w sąsiedztwie. Batalion miał nie wdawać się w walkę, a w przypadku silnego natarcia nieprzyjaciela - wycofać się w kierunku północnym, na swoje dawne miejsce postoju. Termin wymarszu batalionu 10-11 maja 1944 r.

I/43 pp „Korda” z 2 kompanią II/50 pp „Jastrzębia” otrzymał następujące zadanie: po rozpoznaniu przez I/50 pp lasów na południu od Butmeru, przesuwać się w pobliżu I/50 pp „Sokoła” i wykonać skok do lasów w rejonie miejscowości Smolary Rogowe w celu rozpoznania kierunku północno-zachodniego, obejmując rozpoznaniem miejscowości: Smolary Stoleńskie, Smolary Świtaskie,

---

<sup>64</sup> J. Turowski, op.cit., s. 367.

Podjęte decyzje w tej sprawie zostały podane do wiadomości na odprawie oficerów w dniu 9 maja 1944 r.

<sup>65</sup> Rozkaz bojowy z dnia 10 maja 1944 r. mjr. „Kowala” - Jana Szatowskiego, dowódcy zgrupowania „Gromada” 27 WDP AK w sprawie działań oddziałów z lasów szackich w kierunku lasów smolarskich i mosurskich. (Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 74, s. 253-256).

Holadyn, Budniki, Grochowiska, Opalin, Huszcza. Następnie rozpoznać kierunek południowy, południowo-zachodni i południowo-wschodni z miejscowościami: Luboml, Jagodzin, Rymacze, Bereźce, Zamłynie, nawiązać łączność z tamtejszymi bazami i konspiracją oraz z oddziałami dywizji, które pozostały w lasach zamłyńskich. Batalion miał także przygotować trasę przemarszu oddziałów dywizji do rejonu lasów zamłyńskich, zapewniając przewodników na trzech lub więcej marszrutach. Wymarsz batalionu na wykonanie zadania - po otrzymaniu danych z rozpoznania I/50 pp.

III/50 pp oraz II/43 pp miały pozostać w dotychczasowych rejonach w lasach szackich, w gotowości do wymarszu za trzy - cztery dni.

W końcowej części rozkazu dowódca zgrupowania „Gromada” nakazywał oddziałom unikania związania się walką z nieprzyjacielem. W wypadku silnego naporu przeciwnika zezwalał na zmianę miejsca postoju, zobowiązując do natychmiastowego meldowania o zmianie. Przejście za linię frontu, a także za Bug, mogło nastąpić jako ostateczność wymuszona przez nieprzyjaciela lub na wyraźny rozkaz dowódcy zgrupowania. Po ewentualnym przejściu za front obowiązywał dawny rozkaz zbiórki w rejonie jeziora i miejscowości Police na południowy wschód od Kamienia Koszyrskiego. Miejsce postoju dowódcy „Gromady” - przy III/50 pp. Łączność z oddziałami wykonującymi zadania miała zapewnić dywizyjna kompania łączności przez wysunięte składnice meldunkowe.

Zgodnie z powyższym rozkazem wieczorem 10 maja wyruszył z lasów szackich I/50 pp „Sokoła” i w nocy z 10 na 11 maja osiągnął północny skraj lasów kruszynieckich w rejonie koty 165 i skrzyżowania drogi leśnej z kolejką wąskotorową (6 km na południe od miejscowości Butmer). Z tego rejonu dowódca batalionu por. Michał Fijałka „Sokół” wysłał trzy patrole rozpoznawcze: do lasów smolarskich, na południe do rejonu Nudyże-Mielniki i w kierunku na Sukacze, Stara Huta. Maszerując całością sił w kierunku południowym batalion natknął się we wsi Kryszyniec na silny oddział niemiecki. Dysponując znaczną przewagą ogniową Niemcy nie dali się wyrzucić ze wsi. Po gwałtownej wymianie ognia batalion pod naporem nieprzyjaciela wycofał się wzdłuż drogi leśnej, biegnącej z miejscowości Nudyże-Mielniki na północ, na skraj lasu w rejonie koty

163, gdzie zorganizował obronę. Na pozycje obronne batalionu, z Lubochin przez Dubańsk wyszło nowe natarcie przeciwnika wspierane dwoma czołgami. Po całodziennej walce batalion wycofał się na północ w głąb lasu, gdzie zajął stanowiska obronne. Niemcy nie atakowali nowych pozycji batalionu i o zmroku wycofali się do swoich garnizonów.<sup>66</sup>

Wysłany patrol do lasów smolarskich stwierdził, że okoliczne wioski przy szosie Luboml - Szack jak Holadyn, Hupały, Własiuki są zajęte przez Niemców. Także patrole wysłane w kierunku południowym na Nudyże-Mielniki i w kierunku południowo - wschodnim na Sukacze, Stara Huta stwierdziły w tych miejscowościach obecność silnych oddziałów niemieckich. Zaobserwowano również, że oddziały niemieckie w dzień wychodzą w teren i obsadzają miejscowości położone na południe od lasów szackich, a na noc wracają do swoich garnizonów. Wzmógł się ruch jednostek niemieckich i węgierskich świadczył o postępującej koncentracji sił nieprzyjaciela w tym obszarze. W tej sytuacji I/50 pp wycofał się na północ i 13 maja powrócił do lasów szackich.

Mimo niepomyślnych wyników działań rozpoznawczych I/50 pp „Sokoła” w dniach 10-13 maja, dowódca zgrupowania „Gromada” wysłał 14 maja w kierunku południowo - zachodnim wzmocniony patrol w sile plutonu z I/43 pp „Korda” pod dowództwem ppor. Tadeusza Swędrowskiego ps. „Błyskawica”, „Litawor”, z zadaniem rozpoznania trasy przemarszu do rejonu lasów zamłyńskich. Patrol dotarł do szosy Szack - Luboml między miejscowością Zgorany i Kuśnicze. W drodze powrotnej wpadł w zasadzkę szwadronu własowców w rejonie wsi Kruszyniec, ale dzięki przytomności dowódcy patrolu, oddział wyszedł z tego zwycięsko. Błyskawiczny atak na skrzydło szwadronu własowców miał powodzenie. Nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty wynoszące 10 zabitych, 4 wziętych do niewoli, a reszta uległa rozproszeniu. Zdobyto 1 ckm i 1 moździerz.<sup>67</sup>

14 maja dowódca zgrupowania „Gromada” wysłał również siedmioosobowy patrol składający się z ochotników 2 kompanii I/50 pp do rejonu lasów smolarskich. Zadaniem patrolu było rozpoznanie

<sup>66</sup> M. Fijałka, op.cit., s. 129.

<sup>67</sup> J. Turowski, op.cit., s. 374.

marszruty biegnącej po niedawnej trasie przemarszu oddziałów dywizji. Patrol maszerując przez Wilicę o świcie następnego dnia dotarł w pobliże wsi Kruszyniec i po dziennym odpoczynku wyruszył forsownym marszem na zachód. Po przekroczeniu szosy Luboml - Szack patrol ominął wieś Pereszpę i osiągnął rejon lasów smolarskich, gdzie spotkał oddział partyzantki sowieckiej. Po odpoczynku wyruszyli w drogę powrotną, zabierając z sobą grupę około 30 żołnierzy polskich, którzy przy wyjściu z okrażenia ulegli rozproszeniu. Maszerując po tej samej trasie, rano 18 maja patrol powrócił do miejsca postoju I/50 pp. Z uzyskanych informacji wynikało, że wszystkie miejscowości na rozpoznawanej trasie obsadzone są przez znaczne siły nieprzyjaciela.<sup>68</sup>

O wynikach podejmowanych prób w celu rozśrodkowania oddziałów dywizji mjr „Żegota” meldował w depeszy do komendanta głównego AK: „W czasie próby rozrzucenia naszych oddz.[iałów] doszło w lasach płn. i zach. Krymno do 5 potyczek. Straty własne: 3 zabitych i 1 ranny. Straty npla: 22 zabitych Kozaków, około 30 poległych Niemców, w tym 1 oficer. Zdobyto moździerz, ckm, kb, 4 jeńców. Z zeznań wynika - Dtwo 56 panc.[ernego] korp.[usu] m. Głowno, dtwa dywizji - m. Nudyże i Luboml, sztab armii - Brześć. Numerów dywizji nie stwierdzono. W m. Nudyże dyw.[izja] zmot.[oryzowana], w Lubomlu prawdopodobnie bat. I SD.”<sup>69</sup>

Przewidując ewentualne wyjście z lasów szackich, dowódca dywizji mjr Sztumberk- Rychter „Żegota” wysłał 12 maja 1944 r. patrol rozpoznawczy w kierunku północno - wschodnim, w celu obserwacji ruchu Niemców na szosie Kowel, Ratno, Brześć. Chodziło o ustalenie, czy nie ma oznak przesuwania się linii frontu na zachód, a także o wybór trasy marszu oddziałów dywizji w kierunku wschodnim. Patrolem dowodził por. Marek Szymański „Czarny” z warszawskiej kompanii saperów, a w skład patrolu wchodził pluton piechoty, sekcja zwiadowców i drużyna żandarmerii. Po wykonaniu zadania patrol 15 maja wrócił do bazy, nie stwierdzając wzmożonego ruchu wojsk nieprzyjaciela. O wynikach rozpoznania dowódca dywizji depeszował do Komendy Głównej AK: „Powrócił patrol wysłany z

<sup>68</sup> Dowódcą patrolu był st. szer. „Bieliniak” (NN), a jego zastępcą st. szer. Piotr Borkacki „Kruk” z 2 kompanii I/50 pp „Motyla”. (J. Turowski, op.cit., s. 372-373).

<sup>69</sup> Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

mego m.p. do traktu Dywin - Ratno dla stwierdzenia linii frontu. Tor Brześć - Kowel i szosę przeszedł łatwo. Niemcy umocnieni wzdłuż Prypeci i Wyżewki. Front silnie zagęszczony. Jednostek npla nie rozpoznano.”<sup>70</sup>

Prowadzone na szeroką skalę przez wydzielone oddziały 27 WDP AK działania rozpoznawcze potwierdziły posiadane informacje o tym, że obszar na południe od lasów szackich, między Wyżewką i Bugiem nasycony jest jednostkami niemieckimi i węgierskimi. Jednostki te stacjonowały we wszystkich większych miejscowościach, a taktyka ich działania polegała m.in. na zajmowaniu w dzień miejscowości położonych wokół lasów szackich, co ograniczało działanie polskich patroli żywnościowych w tym rejonie. Zauważona postępująca koncentracja jednostek nieprzyjaciela wskazywała na czynione przez niego przygotowania do szeroko zakrojonej akcji na lasy szackie w celu likwidacji stacjonujących tam polskich i sowieckich oddziałów partyzanckich. Potwierdzenie podjętych przez przeciwnika przedsięwzięć znajdujemy w meldunkach niemieckich z tego okresu.<sup>71</sup>

W początkowym okresie pobytu dywizji w lasach szackich dokonano szereg zmian organizacyjnych w obsadzie dowódczych stanowisk oraz w składzie oddziałów dywizji. Pełnienie obowiązków szefa sztabu dywizji powierzono kpt. Tadeuszowi Klimowskiemu „Ostoi”. Dowódcą dywizyjnej kompanii łączności został ppor. Wincenty Lempart „Wichura”, a dotychczasowego dowódcę ppor. Józefa Figórskiego „Szymona” przeniesiono do sztabu na stanowisko oficera łączności. Do I/45 pp włączono warszawską kompanię saperów, jako 3 kompanię. Kompanię z II/50 pp „Jastrzębia” pod dowództwem por. Hieronima Kity „Wira” podporządkowano I/43 pp „Korda”. Dowództwo II/43 pp objął kpt. Jan Józefczak „Hruby”, a III/50 pp - por. Marek Lachowicz „Bratek”. Do I/23 pp „Zająca” przydzielono kompanię ppor. Szczepana Jasińskiego „Czesława” z II/23 pp „Lecha”. Dowództwo I/24 pp „Łuna” powierzono por.

<sup>70</sup> Konopie, nr 791, dn. 15.5.44. (Biblioteka UW, sygn. 3312).

<sup>71</sup> Feinlage (Banden) nr 432, Anlage zum Lagebericht Ost nr 4070 von 20.5.44.: „W wyniku naszych przedsięwzięć przeciw bandom w rejonie płn. zach. Kowel i pld. Szack napotykaný jest twardy opór pojedynczych band. W skutek dużych zaminowań, poważnych umocnień i przeszkód drogowych nasze natarcie posuwa się tylko wolno do przodu. Próby wyjścia z okrążenia małych grup bandytów mogą mieć miejsce. (Archiwum WIH, sygn. VII/1/158 cz. II, Armia niemiecka OKH T-78).

Józefowi Malinowskiemu „Ćwikowi”, przydzielając jednocześnie do batalionu samodzielną kompanię 23 pp pod dowództwem ppor. Jeremiego Witkowskiego „Sokoła II”.

Ponieważ kwatermistrzostwo dywizji pozostało w okrążeniu w lasach mosurskich, zaopatrzenie oddziałów przejęły poszczególne bataliony, którym przydzielono odpowiednie środki pieniężne. Bataliony przejęły również zabezpieczenie medyczne. Po utracie szpitala, przy dywizji pozostali tylko lekarze: por. Grzegorz Fedorowski „Gryf”, Jan Matulewicz „Sęp” oraz Edward Krotkiewicz „Sfinks”. Służbę duszpasterską sprawowali księża kapelani: kpt. ks. Antoni Piotrowski „Prawdzic” oraz kpt. ks. Antoni Dąbrowski „Rafał”.

W wyniku przeprowadzonej reorganizacji ustalono jednoznacznie zależności i podporządkowania poszczególnych osób funkcyjnych i oddziałów, naruszone po przebiciu się z okrążenia. Oto pełna obsada personalna 27 WDP AK od 12 maja 1944 r. (po reorganizacji):<sup>72</sup>

**Dowództwo dywizji:**

Dowódca dywizji (p.o.) - mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”

Sztab dywizji:

Szef sztabu (p.o.) - kpt. Tadeusz Klimowski „Ostoja”

Oficer ordynansowy - ppor. Edward Krasucki „Zołza”

Oficer operacyjny - vacat

Oficer informacji - ppor. Franciszek Krawczak „Żeliwo”

Oficer łączności - ppor. Józef Figórski „Szymon”

**Kwatermistrzostwo** - pozostało w okrążeniu w rejonie lasów mosurskich.

Zadania kwatermistrzostwa przejęły poszczególne bataliony.

**Służba zdrowia** - szpital wraz z personelem medycznym i rannymi pozostał w okrążeniu w lasach mosurskich. Z dywizją wyszło z okrążenia trzech lekarzy:

---

<sup>72</sup> Opracowano na podstawie: J. Turowski, op.cit., s. 371-372.



por. Grzegorz Fedorowski „Gryf”, Jan Matulewicz „Sęp” i Edward Krotkiewicz „Sfinks”.

**Służba duszpasterska** - ks. kpt. Antoni Piotrowski „Prawdziej” i ks. kpt. Antoni Dąbrowski „Rafał”.

**Samodzielne pododdziały dywizji:**

Pluton żandarmerii - dowódca ppor. Franciszek Krawczak „Żeliwo”.

Kompania łączności - dowódca ppor. Wincenty Lempart „Wichura”.

**Oddział dyspozycyjny dowódcy dywizji:**

I batalion 45 pp - dowódca por. Franciszek Pukacki „Gzysm”  
- 1 kompania - dowódca ppor. Feliks Szczepaniak „Słucki”  
- 2 kompania - dowódca ppor. Tadeusz Kordas „Kurzawa”  
- 3 kompania (warszawska kompania saperów) - dowódca por. Zdzisław Zołociński „Piotr”.

**Zgrupowanie „Gromada”:**

Dowódca zgrupowania - mjr Jan Szatowski „Kowal”  
Adiutant - por. Mściśław Sławomirski „Prawdziej”  
I batalion 50 pp - dowódca por. Michał Fijałka „Sokół”  
- 1 kompania - dowódca por. Stanisław Kądziaława „Kania”  
- 2 kompania - dowódca por. Zbigniew Ścibor-Rylski „Motyl”  
III batalion 50 pp - dowódca por. Marek Lachowicz „Bratek”  
- 1 kompania - dowódca ppor. Marian Moczulski „Jaszczur”  
- 2 kompania - dowódca ppor. Stanisław Mróz „Borsuk”  
I batalion 43 pp - dowódca por. Kazimierz Filipowicz „Kord”  
- 1 kompania - dowódca ppor. Ryszard Markiewicz „Mohort”  
- 2 kompania - dowódca por. Hieronim Kita „Wir” (kompania z II/50 pp)  
II batalion 43 pp - dowódca kpt. Jan Józefczak „Hrudy”  
- 1 kompania - dowódca ppor. Wilhelmi Skomorowski „Wilczur”  
- 2 kompania - dowódca por. Kazimierz Lenczewski „Strzemińczyk”.

### **Zgrupowanie „Osnowa”:**

Dowódca zgrupowania - kpt. Kazimierz Rzaniak „Garda”

I batalion 23 pp - dowódca por. Zygmunt Górka-Grabowski „Zajac”

- 1 kompania - dowódca ppor. Władysław Cieśliński „Piotruś”

- 2 kompania - dowódca ppor. Bronisław Bydychaj „Czech”

- 3 kompania - dowódca ppor. Szczepan Jasiński „Czesław”

(komp. z II/23 pp)

I batalion 24 pp „Łuna” - dowódca por. Józef Malinowski „Ćwik”

- adiutant - ppor. Michał Bubiłko „Wilk”

- 1 kompania - dowódca ppor. Władysław Anuszkiewicz „Samson”

- 2 kompania - dowódca ppor. Jeremi Witkowski „Sokół II”.

### **5.4. Bój pod Hutą Ratneńską**

Trudności aprowizacyjne oddziałów dywizji pogłębiały się z dnia na dzień. Małe patrole żywnościowe nie były w stanie zdobyć wystarczającej żywności dla oddziałów. Były natomiast narażone na zagarnięcie lub zniszczenie przez nieprzyjaciela, który coraz bardziej ograniczał swobodę ruchu wokół lasów szackich, obsadzając wojskiem okoliczne miejscowości. O trudnej sytuacji oddziałów dywizji mjr „Żegota” meldował dowódcy AK: „Niemcy zablokowali nas w kompleksie leśnym. Chcą nas wygłodzić. Ruszać się stąd nie mam gdzie. Nasze rozpoznania mają stałe potyczki. 17 maja zdobyliśmy ckm i kilkanaście kb, kilkanaście tysięcy amunicji węgierskiej i rosyjskiej, amunicję do granatnika, 6 wozów taboru.”<sup>73</sup>

Poszukując rozwiązania tego problemu, dowódca zgrupowania „Gromada” zorganizował silny patrol, który byłby w stanie głębiej przeniknąć w przyległy teren w poszukiwaniu żywności, a jednocześnie w razie zagrożenia mógłby się przeciwstawić większemu oddziałowi nieprzyjaciela. Patrol składał się z wydzielonych z poszczególnych kompanii ludzi, i pod dowództwem por. Stanisława Kędzielawy „Kani” 13 maja wyruszył w kierunku pobliskiej miejscowości Mielniki i rozrzuconych w terenie chutorów. Plonem

<sup>73</sup> Konopie, nr 796, dn. 19.5.44. (Archiwum bibl. UW, sygn. 3312).

całonocnej wyprawy było zarekwirowanie kilku owiec i baranów, trochę kiszzonej kapusty i kilka bochenków chleba, za co zapłacono gospodarzom dolarami. Nie mogło to oczywiście zaspokoić potrzeb oddziałów na dłuższy czas.

Kilka dni po tej wyprawie dowódca dywizji polecił por. Zygmuntowi Górcze-Grabowskiemu „Zającowi” podjęcie kolejnej próby zdobycia żywności, tym razem w zajętej przez Niemców Hucie Ratneńskiej. Z żołnierzy 1 kompanii I/23 pp oraz 2 kompanii I/24 pp zorganizowano grupę uderzeniową pod dowództwem por. Górki-Grabowskiego „Zająca”. Wieczorem 18 maja grupa wyruszyła w kierunku północnym osiągając skraj lasu rozciągającego się bezpośrednio przed miejscowością, a następnie maszerując na wschód wyszła na pierwsze zabudowania Huty Ratneńskiej. Nocny atak na załogę niemiecką znajdującą się w zabudowaniach położonych na skraju miejscowości był całkowitym zaskoczeniem. Niemcy zaatakowani jednocześnie ze wszystkich stron stawiali słaby opór. W miarę rozwijania natarcia w głąb miejscowości opór przeciwnika narastał. W ciemnościach nocy nastąpiło wymieszanie się Polaków i Niemców, dochodziło do walki wręcz. Dowódca grupy oceniając, że wytworzyła się niekorzystna dla oddziału sytuacja, i w tych warunkach nie będzie możliwe zdobycie większej ilości żywności, nakazał odwrót. Wycofując się ze wsi w stronę lasu, oddział został ostrzelany z broni maszynowej w rejonie wzgórza 166,2. Było to zaskoczeniem dla polskiego oddziału. Niemcy bowiem obsadzając to niewielkie wzniesienie między wsią i lasem zamykali ogniem ckm drogę odwrotu polskiemu oddziałowi. Podejmowany dwukrotnie atak na stanowiska niemieckie na wzgórzu nie powiódł się. Niemcy utrzymali swoje pozycje i zmusili oddział polski do ominięcia szerokim łukiem bronionego wzgórza. Rano 19 maja oddział powrócił do swojego miejsca postoju.

Akcja przeprowadzona na Hutę Ratneńską nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Mjr „Żegota” meldował do Centrali: „W nocy z 18 na 19 maja uderzyłem na Hutę Ratneńską dla zdobycia żywności. Żywności nie zdobyto, natomiast ckm, 2 moździerze, 2 rkm, kb. Mam 2 zabitych, w tym jeden oficer, 8 rannych. W obozie

kilka wypadków tyfusu, przy całkowitym braku środków san.[itarnych], nie można opanować wzrostu.”<sup>74</sup>

### 5.5. Wyjście z okrążenia w lasach szackich

Od połowy maja pierścień niemiecki wokół lasów szackich, w których stacjonowała 27 WDP AK i zgrupowania sowieckich oddziałów partyzanckich, coraz bardziej zacieśniał się.<sup>75</sup> Lotnictwo niemieckie nieustannie prowadziło loty rozpoznawcze nad kompleksem leśnym, ostrzeliwując z broni pokładowej i bombardując zauważone rejony rozmieszczenia oddziałów. 18 maja 1944 r. Niemcy przeprowadzili rozpoznanie siłami batalionu piechoty z kierunku Mielnik wzdłuż drogi prowadzącej do Huty Ratneńskiej. Oddział niemiecki wyszedł na wysunięte pozycje obronne 2 kompanii I/50 pp. Po krótkiej wymianie ognia kompania wycofała się w głąb lasu, ale Niemcy nie kontynuowali dalszego marszu. Z rejonu Szacka przez cały dzień 18 maja Niemcy atakowali także stanowiska obronne oddziałów płk. Iwanowa, a z rejonu Huty Ratneńskiej - oddziały płk. Bujnowa. Oznaczało to rozpoczęcie w najbliższym czasie szerszych działań przeciwko oddziałom partyzanckim znajdujących się w lasach szackich.

Wieczorem 18 maja, na odprawie dowódców zgrupowań, ustalono wspólną linię obrony, wyznaczając dla poszczególnych oddziałów nowe odcinki. Kierunek wyprowadzający z Mielnik zamykał jeden szwadron ze zgrupowania płk. Iwanowa. Na lewo od niego zajęły stanowiska obronne II/43 pp i III/50 pp z zadaniem niedopuszczenia do przerwania się przeciwnika z kierunku Szacka i Kropiwnik. Zgrupowanie Bujnowa broniło kierunku wyprowadzającego z Zabłocia, mając na swoim prawym skrzydle jeden szwadron ze zgrupowania Iwanowa. Zgrupowanie „Osnowa” organizowało obronę od strony Huty Ratneńskiej. Odwód stanowiły: I/50 pp i I/43 pp oraz większość sił ze zgrupowania Iwanowa. Przy sztabie dywizji pozostawał I/45 pp.

Dzień 19 maja upłynął na przygotowaniu stanowisk obronnych i działaniu nielicznych patroli rozpoznawczych z obu stron. Następnego

<sup>74</sup> Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

<sup>75</sup> Potwierdzają to dokumenty niemieckie. W Feinlage (Banden) nr 433, Anlage zum Lagebericht Ost nr 4071 von 21.5.44. czytamy: „Na płu. zach. Kowel pierścień okrążenia bandy coraz bardziej zacieśnia się, stwierdzono więcej prób ucieczek bandytów.” (Archiwum WIH, sygn. VII/1/158 cz. II, Armia niemiecka OKH T-78).

dnia działanie patroli rozpoznawczych przeciwnika nasiliło się i objęło wszystkie odcinki obrony. Dochodziło do ostrej wymiany ognia, po czym artyleria niemiecka ostrzeliwała pozycje broniących się oddziałów. Lotnictwo niemieckie kilkakrotnie bombardowało i ostrzeliwało z broni pokładowej poszczególne partie lasu. Na przedpolu zaobserwowano działanie patroli niemieckich w ubraniach gumowych, rozpoznających przejścia przez teren bagnisty. Pośpiesznie budowano także dojazdy przez tereny bagienne. Wszystko to świadczyło o przygotowaniach przeciwnika do decydującego uderzenia na zgrupowane oddziały partyzanckie.

O świcie 21 maja, wspierane czołgami i ogniem artylerii, ruszyło niemieckie natarcie na lasy szackie jednocześnie z kilku kierunków: od strony Mielnik przeciwnik zaatakował szwadron ze zgrupowania Iwanowa; z Szacka wyszło uderzenie na II/43 pp i III/50 pp; z Kropiwnik nieprzyjaciel uderzył na szwadron ze zgrupowania Iwanowa zajmujący stanowiska na lewo od II/50 pp; z kierunku Zabłocia nieprzyjaciel rozwinął natarcie na stanowiska zgrupowania Bujnowa; z Huty Ratneńskiej Niemcy uderzyli na pozycje obronne I/23 pp i I/24 pp. Walka rozgorzała na całej linii obrony polskich i sowieckich oddziałów, i z upływem czasu przybierała na sile.

Już w początkowej fazie walki zaszły nieprzewidziane wydarzenia. Okazało się, że w nocy z 20 na 21 maja zgrupowanie sowieckiej partyzantki Bujnowa opuściło zajmowane stanowiska obronne bez uprzedzenia o tym płk. Iwanowa i dowództwa 27 WDP AK, udając się w nieznanym kierunku. W wytworzoną lukę płk Iwanow skierował dwa swoje szwadrony przedłużając linię obrony na lewym skrzydle III/50 pp. Uderzenia przeciwnika nie wytrzymał szwadron ze zgrupowania Iwanowa broniący kierunku od strony Mielnik. Niemcy, wiążąc szwadron ogniem od czoła, trzema czołgami dokonali obejścia przez mostek na kanale i uderzyli w prawe skrzydło oddziału, rozbijając go całkowicie. W ten sposób na prawym skrzydle obrony wytworzyła się niezwykle groźna sytuacja. Przeciwnik mógł łatwo przeniknąć na tyły broniących się II/43 pp i III/50 pp. Dowódca zgrupowania „Gromady” rozkazał wycofać oba bataliony w głąb lasu na nowe stanowiska. Jednocześnie dla osłony prawego skrzydła obrony skierował I/50 pp i I/43 pp, co pozwoliło opanować zaistniałą niekorzystną sytuację. Na nowe pozycje obronne wycofał się także

szwadron ze zgrupowania Iwanowa zajmujący obronę na lewym skrzydle III/50 pp.

Na pozycje I/23 pp i 24 pp także wyszło silne natarcie piechoty niemieckiej wspierane ogniem artylerii. Pierwszy napór nieprzyjaciela został powstrzymany. Po kilkugodzinnej walce, pod naporem atakujących czołgów, oddziały „Osnowy” zmuszone zostały do wycofania się w głąb lasu.

Przejście oddziałów na nowe stanowiska i skrócenie w ten sposób linii obrony pozwoliło opanować trudną sytuację. Na całej długości poprzednio zajmowanej linii obrony palił się las, tworząc swoistą zasłonę dymną, za którą posuwał się przeciwnik. Ale jego oddziały nie wyszły przed przesuwający się wał dymu i ognia. Zmęczone walką oddziały polskie mogły trochę odpocząć i przygotować się do dalszych działań. Na froncie zapanowała denerwująca cisza, nie pozwalająca przewidzieć zamiary nieprzyjaciela.

Po krótkiej przerwie bój rozgorzał od nowa. Niemcy podciągnęli odwody i z nowymi siłami uderzyli na II/43 pp, koncentrując potężny ogień na małym stosunkowo odcinku, bronionym przez 1 kompanię. Do walki włączyła się z lewego skrzydła 2 kompania odrzucając nacierających Niemców. Na innych odcinkach nieprzyjaciel także ponowił atak, wprowadzając do walki czołgi. Wobec zdecydowanej przewagi technicznej i ogniowej przeciwnika oddziały dywizji nie podjęły dalszej walki, i na rozkaz dowódców wycofały się do północnej części lasów szackich. Do tego rejonu przybyły także szwadrony zgrupowania płk. Iwanowa. Nadeszła noc a wraz z nią ustały walki, bowiem Niemcy obawiali się prowadzenia działań nocnych w lesie.

W wyniku przeprowadzonej operacji, w której zaangażowano znaczne siły piechoty, artylerii, czołgów i lotnictwa Niemcy zepchnęli oddziały 27 WDP AK i oddziały sowieckie płk. Iwanowa do północnej części lasów na obszar o powierzchni około 4 km kw. Po stoczonych walkach Niemcy nie wycofali się z lasów szackich lecz pozostali na zajętych pozycjach. Z siły niemieckiego uderzenia oraz przebiegu dotychczasowych walk wynikało niezbicie, że następny dzień może przynieść nieuchronną zagładę. Wyjściem z tej sytuacji mogło być tylko przebicie się poza pierścień okrążenia, wykorzystując

nadchodzącą noc. Jedyne niezablokowany kierunek prowadził na północny wschód przez Błota Horodziatyna i Błota Zachwoinowo. Niemcy nie zamknęli go, bowiem nie przypuszczali, że tak rozległe i głębokie bagna w okresie roztopów wiosennych są możliwe do przebycia.<sup>76</sup>

Wieczorem 21 maja, na odprawie u dowódcy 27 WDP AK, w której uczestniczyli: mjr „Kowal”, kpt. „Garda”, kpt. „Ostoja” i płk Iwanow oceniono, że dalsze prowadzenie walki przez tak dużą jednostkę na bezpośrednim zapleczu frontu niemieckiego, przy braku zaopatrzenia, jest niemożliwe. Ponieważ nie było zezwolenia na opuszczenie Wołynia, postanowiono przejść za front na stronę sowiecką, gdzie według uprzednich wstępnych ustaleń dywizja miała być przebrojona. Zdecydowano przebijać się z okrążenia w kierunku północno-wschodnim do rejonu Dywina, skąd miało nastąpić sforsowanie Prypeci (wzdłuż której biegła linia frontu niemiecko-sowieckiego), a następnie odskok do rejonu Police położonego na południowy wschód od Kamienia Koszyrskiego. Dywizja miała przebijać się w trzech kolumnach i na trzech kierunkach.

Pierwszą z nich stanowiła kolumna sztabowa, którą dowodził mjr „Żegota”, składająca się z I/45 pp, kompanii łączności oraz pododdziałów pomocniczych. Liczyła ona około 930 ludzi i miała przebijać się początkowo w kierunku zachodnim a po wyjściu poza pierścień okrążenia, w kierunku północno-wschodnim.

W skład drugiej kolumny pod dowództwem mjr. „Kowala” wchodziły: I/50 pp, III/50 pp, I/43 pp, II/43 pp oraz pododdziały pomocnicze. Kolumna liczyła około 1700 ludzi i miała przebijać się przez Błota Horodziatyna w kierunku północno-wschodnim.

Trzecią kolumnę pod dowództwem kpt. „Gardy” tworzyły: I/23 pp, I/24 pp, pododdziały pomocnicze oraz sowiecki oddział partyzancki kpt. Ormianina. W sumie kolumna liczyła około 750 ludzi. W pierwszej fazie kolumna miała przebijać się na południe, a

---

<sup>76</sup> Położenie oddziałów 27 WDP AK po walkach w dniu 21 maja 1944 r. przedstawiono w meldunku niemieckim „Feinlage (Banden) nr 434, Anlage zum Lagebericht Ost nr 4072 von 22.5.44.” następująco: „W wyniku naszych przedsięwzięć w rejonie pld. Małoryta (45 km pld. wsch. Brześć) pierścień okrążenia bandy został bardziej zacieśniony. Całość bandy, która w rejonie pln. jez. Krymno (30 km wsch. Włodawa) zgromadziła się ma zamiar prawdopodobnie przerwać się w kierunku pln. zach.” (Archiwum WIH, sygn. VII/1/158 cz. II, Armia niemiecka OKH T-78).

następnie pokonując Błota Zachwoinowo - w kierunku północno-wschodnim.

Oddziały sowieckie tworzące zgrupowanie płk. Iwanowa miały przebijać się w kierunku zachodnim przez bagna na północ od miejscowości Mielniki.

Po zapadnięciu zmroku poszczególne kolumny wyruszyły na wyznaczone dla nich trasy. Kolumna sztabowa mjr. „Żegoty” skierowała się na zachód i pokonując rozległe bagna o świcie 22 maja osiągnęła piaszczysty brzeg w pobliżu wsi Podszumy. Na terenie tym napotkano liczne okopy ciągnące się wzdłuż bagien. Okazało się, że okopy zostały opuszczone przez nieprzyjaciela przed 2-3 godzinami. Po krótkim odpoczynku kolumna ruszyła dalej i mijając wieś Kuniszczce weszła do lasu w pobliżu majątku Orzechowo. Tu zatrzymano się na odpoczynek i całodzienny postój.

Kolumna dowodzona przez mjr. „Kowala”, w ugrupowaniu marszowym: I/50 pp, II/43 pp, III/50 pp, I/43 pp i pozostałe pododdziały, doszła lasem do bagiennego rozlewiska Błoto Horodziatyna i skierowała się wzdłuż bagien w kierunku północno-wschodnim. Była to najliczniejsza kolumna spośród trzech kolumn dywizji, i wejście tak dużej grupy na rozlewisko wywołało bulgot i szum wody. Zaalarmowało to Niemców będących na stanowiskach wzdłuż brzegów bagna, którzy oświetlając rakietami teren ostrzelali z moździerzy i broni maszynowej maszerującą kolumnę. Ogień niemiecki nie był celny, bowiem mimo oświetlenia rakietami Niemcy nie mogli dojrzeć ludzi wśród kęp traw bagiennych; ogień prowadzili kierując się tylko odgłosami dochodzącymi do nich z bagien. Po kilkugodzinnym marszu kolumna pokonała najtrudniejszy i najdłuższy odcinek bagien oraz płynący przez nie kanał, i pod osłoną wznoszących się bagiennych oparów i mgły, weszła na pokrytą gęstymi zaroślami wyspę w pobliżu wsi Perowy. Dowódca zgrupowania zatrzymał oddziały na całodzienny postój, dając wyczerpanym i przemoczonym żołnierzom czas na wypoczynek.

Kolumna pod dowództwem kpt. „Gardy” rozpoczęła początkowo marsz w kierunku wschodnim i po przejściu około 2 km skierowała się na południe pokonując rozległe bagna, po czym skierowała się znów na wschód. O świcie 22 maja kolumna weszła w kompleks lasów zabłockich i zatrzymała się na dzienny postój za



uroczyskiem Kruhłe (około 8 km na południowy wschód od Huty Ratneńskiej i około 10 km na południowy zachód od Zabłocia).

W ten sposób w ciągu nocy z 21 na 22 maja 1944 r. oddziały 27 WDP AK wyszły poza pierścień okrażenia, pokonując rozległe bagna nieobsadzone przez nieprzyjaciela. Widocznie uznano, że teren ten w okresie wiosennych roztopów jest nie do przebycia. Wyjście z okrażenia odbyło się bez większych strat. Jedynie ze zgrupowania mjr. „Kowala” na bagnach zginęło kilkunastu rannych. Oddziały zatrzymały się w osiągniętych rejonach na całodzienny odpoczynek w odległości około 7-8 km od poprzedniego rejonu. Odległość powyższą, przechodząc przez bagna i moczary, pokonali nadludzkim wprost wysiłkiem w ciągu 6-7 godzin. Ukryci w lesie i bagiennych zaroślach, usłyszeli o świcie potężną kanonadę dochodzącą z lasów szackich. To Niemcy, prowadząc gwałtowny ogień ze wszystkich rodzajów broni i przy wsparciu lotniczym, rozpoczęli natarcie na rejon opuszczony w nocy przez oddziały dywizji. W ciągu trwającej przeszło dwie godziny nawały ogniowej nie zorientowali się, że atakują w próżnię. O działaniach powyższych i likwidacji kotła meldunki niemieckie podawały nieprawdziwe dane, podnosząc rezultaty przeprowadzonej akcji do rangi zwycięstwa na wielką skalę.<sup>77</sup>

Kolumna sztabowa mjr. „Żegoty”, po dziennym odpoczynku w rejonie folwarku Orzechowo, o zmierzchu 22 maja skierowała się na północ. Po minięciu miejscowości Orzechowo napotkano bagna, które pokonywano z wielkim trudem. Marsz w tym bagnistym terenie był bardzo wolny, stąd też świt 23 maja zastał oddział w niewielkiej odległości od poprzedniego rejonu. Osiągnąwszy twardy grunt pośpiesznie ominięto miejscowość Ołtusz i zatrzymano się na postój w pobliskim lesie. Stąd mjr. „Żegota” nadał meldunek do Komendanta Głównego AK następującej treści: „(...) W wyniku operacji Niemców przeciwko nam, po trzydniowych walkach przebiliśmy się trzema kolumnami przez zamykający nas pierścień. Niemcy użyli około

<sup>77</sup> W meldunkach niemieckich pisano: „Bandy zamknięte w kotle w rejonie Małoryta (45 km pld. wsch. Brześć) zostały przez atak naszych sił od pld. rozbite. Bandy zamierzają prawdopodobnie w małych grupach przebijać się w kierunku pln. zach.” (Feinlage (Banden) nr 435, Anlage zum Lagebericht Ost nr 4073 von 23.5.44.) oraz: „Podczas naszych przedsięwzięć w rejonie pld. Małoryta (45 km pld. wsch. Brześć) naliczone straty npla wynoszą ok. 290 zabitych i 500 wziętych do niewoli. Obliczenie zdobyczy i broni oraz pojazdów w toku.” (Feinlage (Banden) nr 437, Anlage zum Lagebericht Ost nr 4075 von 25.5.44.). Archiwum WIH, sygn. VII/1/158 cz. II, Armia niemiecka OKH T-78.

dwóch dywizji. Przebijająca się jako czwarta kolumna sow[ieckiego] o[ddziału] p[artyzanckiego] Iwanowa została rozbita w rej[onie] jeziora Orzechowskiego. Moje m.p. przy jednej z kolumn 18 km wschód Małoryta. Wszystkie większe oddziały partyzanckie znajdują się obecnie na terenie K.O. Kwadry. Proszę o kontakty Kwadra i Małoryta bardzo pilnie. Teraz (...) wykonuję próbę przebiccia się za front między Piną a Prypecią. Jeżeli się nie uda, zmuszony będę przejść za Bug (...)”.<sup>78</sup>

Do marszu w kierunku frontu nie doszło. W międzyczasie p.o. dowódcy 27 WDP AK mjr „Żegota” otrzymał od Komendanta Głównego AK następujący rozkaz: „Konopie. Na Wasz 778/KO rozkazuję Wam wycofać się na teren Lnu, nie czekając na przypuszczalną ofensywę sowiecką ani na pomoc w zaopatrzeniu, której w obecnym Waszym położeniu udzielić Wam nie mogę. Na terenie Lnu przeprowadzicie reorganizację i uzupełnienie materiałowe Waszych oddziałów, po czym użyci będziecie zależnie od sytuacji. Na terenie Lnu wejdziecie pod rozkazy Kmdta Lnu, któremu równocześnie wydaję rozkaz przyjęcia Was na swoim terenie i dążenia do ściągnięcia części Waszych oddziałów z rej. Zamłynie. Kmdtowi Lnu podporządkowałem dostępne dlań tereny Konopi. Znicz.”<sup>79</sup>

W godzinach popołudniowych 23 maja 1944 r. kolumna sztabowa podjęła dalszy marsz, ale już po zmienionej marszrucie, kierując się na zachód. Po przekroczeniu szosy Piszcz - Małoryta droga prowadziła przez Czapelkę i Halówkę do Chmielówki. Tu w pobliskim lesie zatrzymano się na odpoczynek. Pozostałe dwie kolumny nie udało się zawrócić. Wysłane do nich patrole konne nie zdołały je odszukać wśród bagnistych lasów poleskich.

24 maja 1944 r., na zbiorce wszystkich pododdziałów wchodzących w skład kolumny sztabowej, podano do wiadomości, że oddział maszeruje za Bug. Jednocześnie ogłoszono, że ci którzy nie wytrzymują trudów tego marszu mogą odejść. Chętnych do

<sup>78</sup> Meldunek dowódcy 27 WDP AK mjr. „Żegoty” do Komendanta Głównego AK dot. sytuacji dywizji. Rękopis. (Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie).

<sup>79</sup> Rozkaz Komendanta Głównego AK dla dowódcy 27 WDP AK w sprawie wycofania oddziałów z Wołynia. (Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie). Jednocześnie Komendant Główny AK w depeszy do Naczelnego Wodza (Ldz 4582/tjn 44 z 31.5.44 r.) meldował: „Wobec braku żywności i amunicji oraz środków opatrunkowych, a także szerzącego się tyfusu, dalsze pozostawanie oddziałów wołyńskich na bezpośrednim zapleczu frontu niemieckiego niemożliwe. Nakazałem przerzucenie ich na zachód od Bugu.” (Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. III, Armia Krajowa, Londyn 1950, s. 598).

opuszczenia szeregów oddziału było niewielu. Po pozostawieniu broni i oporządzenia udali się oni w kierunku Kowla.

Zaraz po zbiórce kolumna wyruszyła w kierunku północnym, do kompleksu lasów miedniańskich i zatrzymała się w obozie opuszczonym przez partyzantów sowieckich. Znajdowały się tam ziemianki zbudowane przez oddział partyzancki kpt. Kotkowa. Cały dzień 25 i połowę 26 maja poświęcono na porządkowanie oddziału i przygotowania do marszu. Zwolniono do domu dalszych 40 ludzi, którzy nie chcieli lub nie mogli podjąć trudów dalszej walki. Z pozostałymi kolumnami w dalszym ciągu nie było łączności. W tej sytuacji mjr „Żegota” zdecydował się nie czekać na pozostałe kolumny lecz przejść kolumną sztabową za Bug i przygotować na terenie Lubelszczyzny warunki dla pozostałych oddziałów dywizji, gdyby nie udało się im przejść przez linię frontu. O swojej decyzji mjr „Żegota” zameldował Komendantowi Głównemu AK: „Rozpaczynam przerzut oddziałów za Bug. Nakazałem koncentrację w lasach zamojskich. Pierwsze oddziały powinny dotrzeć tam około piętnastego czerwca. Staram się połapać resztę oddziałów po czym zamelduję się osobiście w Kongo.”<sup>80</sup>

Po południu 26 maja kolumna ruszyła forsownym marszem w kierunku Bugu. Przy przechodzeniu toru kolejowego Brześć - Włodawa w rejonie Dubicy natknęto się na oddział niemiecki. Wywiązała się gwałtowna wymiana ognia, w czasie której uciekli przewodnicy. Oddział zrezygnował w tym dniu z przejścia za Bug i przez Dubicę wycofał się do pobliskiego lasu. Wieczorem 27 maja ponowiono próbę przejścia na drugą stronę Bugu. Była to również próba nieudana, bowiem przewodnicy pomylili drogę, i ze względu na stratę czasu zawrócono kolumnę do poprzedniego miejsca postoju.

Po nieudanych próbach przejścia za Bug całą kolumną, postanowiono przeprowiać się w dwóch grupach: pierwsza - złożona z 1 kompanii I/45 pp z mjr. „Żegotą” - w rejonie Durycz, druga - w składzie kompania saperów, 2 kompania I/45 pp, oddział łączności i żandarmerii z jeńcami węgierskimi pod dowództwem por. Zdzisława Zołocińskiego „Piotra” - w rejonie Charsy. W lasach miedniańskich miała pozostać wydzielona grupa żołnierzy z kpt. Tadeuszem

---

<sup>80</sup> Depesza Konopie, dn. 25.V.44., nr 959/Vk (799). (Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie).

Klimowskim „Ostoją” z zadaniem nawiązania łączności ze zgrupowaniami mjr. „Kowala” i kpt. „Gardy”.

W nocy 29 maja 1944 r. oddział z mjr. „Żegotą” bez przeszkód przekroczył Bug w rejonie Durycze i podjął długi marsz do rejonu wsi Marianka na wysokości Włodawy.<sup>81</sup> Druga część kolumny sztabowej pod dowództwem por. Zołocińskiego „Piotra” podjęła próbę przeprawy przez Bug w nocy z 31 maja na 1 czerwca w rejonie wsi Charsy. Po dojściu do rzeki i bezskutecznych poszukiwaniach brodu oddział wycofał się i przeszedł do wsi Huta, gdzie spotkał duży oddział partyzantki sowieckiej ze zgrupowania płk. Iwanowa. Oddział polski zatrzymał się tu na kwaterach, skąd wysyłano patrole poszukujące bezpiecznej przeprawy przez Bug.

W tym czasie kolumny mjr. „Kowala” i kpt. „Gardy”, zgodnie z pierwotnymi ustaleniami, maszerowały konsekwentnie na przeprawę przez linię frontu.

Kolumna kpt. „Gardy, po wyjściu poza pierścień okrążenia, 22 maja 1944 r. rozpoczęła dalszy marsz, początkowo lasem na północny wschód, a następnie na północ przez rozległe bagna Hrybino. Z wielkim trudem pokonano głębokie rozlewisko klucząc i błędząc w ciemnościach nocy, tracąc cenne godziny. Po wyjściu z bagien kolumna przekroczyła linię kolejki wąskotorowej prowadzącej z Zabłocia do lasów szackich. Tu natknięto się na placówkę niemiecką, która oświetliła teren rakietami i otworzyła ogień w kierunku maszerującej kolumny. Oddziały nie przerwały marszu, nie podjęły też walki, a przyśpieszając marsz starały się wyjść z zasięgu ognia nieprzyjaciela. Wykorzystując dukty leśne forsownym marszem o świcie 23 maja osiągnięto las przylegający do linii kolejowej Kowel - Brześć i zatrzymano się w rejonie gajówki Lipino na odpoczynek.

W nocy 23 maja, w ciszy i przy zachowaniu dyscypliny marszu, przekroczone bez walki tory kolejowe i kontynuowano marsz w kierunku północno-wschodnim. O świcie 24 maja zgrupowanie kpt. „Gardy” zatrzymało się na postój w lesie na południowy zachód od jeziora Wielichowo, między uroczyskiem Zahimna a uroczyskiem

---

<sup>81</sup> Mjr „Żegota” po przybyciu do wsi Marianka udał się do Lublina, a następnie do Warszawy, gdzie zameldował się w Komendzie Głównej AK. W sprawie przejścia przez Bug mjr. „Żegoty” komendant Okręgu AK Lublin meldował KG AK: „(...) w dniu 31.5.44. zameldował się w KO Len Ob. „Żegota” z Konopi. Z jego oddziałów jeden przeprawił się na lewy brzeg Bugu. Pozostałe oddziały w marszu w kierunku przeprawy (...)”. (AZHP 203/III-105, 203/IV-2).

Wołczy Las. Wieczorem po całodziennym odpoczynku oddział ominął jezioro Wielichowo, pozostawiając go po prawej stronie, i kierując się na wschód przeszedł przez kanał Gniły. Następnie kolumna skierowała się na północny wschód i na skraju wielkich błot Zagóra przekroczyła szosę Kowel - Brześć, nie napotykając nieprzyjaciela. Wczesnym rankiem 25 maja zgrupowanie kpt. „Gardy” osiągnęło miejscowość Popliwce. Tu spotkano oddział sowieckiej partyzantki, od którego uzyskano informacje o nieprzyjacielu i o terenie. Aby nie zdradzić zamiaru przeprawy przez linię frontu, postanowiono zmienić nieco trasę marszu, która dotychczas przebiegała równolegle do linii frontu, i odskoczyć od kanału Turskiego na północ. Dopiero stamtąd podjąć marsz do rejonu przeprawy, prostopadle do biegu Prypeci. Po zapadnięciu zmierzchu kolumna ruszyła na północ, po prawej stronie pozostawiła wieś Kortelisy, przeszła obok jeziora Lubowiel i pokonując bagna bohowickie weszła do bagnistych lasów małoryckich. Rano 26 maja 1944 r. zgrupowanie kpt. „Gardy” osiągnęło rejon wsi Horyca. Po kilku godzinach do pobliskiej wsi Borysówka przybyło zgrupowanie mjr. „Kowala”.

Trasa marszu zgrupowania mjr. „Kowala” była zbliżona do drogi, jaką przebyła kolumna kpt. „Gardy”. Wieczorem 22 maja 1944 r. kolumna powyższa wyruszyła z rejonu Perowy. Z olbrzymim wysiłkiem pokonano czterokilometrowy odcinek bagien i około północy osiągnięto brzeg bagien w rejonie wsi Otczyn. Stąd wzdłuż stosunkowo suchego południowego brzegu bagien zwanych Błoto Wyr oddziały skierowały się na wschód i rano 23 maja zatrzymały się na dzienny odpoczynek na skraju dużego kompleksu leśnego, przez który przechodziła linia kolejowa Kowel - Brześć. Wysłane patrole stwierdziły, że linia kolejowa jest dobrze strzeżona przez Niemców. Wzdłuż torów znajdowały się gęsto rozmieszczone bunkry, a niemieckie patrole przed przejazdem każdego pociągu ostrzeliwały las. Po zapadnięciu zmroku podjęto marsz w stronę torów kolejowych. Przekroczenie torów odbyło się bez jednego wystrzału, podczas szalejącej burzy, która zagłuszyła odgłosy przemarszu oddziałów i osłabiła czujność Niemców. Kolumna pośpiesznym marszem podążała teraz w kierunku północno-wschodnim starając się możliwie jak najdalej odskoczyć od torów kolejowych. Następnego dnia napotkano znowu rozległe bagna, po pokonaniu których oddziały weszły do

wysokopiennego lasu na południe od wsi Micherowo. Tu zatrzymano się na odpoczynek. W rejonie tym stacjonowało duże zgrupowanie partyzantki sowieckiej pod dowództwem płk. Kapłuna. Była to specjalna jednostka przeznaczona do utrzymywania łączności lotniczej z terenami za linią frontu.<sup>82</sup> Od nich uzyskano informacje o położeniu jednostek niemieckich i węgierskich oraz przewodników.

Późną nocą 24 maja zarządzono dalszy marsz. W czasie przekraczania szosy biegnącej z Kowla do Brześcia, od strony Kowla nadjechała kolumna samochodów niemieckich. Niemcy widząc przechodzącą kolumnę zatrzymali się w odległości około 400 m, nie podejmując jednak żadnej akcji. Od strony Niemców zajęły stanowiska bojowe obsługi rkm, osłaniając przechodzące przez szosę oddziały polskie. Przemarsz oddziałów trwał na oczach Niemców ponad pół godziny, ale do walki nie doszło. Przeciwnik miał respekt przed tak dużym oddziałem wojska. Po dwugodzinnym intensywnym marszu osiągnięto rejon gajówki Szczygłówka, gdzie zarządzono odpoczynek. Następnego dnia wieczorem oddziały wyruszyły przez Rybino, ominęły bagna obok miejscowości Kortelisy i skierowały się na północ na Leszkowo, Borysówkę. O świcie 26 maja I/50 pp, idący na czele kolumny, został ostrzelany na skraju bagien przez oddział niemiecki. Batalion z marszu uderzył na nieprzyjaciela, a jednocześnie na jego lewym skrzydle wszedł do akcji II/43 pp. Po krótkiej wymianie ognia Niemcy wycofali się w kierunku na Mokraný. Wkrótce kolumna osiągnęła wieś Leszkowo, a następnie Borysówkę, skąd bez walki wycofał się oddział węgierski w kierunku na Dywin. W pobliskiej miejscowości Horyce była już kolumna dowodzona przez kpt. „Gardę,” która przybyła tam kilka godzin wcześniej. Po

<sup>82</sup> Z sowieckim oddziałem partyzanckim płk. Kapłuna już wcześniej spotkał się patrol wysłany z lasów szackich przez dowódcę 27 WDP AK do traktu Dywin - Ratno dla stwierdzenia przebiegu linii frontu. W depeszy nr 791 do Komendanta Głównego AK z dnia 15 maja 1944 r. dowódca dywizji mjr „Żegota” o tym fakcie meldował: „(...) W rej. 35 km pld. Mokraný o.p. czerwony ppłk. Kapłuna, który w dn. 15 lub 16.5 odebrał zrzut angielski. Proszę o sprawdzenie, czy był to nasz, który nie doszedł na Topaz, czy K.O. Brześć.” W dalszej części depeszy znajduje się interesująca informacja o delegacji Armii Ludowej oczekującej na przerzut do Moskwy: „(...) U Kapłuna znajduje się delegacja armii ludowej PPR 4 osoby. Przewodniczący podaje się jako mjr Kruk, wiek około 30, wzrost średni, szczupły, twarz pociągła, blada, wygolona, nos z garbem. (...) Mieli zostać z lotniska Kapłuna przerzuceni do Moskwy. Czekają około trzech tygodni. Nastawienie ich jasne. Zarzucają Rządowi wyczekiwanie, drażni ich specjalnie osoba Naczelnego Wodza. Wspominają z łezką zmarłego Premiera i Naczelnego Wodza. (...) Zamiast granic wschodnich propagują ekspansję na zachód. Współpraca wojskowa naszych o.p. z regularną armią postawiła ich w kropce wytrącając im szereg atutów. Nie mieści się im to w głowie. Sprawa moim zdaniem nadaje się do wykorzystania propagandowego zanim dotrą do Moskwy.” (Biblioteka UW, sygn. 3312).

nawiązaniu kontaktu oba zgrupowania przeszły do rejonu wsi Jażwiniec, gdzie rozmieściły się po sąsiedzku w lesie.

### **5.6. Próba przebicia się przez linię frontu na Prypeci**

Zgrupowanie „Garda”, przygotowując się do marszu za linię frontu, niezwłocznie wysłało z rejonu Jażwiniec patrol polsko-sowiecki w kierunku Prypeci w celu powiadomienia wojsk sowieckich o zamierzonym przejściu frontu przez oddziały polskie. O zmroku 26 maja za patrolem wyruszyła kolumna kpt. „Gardy”, którą prowadził przewodnik z oddziału sowieckiego. Zgrupowanie mjr. „Kowala” pozostało w rejonie Jażwińca i miało wyruszyć w kierunku Prypeci następnej nocy.

Kolumna kpt. „Gardy” maszerowała w następującym ugrupowaniu: czoło kolumny stanowił I/23 pp „Zająca”, w środku pododdziały pomocnicze i oddział sowiecki kpt. Ormianina, kolumnę zamykał I/24 pp „Łuna”. Po pokonaniu bagien i trzęsawisk zwanych Krzywym Brodem kolumna minęła wieś Kozowata i zbliżyła się do traktu Ratno - Dywin. W rejonie tym spotkano wysłany wcześniej patrol polsko-sowiecki, który nie mógł za dnia przekroczyć traktu z uwagi na duży ruch patroli niemieckich. Oznaczało to, że wojska sowieckie na Prypeci nie zostały uprzedzone o mającym nastąpić przejściu frontu przez oddziały polskie. Ale o odwrocie już nie mogło być mowy. Pomimo, że ryzyko przejścia było duże, podjęto decyzję kontynuowania marszu i przebijania się przez linię frontu. Po przejściu traktu Ratno - Dywin kolumna maszerowała na południe przez Kryszewo i Orzechowo Wielkie, po lewej stronie minęła jezioro Orzechowskie oraz miejscowość Brodziatyn, i o świcie 27 maja 1944 r. w rejonie jeziora Strybuż wyszła nad Prypeć. W lesie przylegającym do rzeki napotkano puste bunkry niemieckie i zasieki z drutu kolczastego. W ciszy minięto bunkry i oddział wyszedł na rozległą łąkę pociętą rowami melioracyjnymi oraz przegrodzoną zasiekami, oddzielającymi bunkry i okopy niemieckie od lustra wody. W momencie, kiedy żołnierze pokonywali przeszkody na drodze do rzeki, Niemcy niespodziewanie otworzyli z tyłu i boków gwałtowny ogień z broni maszynowej oraz moździerzy i artylerii. Gdy żołnierze dotarli do Prypeci, z drugiego brzegu od strony pozycji wojsk sowieckich, odezwały się serie z broni maszynowej. Strona sowiecka,

nie uprzedzona o przejściu oddziałów polskich, widząc intensywny ruch na swoim przedpolu, otworzyła ogień. W ten sposób oddział polski znalazł się na otwartym zupełnie terenie pod potężnym ogniem niemieckiej i sowieckiej linii obrony. Po chwili dezorientacji i zupełnego chaosu, żołnierze skierowali ogień na niemieckie stanowiska. W międzyczasie kilku partyzantów przepłynęło na drugi brzeg Prypeci i po wyjaśnieniu zaistniałej sytuacji strona sowiecka wstrzymała ostrzeliwanie polskiego oddziału, przenosząc jednocześnie ogień swojej artylerii na pozycje niemieckie. Ale sytuacja oddziału polskiego była nadal bardzo poważna. Pod ogniem Niemców żołnierze musieli przejść ponad kilometr wzdłuż Prypeci do kładki, aby przedostać się na drugą stronę rzeki. Odbywało się to w terenie płaskim i odkrytym, nad którym górowały pozycje przeciwnika. Część żołnierzy postanowiła przepłynąć na drugą stronę, lecz nie wszystkim to się udało, bowiem rzeka była szeroka, a trudy poprzednich dni także dały znać o sobie. Większość żołnierzy, pokonując pod ogniem kolejne przeszkody, konsekwentnie podążała do kładki i po niej przedostała się na stronę sowiecką. Tu żołnierzy polskich rozbrojono i skierowano do rejonu rozmieszczenia sowieckiego batalionu odwodowego (około 1,5 km za linią frontu). Ze strefy przyfrontowej oddział udał się (już bez broni) do Maniewicz, skąd transportem samochodowym został przewieziony do Kiwerc.<sup>83</sup> Rannych partyzantów przewieziono sanitarkami do sowieckiego szpitala polowego w Maniewiczach, a następnie umieszczono w polskim szpitalu wojskowym niedaleko Przebraża.

Podczas przejścia przez Prypecę oddział kpt. „Gardy” poniósł duże straty wynoszące około 40 % stanu. Nad Prypecią zginęło około 120 ludzi, rany odniosło 114 żołnierzy.<sup>84</sup>

Tymczasem 28 maja powrócił z nad Prypeci patrol wysłany przez mjr. „Kowala”, od którego dowiedziano się o tragedii oddziału kpt. „Gardy”. W tej sytuacji dowódca zgrupowania odstąpił od

<sup>83</sup> W Kiwercach wszyscy zdolni do służby wojskowej zostali wcieleni do 1 Armii Polskiej, przy czym oddział został rozczłonkowany, a żołnierzy skierowano do różnych jednostek. W szeregach ludowego Wojska Polskiego walczyli oni nad Bugiem, Wisłą, pod Warszawą, na Wale Pomorskim i w Berlinie.

<sup>84</sup> J. Turowski, op.cit., s. 402-403. Wśród poległych byli oficerowie: ppor. Władysław Cieśliński „Piotruś”, ppor. Bronisław Bydychaj „Czech”, ppor. Szczepan Jasiński „Czesław”, ppor. Władysław Anuszkiewicz „Samson”. Mimo usilnych poszukiwań nie odnaleziono dowódcy kolumny kpt. Kazimierza Rzaniaka „Gardy”, chociaż widziano go na sowieckiej stronie. Listę rannych sporządził st. sierż. Andrzej Poncyliusz ps. „Gryf”, adiutant por. Zygmunta Górki-Grabowskiego „Zajęca”, dowódcy I/23 pp. (Archiwum 27 WDP AK).



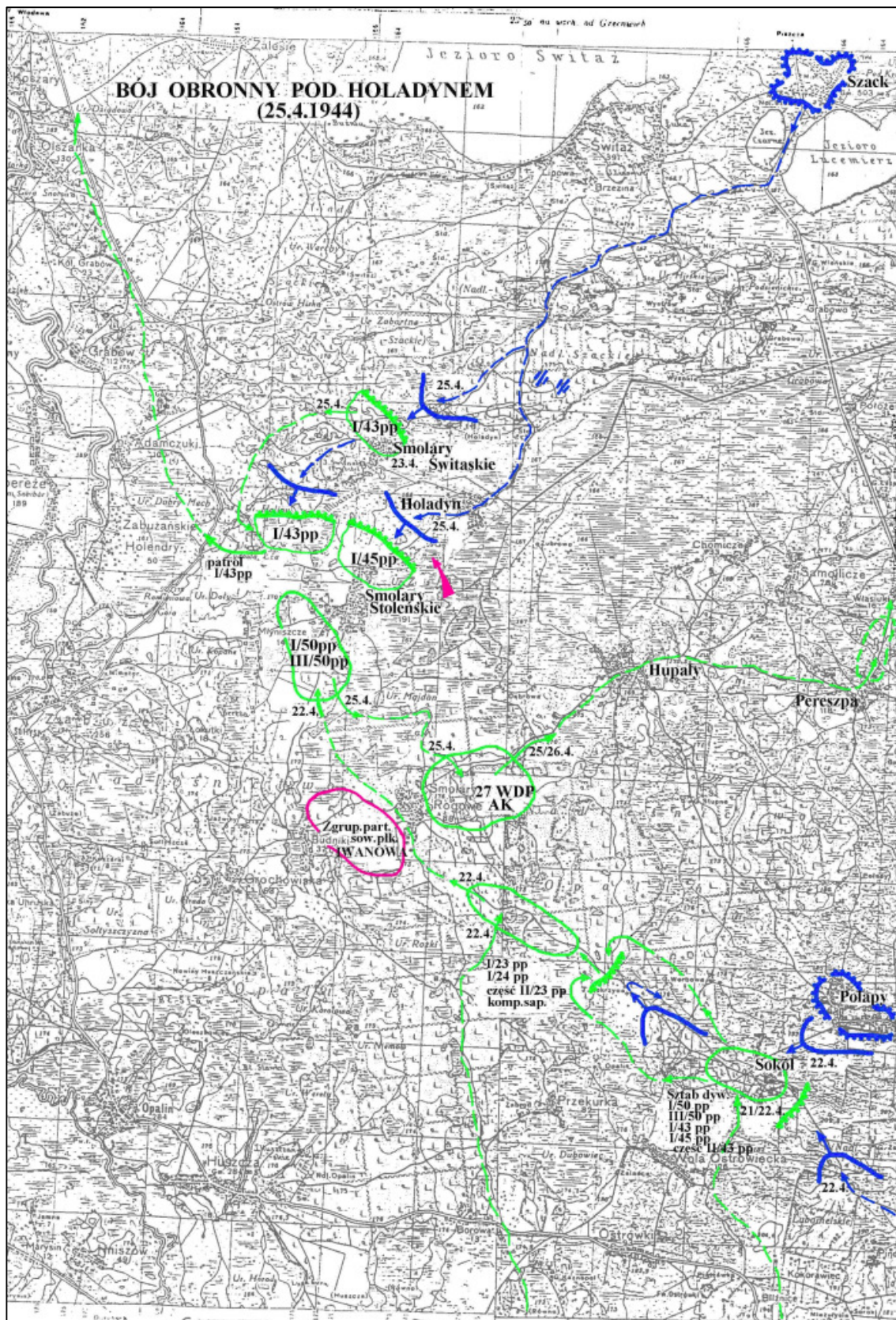
zamiaru przebijania się przez linię frontu na Prypeci i postanowił przejść do kompleksu leśnego Puszczy Białowieskiej, aby dać odpoczynek wojsku i stamtąd nawiązać łączność z dowództwem dywizji. Po pozostawieniu w pobliżu wsi Doropiejewicze kilkunastu chorych i rannych żołnierzy<sup>85</sup>, kolumna mjr. „Kowala” wieczorem 29 maja 1944 r. wyruszyła w kierunku zachodnim, minęła wieś Gruszka, przekroczyła szosę Małoryta - Kobryń i przechodząc przez Kobylą Berezę oraz przedpole Wieloryty zatrzymała się w lesie za wsią Przechody. Po dziennym odpoczynku kolumna skierowała się na północny zachód i o świcie 31 maja osiągnęła las na wschód od rzeki Rita w rejonie miejscowości Antonowo, gdzie zarządzono dłuższy odpoczynek, w czasie którego zaopatrzoneo się w żywność i prowadzono intensywne rozpoznanie możliwości przejścia przez Muchawiec. Okazało się, że wody Muchawca są szeroko rozlane i pokonanie ich bez sprzętu przepławowego jest niemożliwe. Wszystkie bezpieczne przejścia przez przeszkodę wodną zostały obsadzone przez silne załogi nieprzyjaciela, rozmieszczone na kolejnej linii obrony. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiono skierować się na południe i tam szukać kontaktu z dowództwem dywizji lub sąsiednim lubelskim Okręgiem AK. W nocy z 3 na 4 czerwca 1944 r. kolumna wyruszyła w kierunku na Radwanicze, przekroczyła szosę i tor kolejowy Kowel - Brześć i rano 4 czerwca osiągnęła rejon lasu w pobliżu wsi Faustynów. Ponieważ w bliskim sąsiedztwie stwierdzono obecność Niemców, którzy prowadzili tam wyrąb lasu, po krótkim odpoczynku podjęto dalszy marsz w kierunku południowym wzdłuż traktu leśnego Brześć - Miedno, ominięto od wschodniej strony wieś Miedno, a następnie po przekroczeniu traktu prowadzącego do Małoryty skierowano się na południowy wschód, i w odległości 4 km na wschód od miejscowości Rogoźno, zatrzymano się w lesie na dłuższy odpoczynek.

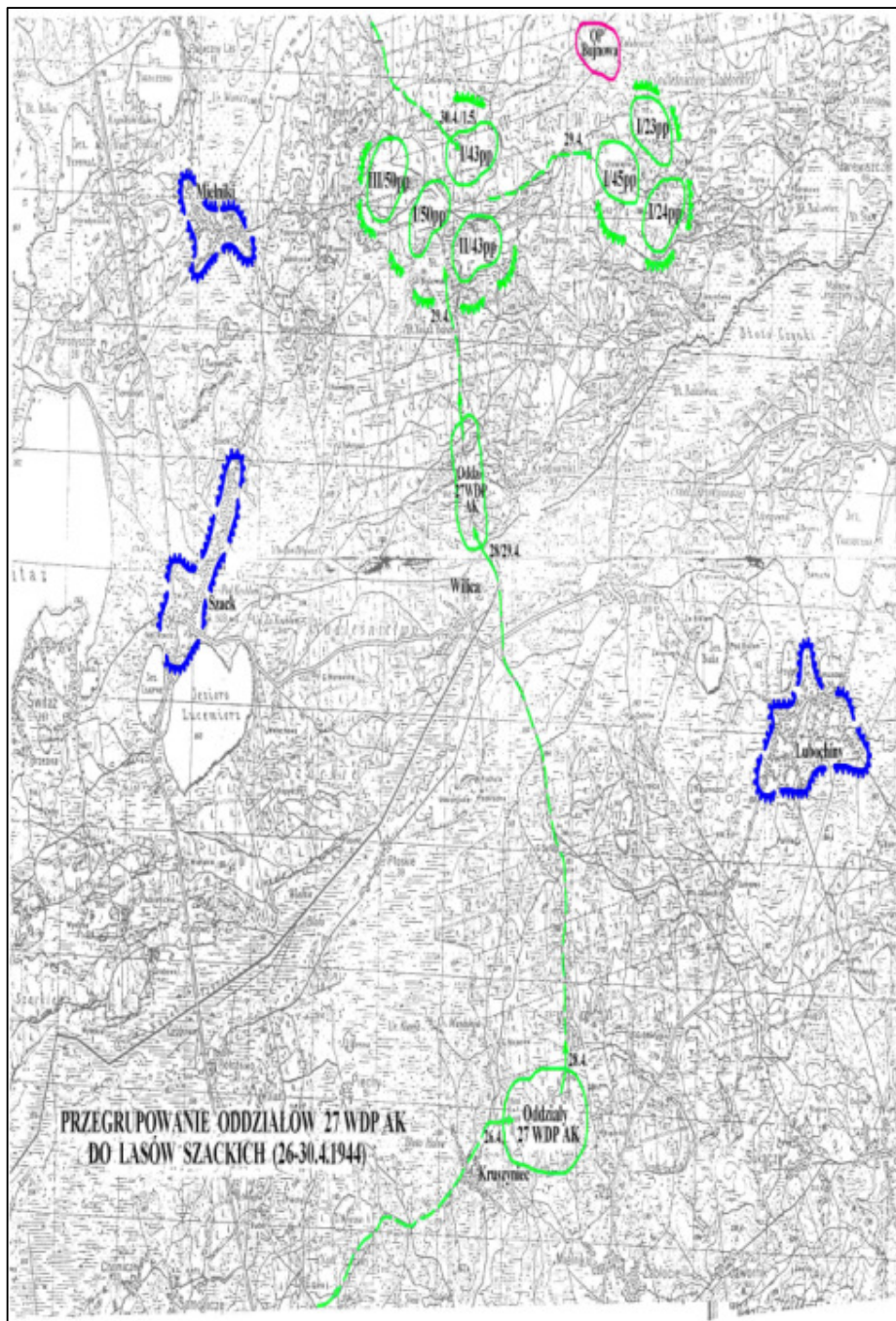
Przebywając w rejonie lasów miedniańskich spotkano oddział partyzantki sowieckiej kpt. Kotkowa, od którego dowiedziano się o

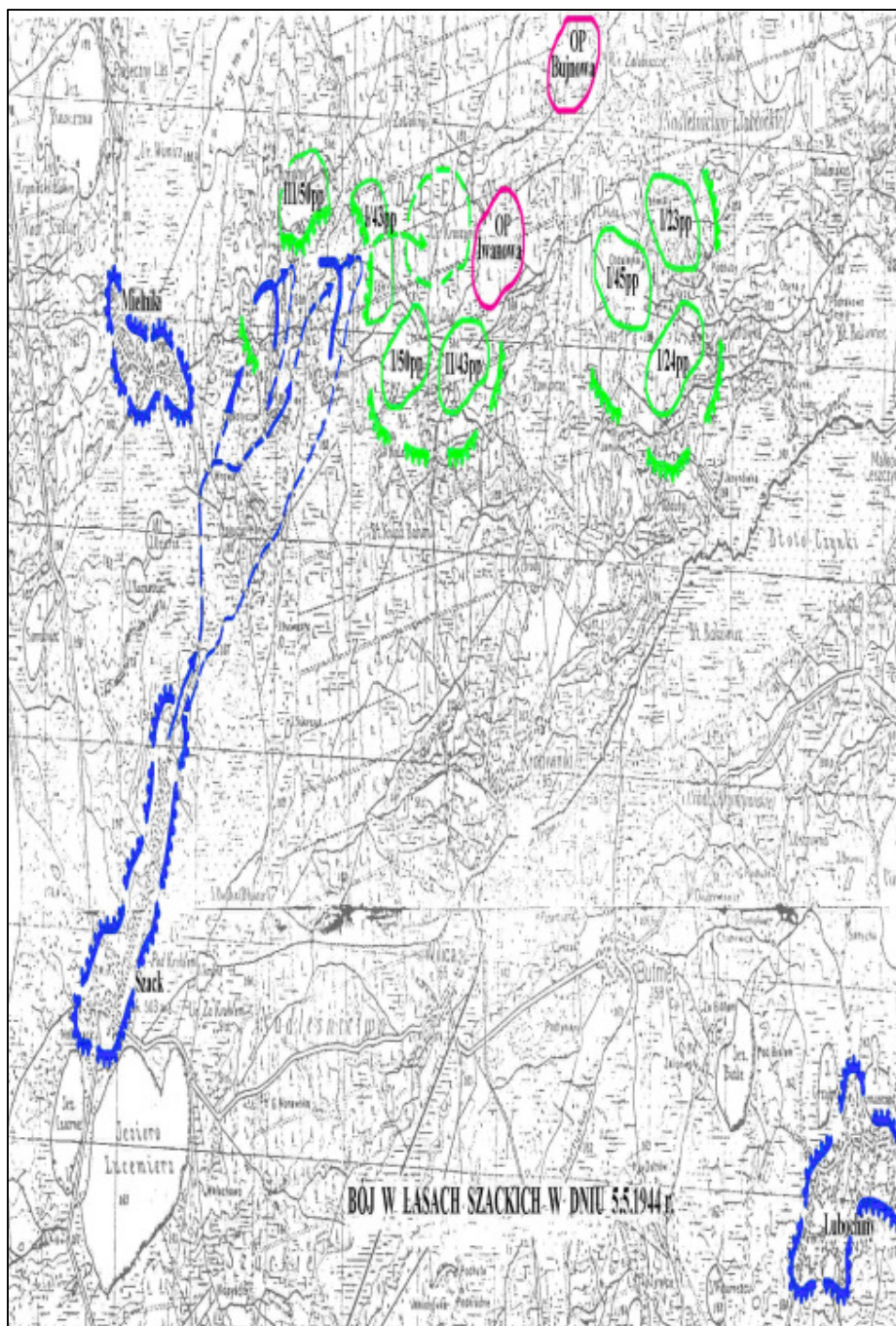
<sup>85</sup> Przed wymarszem podjęto decyzję o pozostawieniu w bezpiecznym miejscu kilkunastu chorych i rannych żołnierzy. Umieszczono ich w pobliżu miejscowości Doropiejewicze na wysepce położonej wśród niedostępnych bagien pod lekarską opieką kwalifikowanej sanitariuszki Heleny Dąbrowskiej „Flory” z I/43 pp i przydzielonym do jej pomocy pchor. Witoldem Siwadłowskim „Krótkim” z I/50 pp. Dla ochrony szpitala wydzielono grupę żołnierzy z I/43 pp, którymi dowodził szer. Andrzej Kostarski „Ikar”. Większość rannych przeżyła opiekę siostry „Flory” w tych ciężkich warunkach. W uznaniu zasług siostra Helena Dąbrowska „Flora” 3 października 1973 r. została odznaczona „Florence Nightingale” przez międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie.

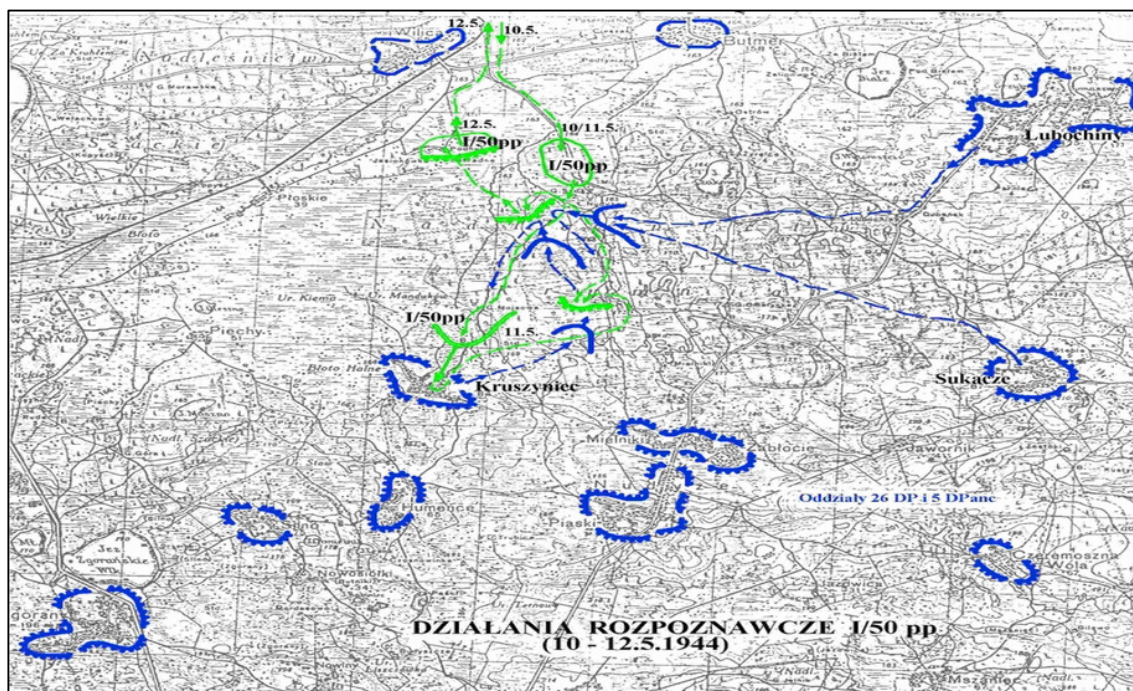
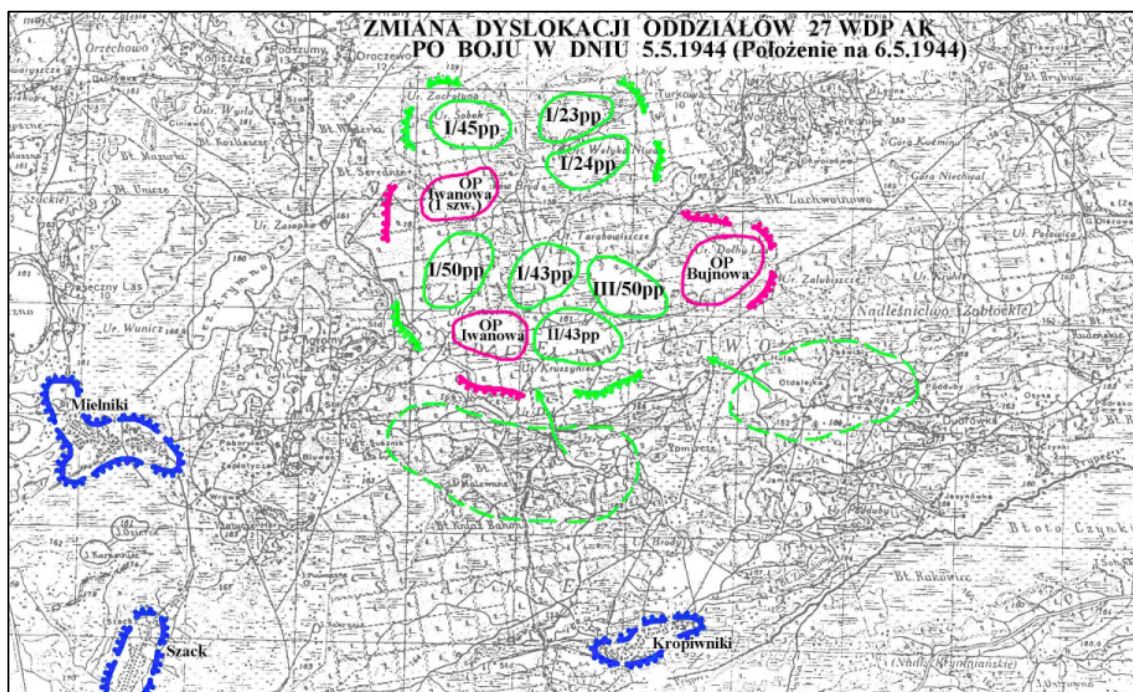
miejscu postoju części kolumny sztabowej mjr. „Żegoty”, dowodzonej przez por. Zdzisława Zołocińskiego „Piotra”, stacjonującej we wsi Huta oraz o miejscu pobytu kpt. Tadeusza Klimowskiego „Ostoji” pełniącego obowiązki szefa sztabu 27 WDP AK. 7 czerwca 1944 r. mjr „Kowal” udał się do wsi Huta, gdzie spotkał się z kpt. „Ostoją”, por. „Piotrem”, por. „Bratkiem” i ppor. „Borsukiem”. Wymieniono wiadomości o sytuacji w rejonie Brześcia i Włodawy oraz podjęto wspólne działania zmierzające do przejścia oddziałów za Bug.

W ten sposób dla oddziałów 27 WDP AK zakończył się etap walk na Polesiu, trwający od trzeciej dekady kwietnia do pierwszej dekady czerwca 1944 r. W tym czasie, zamiast oczekiwanego odpoczynku po ciężkich walkach w rejonie Lubomla i Włodzimierza Wołyńskiego, oddziały dywizji nadal prowadziły ciężkie walki z nieprzyjacielem, pokonując dziesiątki kilometrów w trudnym lesisto-bagnistym terenie Polesia.











## 6. DZIAŁANIA 27 WDP AK NA PODLASIU I LUBELSZCZYŹNIE

### 6.1. Przejście Bugu

Po udanej przeprawie przez Bug mjr. „Żegoty” i 1 kompanii I/45 pp, po wschodniej stronie Bugu pozostał drugi rzut kolumny sztabowej pod dowództwem kpt. Tadeusza Klimowskiego „Ostoji” w składzie: 2 kompania I/45 pp, warszawska kompania saperów, kompania łączności i żandarmeria. Pododdziały stacjonowały w rejonie miejscowości Huta. Wysyłane w teren patrole bezskutecznie usiłowały uchwycić pozostałe dwie kolumny - „Kowala” i „Gardy”.

W lasach miedniańskich obozowały sowieckie oddziały partyzanckie ze zgrupowania podległego płk. Mirkowskiemu, który był w stałym kontakcie z kpt. „Ostoją”. Płk Mirkowski interesował się losem polskiej dywizji i w rozmowach z kpt. „Ostoją” nakłaniał go do podporządkowania oddziałów polskich dowództwu sowieckiego zgrupowania. W meldunku nr 803 z dnia 4 czerwca 1944 r. kpt. „Ostoja” informuje o tym Centralę: „W akcji na lasy Szack brała udział IV dywizja niem[iecka]. Rozkaz przejścia za Bug przyszedł spóźniony. Tego rodzaju dep[esze] proszę nadawać jako ekspres. Mjr „Kowal” z trzema batalionami i kpt. „Garda” z dwoma przeszli za front. Po otrzymaniu dep[eszy] 130 nie zdążyłem ich zawrócić. Mjr „Żegota” przeszedł Bug 29.V., częściowo się przeprawił, częściowo robi próby p[er] p[er]n. Włodawa. Miałem długą rozmowę z pułkownikiem NKWD z oddz[iału] part[yzanckiego] ze ... zadaniami Dzierżyńskiego; przed rozmową były starania ... których kusił karierą Berlinga. Sprawę postawił jasno, że mam do czynienia z organem NKWD będącym w stałej łączności z centralnymi władzami w Moskwie. W rozmowie zasadniczej z pułkownikami ustaliłem zasady współpracy naszej dyw[izji] z armią sowiecką i konieczność podporządkowania się gen. Berlingowi. Wyraziłem obawę by w stosunku do naszych oddz[iałów], które już przeszły front nie wywierano presji. Obecnie ze strony tych pułkowników mam pomoc, pożyczono mi radio, dzięki czemu mam łączność oraz zapewniono, że



oddz[iały], które już przeszły front nie spotkają się z żadnym naciskiem. Chcę jak najprędzej również przejść za front.”<sup>86</sup>

Reakcja mjr. „Żegoty”, który przebywał wówczas w Warszawie, była natychmiastowa. W depeszy wysłanej do kpt. „Ostoji” czytamy: „Na wasz meldunek 803 do Konga polecam: 1) Pozostać w obecnym rej[onie] postoju do dwudziestego czerwca. Do tego czasu starajcie się jeszcze raz uchwycić „Kowala” i „Gardę” względnie zebrać maksimum pewnych wiadomości co do ich losów, po czym przejść Bug ... na postój w rej[onie] Stulno, gdzie otrzymacie dalsze rozkazy. 2) Wyślijcie na pkty zborne ...lice i Białe mądre patrole, aby „Kowala” i „Gardę” jeśli sytuacja ich pozwoli zawrócić. 3) Starajcie się przerwać natychmiast kontakty z NKWD. 4) Prądnice ... najpóźniej 9.6 wyjeżdża do Was kurier. Żegota.”<sup>87</sup>

Po przybyciu do lasów miedniańskich mjr „Kowal” objął dowództwo nad całością znajdujących się tam oddziałów dywizji. Powzięto decyzję o niezwłocznym przejściu za Bug. Kpt. „Ostoja” przesłał o tym fakcie meldunek do Komendy Okręgu Lublin następującej treści: „(...) Garda z dwoma baonami przeszedł front. Mjr Kowal z trzema baonami został zawrócony i przejdzie przez ... 10 czerwca. Dowództwo objął mjr Kowal. Otrzymałem rozkaz przejścia z nim razem za Bug. Sowietci informują, że kpt. Garda otrzymał rozkaz z dowództwa 70 armii ... o odpoczynku ... a następnie dołączenia do dywizji naszej. Ostoja.”<sup>88</sup>

Na odprawie oficerów, która odbyła się 8 czerwca 1944 r. w miejscu postoju zgrupowania mjr. „Kowala”, ustalono następujące punkty przeprawowe przez Bug: dla I/50 pp rejon na południe od miejscowości Stradecz; dla II/43 pp i III/50 pp (połączonych w jeden batalion pod dowództwem kpt. Jana Józefczaka „Hrubego”) rejon na południe od miejscowości Durycze; dla I/43 pp z jednostkami sztabowymi i kompanią łączności rejon na północ od miejscowości Dubica; dla oddziałów II rzutu kolumny sztabowej pod dowództwem por. Zdzisława Zołocińskiego „Piotra” rejon na północ od

<sup>86</sup> Meldunek kpt. T. Klimowskiego „Ostoji” do Komendy Głównej AK przesłany został za pośrednictwem Komendy Okręgu Lublin. Rękopis, Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Kpt. „Ostoja” nie miał dokładnych informacji o losach kolumny „Kowala” i „Gardy”, stąd informacja w depeszy o przejściu tych zgrupowań przez front jest nieścisła.

<sup>87</sup> Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

<sup>88</sup> Meldunek nr 804 z dnia 7 czerwca 1944 r., Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

Przyborowa. Do poszczególnych kolumn przydzielono przewodników z sowieckiej partyzantki, którzy mieli dokładnie rozpoznane punkty przeprawowe oraz trasy dojścia do rzeki. Termin przeprawy ustalono na noc z 9 na 10 czerwca 1944 r.

Po południu 9 czerwca poszczególne oddziały „Gromady” i II rzutu kolumny sztabowej rozpoczęły marsz w kierunku Bugu i w godzinach nocnych, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, zajęły wyznaczone pozycje wyjściowe do przeprawy, w bliskiej odległości od rzeki. Około północy z 9 na 10 czerwca rozpoczęto przeprawę oddziałów jednocześnie na wszystkich czterech punktach przeprawowych, na odcinku od Przyborowa do Stradecza.

Na południe od Stradecza przeprawiał się I/50 pp, stanowiąc jednocześnie ubezpieczenia przeprawy od północy. Batalion uchwycił lewy brzeg Bugu w rejonie Elźbiecina koło Kodnia, szybkim marszem skierował się do miejscowości Kąty i maszerując na południowy zachód osiągnął las w pobliżu wsi Olszanka. Tu zatrzymał się do końca dnia 10 czerwca na odpoczynek.

II/43 pp i III/50 pp pod dowództwem kpt. Jana Józefczaka „Hrubego” przeszły Bug na południe od miejscowości Durycze i zatrzymały się w lesie na północ od Wólki Zabłockiej. Wysłana do Zabłocia po żywność 2 kompania II/43 pp została ostrzelana przez Niemców i zmuszona do wycofania się. W tej sytuacji kolumna skierowała się do lasów na zachód od Sławatycz, gdzie zamierzano odpocząć. Tu została ponownie zaatakowana od strony Sławatycz przez znaczne siły niemieckie. Bój trwał do wieczora 10 czerwca. Po zapadnięciu zmroku oddział podjął marsz w kierunku zachodnim przez Janówkę i Wygnankę i osiągnął Sosnowkę, gdzie zatrzymał się na kwatery.<sup>89</sup>

I/43 pp z jednostkami sztabowymi i kompanią łączności przeprawił się przez Bug w rejonie na północ od miejscowości Dubica i osiągnął las na południe od wsi Zańków, gdzie zatrzymał się do rana 11 czerwca na odpoczynek.

Oddziały II rzutu kolumny sztabowej, stanowiąc ubezpieczenie przeprawy oddziałów dywizji od południa, przeszły Bug na północ od

<sup>89</sup> Marsz oddziału pod dowództwem kpt. „Hrubego” przez Sajówkę do rejonu lasu na zachód od Sławatycz był obserwowany przez Niemców. Świadczy o tym meldunek niemiecki „o pojawiających się uzbrojonych bandytach” z dnia 11 czerwca 1944 r.: „10.6.44. Sajówka 0 463 ok. 300. Przybycie z kierunku Pniski 0 451 przez Bug w miejscowości Zańków 0 463. Wymarsz w kierunku Wygnanka.” (M i D WIH, M. 675).

Przyborowa. Po stoczeniu boju z Niemcami we wsi Pawluki oddziały kontynuowały marsz w kierunku zachodnim i osiągnęły miejscowość Krasówka, pozostając tam do wieczora 10 czerwca.<sup>90</sup>

W ten sposób po ciężkich walkach na Wołyniu i Polesiu, trwających ponad pięć miesięcy, oddziały 27 WDP AK przeszły na tereny Lubelszczyzny. Dywizja zakończyła działania na Wołyniu wynikające z planu „Burza”. Nie dała się zniszczyć frontowym jednostkom niemieckim i do końca wykonywała swoje trudne zadania. W 78 stoczonych walkach na Wołyniu i Polesiu dywizja poniosła znaczne straty: 615 zabitych, 364 rannych, 195 dostało się do niewoli, około 1820 uległo rozproszeniu.<sup>91</sup>

## 6.2. Koncentracja oddziałów dywizji w rejonie lasów parczewskich

Przejście oddziałów 27 WDP AK z Wołynia na Lubelszczyznę poprzedzone było rozkazem Komendy Głównej AK wydanym ustnie 10 maja 1944 r. i potwierdzonym rozkazem pisemnym nr 908/I z dnia 19 maja 1944 r. W związku z zaistniałą sytuacją wojskową na terenie Wołynia Komendant Główny AK podporządkował Komendantowi Okręgu AK Lublin „dostępne dla kierown[ictwa] tereny Konopi oraz zgrupowania partyzanckie uformowane na tamtych terenach”. Jednocześnie nakazywał ściąganie na teren Okręgu Lublin oddziałów, które pozostały w rejonie Zamłynia i doprowadzenie ich do porządku i dalszego użycia.<sup>92</sup> Po otrzymaniu od Komendanta Głównego AK rozkazu o przejściu 27 WDP AK na teren Lubelszczyzny, Komendant Okręgu AK Lublin wydał inspektorom rejonowym następujący rozkaz: „Wołyńskie oddziały Żegoty otrzymały rozkaz wycofania się na nasz teren. Nastąpi to prawdopodobnie w obwodzie 655, nie wykluczone i obw. 631 lub 653. Zarządzić obserwację i natychmiast nawiązać łączność z nimi, oraz ułatwić im przejście przez Bug. Jako miejsce koncentracji po przejściu Bugu wyznaczam rejon Parczewa. O nawiązaniu łączności i przejściu oddziałów meldować natychmiast. O ile oddziały przeszłyby

<sup>90</sup> O pobyciu kolumny sztabowej we wsi Krasówka mówi meldunek niemiecki z 11 czerwca 1944 r.: „Krasówka 0 475 ok. 300. Uzbrojenie LKM, MP, kb i granaty. Ubiór: cywilny oraz niemieckie i rosyjskie mundury. Ludność musiała dla 200 ludzi gotować. Oni odpoczywali tam od 6.00 do 21.00. Zabrano z całej wsi żywność.” (M i D WIH, M. 675).

<sup>91</sup> Opracowano na podstawie danych zawartych w: J. Turowski, Pożoga, Warszawa 1990, s. 415 oraz „Zestawienie walk i strat 27 WDP AK”, Biuletyn Informacyjny nr 4(28) Okręgu Wołyńskiego ŚZZAK, Kalendarium, s. 1-17.

<sup>92</sup> Ireneusz Caban, Zygmunt Mańkowski, ZWZ i AK w Okręgu Lubelskim, cz. II, dokument nr 160.

przez Bug w insp[ektoracie] 650 miejsce koncentracji wyznaczam rejon Wisznice.”<sup>93</sup> W ślad za powyższym rozkazem wydane zostały odpowiednie zarządzenia w terenie przez komendantów Obwodów. Oto jedno z nich - rozkaz komendanta Obwodu Radzyń z dnia 6 czerwca 1944 r.: „W związku z wycofywaniem się Wołyńskich oddziałów Żegoty na zachód, nie jest wykluczone, że oddziały te przejdą na nasz teren. Polecam zarządzić obserwację i natychmiast nawiązać łączność z nimi, meldować mi o tym zaraz.”<sup>94</sup> O zamiarze przejścia oddziałów 27 WDP AK na teren Okręgu AK Lublin poinformował także Komendę Okręgu na początku czerwca mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”.

Komenda Okręgu Lubelskiego dobrze orientowała się w sytuacji i była przygotowana na przyjęcie oddziałów 27 WDP AK na swoim terenie. Już w pierwszych dniach po przejściu Bugu i zatrzymaniu się we wioskach lub w lasach w pobliżu osiedli, żołnierze poszczególnych oddziałów spotkali się z niezwykle serdecznością, gościnnością i opieką tak ze strony miejscowej ludności, jak i organizacji konspiracyjnych.

Przejście przez Bug odbyło się zgodnie z planem i bez większych strat. Po dziennym odpoczynku w rejonach osiągniętych po przekroczeniu Bugu, oddziały rozpoczęły dalszy marsz.

I/50 pp o świcie 11 czerwca wyruszył w kierunku południowo-zachodnim na Ogrodniki, następnie minął miejscowość Mazanówkę, skierował się na zachód i przechodząc przez wieś Stasiówka osiągnął las na południe od tej miejscowości. Tu zatrzymał się na odpoczynek do 17 czerwca.<sup>95</sup> W Sosnowce doszło do spotkania mjr. „Kowala” z inspektorem rejonowym AK ppłk. Stefanem Drewnowskim „Romanem”, na którym omówiono sprawy związane z zakwaterowaniem, aprowizacją i pomocą lekarską oraz ustalono elementy łączności i współdziałania w terenie. Na wniosek inspektora rejonowego AK uzgodniono przeprowadzenie akcji bojowej na miejscowość Wisznice, gdzie znajdowały się niemieckie magazyny

<sup>93</sup> Rozkaz L. 1058 z dnia 24 maja 1944 r., Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie.

<sup>94</sup> I. Caban, Z Mańkowski, op.cit., dokument nr 177.

<sup>95</sup> Przemarsz oddziałów dywizji był śledzony przez Niemców. Świadczą o tym stosunkowo dokładne dane o przemarszu I/50 pp. W meldunku „o pojawiających się uzbrojonych bandytach” z dnia 12 czerwca 1944 r. znajduje się następujący zapis: „11.6.44. Ogrodniki. 0 450 ok. 200. Uzbrojenie: KM, kb, granaty. Przybycie z lasu Leniuszki - Olszanki 0 450. Wymarsz las Mazanówka - Żuki 0 449 i 0 463. Zabrano 1 cielaka i żywność.” (M i D WIH, M. 675).

żywnościowe oraz trzymane było kontyngentowe bydło i trzoda chlewna.

17 czerwca I/50 pp był wizytowany przez przedstawicieli konspiracji z Lublina i Warszawy. Wyniki wizytacji zawarte są w meldunku komendy Okręgu Lublin do Komendy Głównej AK: "Melduję, że w dniu dzisiejszym odwiedziłem z mjr. „Zagończykiem” kompanie 27 D.P., rozlokowane w lasach romanowskich - pld. rejon Wisznic w następujących baonach: kpt. „Hrubego”, por. „Sokoła”. Pozostałe dwa baony: „Gzymśa” i „Korda” - obozują w lasach włodawskich na granicy obw. Biała - Włodawa. Stan ogólny 1300-1500 ludzi. Pod wieczór dn. 17 b.m. d-ca 50 pp mjr „Zagończyk” otrzymał rozkaz przemarszu w pld. rejon lasów Parczewa. Natychmiast po przekroczeniu Bugu poszczególne baony 27 D.P. zostały połapane przez nastawioną w tym celu sieć konsp. obw. 655, gdzie po wzajemnym skontaktowaniu baonów i pułku ze sobą zostali przez miejscowe społeczeństwo pow. Biała otoczeni spontaniczną opieką w postaci darowizn i zaopatrzenia osobistego oficerów i kobiet - jak i całych oddziałów. Stan moralny, dyscyplina i nastrój bardzo wysoki - mimo przybycia na teren w stanie obdartym, pół nago i boso. Uzbrojenie po zęby, natomiast ciężki sprzęt, uzbrojenie i tabor na skutek kilkakrotnych okrażeń i przebijania się musieli pozostawić za Bugiem - część została zakopana. Jur”.<sup>96</sup>

Do przeprowadzenia akcji bojowej na Wisznice wyznaczony został I/50 pp we współdziałaniu z III/50 pp. Wykonanie akcji zaplanowano na noc z 18 na 19 czerwca. W przeddzień rozpoczęcia akcji por. „Sokół”, dowódca I/50 pp, z kilkoma podoficerami, w przebraniu po cywilnemu udali się do Wisznic i przeprowadzili szczegółowe rozpoznanie terenu. Jednocześnie I/50 pp został przesunięty do lasu na południowy wschód od Wisznic. Na kierunku Parczewa i Radzymina Podlaskiego akcję ubezpieczały wydzielone pododdziały II/50 pp. W nocy z 18 na 19 czerwca I/50 pp wyruszył w kierunku Wisznic. Przed samą miejscowością dowódca batalionu por. „Sokół” pozostawił 2 kompanię dla ubezpieczenia akcji z kierunku Włodawy, a 1 kompanię zaatakował posterunek żandarmerii i kwatery lotników niemieckich. Po krótkiej wymianie ognia poszczególne

<sup>96</sup> Meldunek komendy Okręgu Lublin do Komendy Głównej AK, L.dz. 520/44, z dnia 17 czerwca 1944 r. (Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie).

plutony opanowały i obsadziły wyznaczone punkty, zaś część żołnierzy zajęła się rekwizycją żywności z magazynów kontyngentowych. W ciągu niecałych dwu godzin załadowano żywność na wozy, a bydło i nierogaciznę rozdano ludności.<sup>97</sup> Po zakończeniu akcji I/50 pp wraz z taborami wycofał się przez Łyniew do Podedworza i po krótkim odpoczynku podjął dalszy marsz w kierunku południowym. Maszerując przez Hołowno, Wyhalew, Krzywowierzbę i Turno wieczorem 19 czerwca osiągnął rejon lasu między Sosnowicą i Górkami. Po odpoczynku batalion przeszedł w dniu 20 czerwca do wsi Maśluchy, gdzie zajęła kwatery 2 kompania por. Zbigniewa Ścibor-Rylskiego „Motyla”, natomiast 1 kompania por. Stanisława Kędzielawy „Kani” rozmieściła się w sąsiedniej wsi Krasne.

Połączony oddział (II/43 pp i III/50 pp) pod dowództwem kpt. „Hrubego”, maszerując przez Horodyszcze i Paszenki 16 czerwca osiągnął las w rejonie miejscowości Puchowa Góra.<sup>98</sup> Po akcji na Wisznice oddział podjął forsowny marsz w kierunku lasów parczewskich trasą przez Uhnów, Białkę, Orzechów Stary, Uścimów Stary i 20 czerwca rano dotarł do Uścimowa Nowego. Stąd po krótkim odpoczynku poszczególne kompanie zostały skierowane na kwatery: 1 kompania por. Marka Lachowicza „Bratka” - do Jedlanki, 2 kompania kpt. Kazimierza Leńczewskiego „Strzemińczyka” pozostała w Uścimowie, 3 kompania ppor. Lucjana Słowickiego „Burasza” - do Białki.

Oddziały II rzutu kolumny sztabowej, po krótkim odpoczynku we WSI Krasówka, o zmroku 10 czerwca wyruszyły w kierunku miejscowości Kapłonosy i w lesie na zachód od tej WSI zatrzymały

---

<sup>97</sup> Akcja bojowa na Wisznice w meldunku niemieckim została opisana następująco: „19.6.44. około godz. 0.20 na miejscowość Wisznice (0 461) napadło około 150 do 200 uzbrojonych bandytów. W spółdzielni „Rolnik” zabrano: ok. 600 l. wódki, ponad 1000 pud. papierosów, 3000 sztuk zaświadczeń premiowych, 1 maszynę do pisania i 1 aparat telefoniczny. W mleczarni Wisznice: 102 kg masła, 838 kg sera i z kasy pancerniej 6000 zł gotówką oraz spalono akta. Z ogólnospożywczego magazynu: 4 kwintale cukru, 47 skrzynek jajek po 360 sztuk każda. Ze sklepu tekstylnego Gollucke: 100 par butów na drewnianych podszewkach. W urzędzie gminy i arbeitsamcie spalono wszystkie akta oraz zniszczono telefon i urządzenia świetlne. Ogień KM i karabinów skierowany był na posterunek żandarmerii w Wisznicy. Hauptwachmeister żandarmerii Pinkernall chciał zawiadomić polski posterunek ale w drodze do niego został śmiertelnie trafiony. Ściganie bandytów siłami żandarmerii, polskiej policji i Wehrmachtu Wisznice w sile 1/26 nie przyniosło rezultatu.” (Tagliche Lagenmeldung, Lublin 20 czerwca 1944 r., M i D WIH, M. 675).

<sup>98</sup> W meldunkach niemieckich przemarsz oddziału kpt. „Hrubego” został zapisany następująco: „16.6.44. Paszenki 0 474 ok. 500 uzbrojonych w LKM, MP, kb, pistolety i granaty. Ubiór: cywilny i niemieckie mundury. Przybycie z kierunku Horodyszcze (0 461). Wymarsz w kierunku Puchowa Góra (0 474).” (M i D WIH, M. 675)

się na dzienny postój. Pod wieczór 11 czerwca kolumna przez spaloną wieś Zahajki dotarła do WSI Lipówka. Następnego dnia oddział opuścił wieś, dotarł do Wołoskowoli i tam zatrzymał się na nocleg. Rano 13 czerwca oddział skierował się do Marianówki, gdzie nastąpiło spotkanie z por. Franciszkiem Pukackim „Gzymsem” dowódcą I/45 pp, który przebywał tam z jedną kompanią już od pierwszych dni czerwca.

I/43 pp po odpoczynku w rejonie Zańkowa o świcie 11 czerwca wyruszył w kierunku Sajówki i zatrzymał się na postój we wsi Wygnanka. O godz. 22.00 podjął dalszy marsz w kierunku południowym i przechodząc przez Holeszów, Kapłonosy osiągnął pod koniec dnia 12 czerwca Mariankę, gdzie stacjonował I/45 pp.<sup>99</sup>

W tym czasie na terenie powiatu włodawskiego Niemcy przeprowadzali operację przeciwpartyzancką p.k. „Vagabund”. Rano 14 czerwca miejscowe placówki AK powiadomiły oddziały dywizji stacjonujące w rejonie Marianki o zbliżającym zagrożeniu ze strony Niemców. Postanowiono zorganizować obronę zajmowanego rejonu. I/45 pp zajął obronę w rejonie Pieszowoli wystawiając ubezpieczenia od strony Sosnowicy i szosy prowadzącej z Włodawy. W Mariance obronę zorganizował I/43 pp, a nieco na północny zachód od niego, w spalonej wsi Hola - kompania warszawska. 15 czerwca, na wiadomość o zbliżaniu się znacznych sił niemieckich do miejscowości Hola, kompania warszawska wycofała się do lasu za pasmo bagien, gdzie zajęła stanowiska obronne. Do walki nie doszło, bowiem Niemcy po krótkim pobycie we wsi Hola odjechali w kierunku północnym. 16 czerwca nadeszła wiadomość o ruchach Niemców w kierunku na Pieszowolę. Pośpiesznie zorganizowano obronę - I/45 pp z kompanią warszawską zajął stanowiska od strony Pieszowoli (około 3 km na południowy zachód od Marianki), na prawo obronę zorganizował I/43 pp, a na lewo miejscowy oddział AK. Do walki i tym razem nie doszło. Niemcy nie wyszli poza Pieszowolę i wieczorem odjechali w kierunku Włodawy.

Wieczorem 16 czerwca I/45 pp, I/43 pp i kompania warszawska opuściły rejon Pieszowoli i rozpoczęły marsz w kierunku lasów

---

<sup>99</sup> Przemarsz I/43 pp został także zauważony przez Niemców. W meldunku „o pojawiających się bandytach” jest w tej sprawie następujący zapis: „Do m. Wygnanka (25 km płn. płn. zach. Włodawa) o godz. 20.00 weszła zwarta banda w sile 2 kompanii, i o godz. 22.00 odeszła w kierunku Motwica (25 km płn. zach. Włodawa)”. (M i D WIH, M. 675).

parczewskich. Rano 17 czerwca I/43 pp zajął kwatery w Drozdówce, a I/45 pp i kompania warszawska w Uścimowie. Następnego dnia nadeszła nowa wiadomość o zbliżaniu się oddziałów niemieckich przeprowadzających akcję przeciwpartyzancką. Aby nie narażać miejscowej ludności oba bataliony wycofały się w nocy na skraj lasów parczewskich, do rejonu Rudka, Jedlanka Stara. Akcja pacyfikacyjna nie objęła tego rejonu i 21 czerwca I/43 pp powrócił do Drozdówki, zaś I/45 pp wraz z kompanią warszawską skierowano do wsi Bobryk, aby po kilku dniach przenieść je do Ostrowa Lubelskiego. Sztab dywizji wraz ze służbami pomocniczymi i szpitalem rozmieścił się we wsi Głębokie.

W ten sposób oddziały 27 WDP AK, które w nocy z 9 na 10 czerwca 1944 r. przeprowiły się przez Bug, znalazły się w wyznaczonym rejonie koncentracji. Komendant Okręgu AK Lublin depešował o tym: „Oddziały 27 d.p. skład 4 baony ze sztabem pod dowództwem „Ostoji” przeszły Bug 7.VI br. Kwaterują rejon lasów Parczew. Dyscyplina bardzo duża, umundurowanie bardzo złe. Chorują na malarię.”<sup>100</sup>

Do rejonu koncentracji dywizji niebawem zaczęły przybywać poszczególne oddziały i grupy żołnierzy, które podczas przebijania się z okrażenia w lasach mosurskich odłączyły się od głównych sił dywizji. 27 czerwca na czele grupy liczącej 43 ludzi dołączył do dywizji ppor. Jerzy Neuman „Hińcza” oraz ppor. Jan Witwicki „Nagiel” z grupą 20 ludzi. 29 czerwca dotarł do dywizji oddział por. Władysława Czermińskiego „Jastrzębia” liczący 360 ludzi. Oddział ten składający się z żołnierzy II/50 pp oraz zagubionych w okrażeniu żołnierzy z innych oddziałów, walczył od 21 kwietnia 1944 r. w lasach mosurskich, a następnie szedł śladami dywizji. Jako II/50 pp zajął kwatery w Rudce Kijańskiej.

Do dywizji przybywały także oddziały z terenu Podlasia i Lubelszczyzny. Komendant Okręgu AK Lublin 18 czerwca 1944 r. odkomenderował do 27 WDP AK kpt. Romualda Kompfa „Rokicza”, dotychczasowego komendanta obwodu włodawskiego AK wraz ze 100-osobowym oddziałem. Objął on stanowisko oficera operacyjnego

<sup>100</sup> Polskie Siły Zbrojne, t. III, Armia Krajowa, s. 599, Depesza sztabu Okręgu Lublin, L. dz. 13270/tjn. 44 z 24 czerwca 1944 r. W depeszy występuje nieścisłość co do daty przejścia oddziałów za Bug. W rzeczywistości była to noc z 9 na 10 czerwca, a nie 7 czerwca. (przyp. W. F.).



w sztabie dywizji. 8 lipca 1944 r. do dywizji przybyła z Podlasia 30-osobowa grupa z rtm. Józefem Ostoją-Gajewskim „Tomkiem”, który podjął się organizacji szwadronu kawalerii. Do dywizji dołączyły również liczne mniejsze grupy i pojedynczy żołnierze.

W wyniku powyższych uzupełnień stan osobowy w krótkim stosunkowo czasie wzrósł do 3260 ludzi. Nastąpiły zmiany w strukturze organizacyjnej i obsadzie stanowisk dowódczych. Na początku lipca 1944 r. organizacja 27 WDP AK była następująca:<sup>101</sup>

Dowódca dywizji - p.o. mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota” (czasowo przebywał w Warszawie - dowództwo sprawował w tym czasie mjr Jan Szatowski „Kowal”).

Szef sztabu - p.o. Tadeusz Klimowski „Ostoja”.

Oficer operacyjny - kpt. Romuald Kompf „Rokicz”.

Oficer ordynansowy - ppor. Edward Krasucki „Zołza”.

Szef służby sanitarnej - lekarz ppor. Jan Matulewicz „Sęp”.

Szef służby duszpasterskiej - ks. kpt. Antoni Piotrowski „Prawdzie”.

Kwatermistrz - p.o. ppor. Jan Witwicki „Nagiel”.

Komendant szpitala - lekarz ppor. Edward Krotkiewicz „Sfinks”.

Kompania łączności - dowódca ppor. Wincenty Lempart „Wichura”.

Żandarmeria - dowódca ppor. Franciszek Krawczak „Żeliwo”.

Zwiad taktyczny (szwadron kawalerii) - dowódca rtm. Józef Ostoją-Gajewski „Tomek”.

Dowódca zgrupowania „Gromada” - mjr Jan Szatowski „Kowal”, czasowo sprawujący dowództwo dywizji oraz dowództwo garnizonu.

Adiutant dowódcy zgrupowania „Gromada” - ppor. Henryk Jerzyna „Szerszeń”.

Dowódca I/50 pp (batalion „Sokoła”) - por. Michał Fijałka „Sokół”.

- dowódca 1 kompanii - por. Stanisław Kądzielawa „Kania”

- dowódca 2 kompanii - por. Zbigniew Ścibor-Rylski „Motyl”

- dowódca 3 kompanii - por. Ludwik Pałys „Ludwik”.

Dowódca II/50 pp (batalion „Jastrzębia”) - por. Władysław Czermiński „Jastrząb”

<sup>101</sup> J. Turowski, Pożoga, 1990, s. 477-479.

- dowódca 1 kompanii - w dyspozycji dowódcy batalionu

- dowódca 2 kompanii - por. Hieronim Kita „Wir”.

Dowódca III/50 pp (batalion „Hrubego”) - kpt. Jan Józefczak „Hruby”

- dowódca 1 kompanii - por. Marek Lachowicz „Bratek”

- dowódca 2 kompanii - kpt. Kazimierz Lenczewski „Strzemińczyk”.

Dowódca I/43 pp (batalion „Korda”) - por. Kazimierz Filipowicz „Kord”

- dowódca 1 kompanii - por. Ryszard Markiewicz „Mohort”.

Oddziały dywizji rozmieściły się w miejscowościach położonych na południe od kompleksu lasów parczewskich: dowództwo i sztab dywizji wraz z samodzielnymi pododdziałami i służbami dywizji - Głębokie; I/45 pp - Ostrów Lubelski z zadaniem ubezpieczenia od strony Lubartowa i Radzyna Podlaskiego; 1 kompania I/50 pp - Krasne z zadaniem ubezpieczenia od południa z kierunku Łęcznej; 2 i 3 kompania I/50 pp - Maśluchy z zadaniem ubezpieczenia od wschodu; II/50 pp - Rudka Kijańska z zadaniem ubezpieczenia od strony południowej i zachodniej; 1 kompania III/50 pp - Jedlanka z zadaniem ubezpieczenia od strony północnej z kierunku Parczewa; 2 kompania III/50 pp - Białka z zadaniem ubezpieczenia z kierunku Parczewa i od strony wschodniej; I/43 pp - Drozdówka, pozostawał w dyspozycji dowódcy dywizji. Zajmowany przez dywizję obszar wynosił około 160 km kw.

Poszczególne bataliony prowadziły stałe rozpoznanie bojowe na swoich kierunkach w promieniu 15 km. Oprócz patroli, daleko w teren wystawiano zakonspirowane trójki współdziałające z miejscowym wywiadem AK oraz ludnością cywilną, które śledziły ruchy Niemców i przesyłały o tym meldunki do dowództwa dywizji. W rejonach objętych ubezpieczeniem i rozpoznaniem zniszczono wszystkie mosty i przepusty. Przy wjeździe do miejscowości, w której kwaterował oddział, wystawiono posterunki sprawdzające przepustki żołnierzy i legitymujące wchodzącą i opuszczającą wieś ludność cywilną. Podejrzanych zatrzymywano i przekazywano do żandarmerii.<sup>102</sup>

<sup>102</sup> Sprawy powyższe regulował rozkaz dzienny szefa sztabu 27 WDP AK nr 35 z dnia 26 czerwca 1944 r. w sprawach porządkowych i pracy kwatermistrzostwa. (Odpis z książki rozkazów OP „Kord” z akt archiwalnych Józefa Turowskiego, archiwum 27 WDP AK, dokument nr 93).

W tym czasie w lasach parczewskich i okolicznych miejscowościach stacjonowały także inne oddziały partyzanckie polskie i sowieckie. W rejonie wsi Bójki stacjonowała II brygada AL pod dowództwem kpt. Zbigniewa Stępki „Mary”, w kolonii Bank - III brygada AL pod dowództwem kpt. Jana Piątka, we wsi Nowa Jedlanka mieściła się polowa szkoła podoficerska AL, której komendantem był por. Edward Jędrzejowski „Baryka”. W sumie oddziały partyzanckie AL liczyły około 1000 ludzi i wchodziły w skład II Obwodu AL ppłk. Grzegorza Korczyńskiego, którego sztab z kompanią sztabową i plutonem żandarmerii stacjonował we wsi Jedlanka. W lasach parczewskich stacjonował również oddział im. Woroszyłowa pod dowództwem mjr. Czesława Klima (składający się z żołnierzy Berlinga, przerzucony na tyły wojsk niemieckich) oraz sowieckie oddziały partyzanckie: ppłk Iwana Banowa „Czornego”, gen. Siemiona Baranowskiego, kpt. Anatola Kowalenki „Biełowa” i mjr. W. Mojsiejenki „Stepa”. sowieckie oddziały partyzanckie w lasach parczewskich liczyły około 1500 ludzi.

Z inicjatywy mjr. Jana Szatowskiego „Kowala”, w końcu czerwca 1944 r. w rejonie jeziora Kleszczów odbyła się odprawa przedstawicieli wszystkich ugrupowań partyzanckich stacjonujących w rejonie lasów parczewskich. Na odprawie postanowiono przekazywać sobie informacje o nieprzyjacielu, a także współdziałać w walce w przypadku zagrożenia ze strony Niemców. Ustalono rejony stacjonowania poszczególnych oddziałów oraz uzgodniono zasady aprowizacji. Postanowiono, że wystawione przepustki dla patroli i pojedynczych osób będą wzajemnie uznawane. Ustalono również hasła obowiązujące wszystkie oddziały oraz sposoby łączności terenowej.

### **6.3. Życie garnizonowe w rejonie koncentracji**

Pobyt 27 WDP AK w rejonie lasów parczewskich wykorzystano przede wszystkim na odpoczynek i uporządkowanie oddziałów. Po ciężkich walkach na Wołyniu i Polesiu żołnierze byli w stanie fizycznego wyczerpania, wygłodzeni i obdarci. Tu, na Lubelszczyźnie, znaleźli zasłużony odpoczynek i bezinteresowną pomoc życzliwej i patriotycznej ludności. Kwatermistrzostwo dywizji, przy pomocy miejscowych władz konspiracyjnych, starało się

zapewnić wszystko, co było potrzebne dla wojska. W Białce i Ostrowie Lubelskim dla potrzeb dywizji pracowały młyny, dostarczając mąkę na chleb. Mąkę przydzielano poszczególnym batalionom, które organizowały wypiek chleba we własnym zakresie, korzystając z pieców wiejskich. Chleb na potrzeby dywizji wypiekano także w piekarni spółdzielczej w Ostrowie Lubelskim. Ustanowionoienne normy żywnościowe, wypłacano żołd w wysokości 2 zł dziennie dla żołnierza, coraz częściej wydawano żołnierzom papierosy lub tytoń z bibułką, a także mydło, pastę do butów, szczoteczki do zębów i tp. Dla uzupełnienia braków w batalionowych taborach, zakupiono u miejscowej ludności konie, wozy i uprzęż. Wszystkie powyższe sprawy regulował rozkaz dzienny nr 35 szefa sztabu dywizji z dnia 26 czerwca 1944 r. Oto punkt rozkazu dotyczący kwatermistrzostwa: „(...) III. Kwatermistrzostwo. (...) 2. Zaopatrywanie się w zboże i mięso będzie się odbywało przez sołtysów i komendantów wsi przy pomocy wojska. Zboże będzie dostarczane do młyna lub oznaczonego punktu. 3. Przeznacza się młyny dla wojska w Ostrowiu i 2 młyny koło lasów parczewskich. 4. Poszczególne baony będą się zaopatrywały w mąkę przez kwatermistrzostwo i będą wypiekały chleb we własnym zakresie. 5. Dla wypieku chleba organizuje się piekarnię spółdzielczą w Ostrowie. 6. Baony będą się zaopatrywały w umundurowanie, bieliznę i buty z kwatermistrzostwa. W tym celu polecono podać stany i niezbędne ilości butów, bielizny i mundurów. 7. Na reperacje mundurów, butów i bielizny baony dostaną ryczałty i będą przeprowadzały we własnym zakresie, zakładając warsztaty przy baonach. 8. Baony zaopatrzą się w tabory gospodarcze drogą zakupu koni, wozów i uprzęży, legalnie po cenach rządowych. 9. Podoficerowie żywnościowi i materiałowi baonów stawią się na odprawie w kwatermistrzostwie dnia 30.VI.1944 o godz. 9-tej. 10. Ustala się normę żywnościową dzienną na żołnierza w następujących ilościach: a) chleb - 0,5 kg, b) krupy - 0,2 kg, c) mięso - 0,3 kg, d) tłuszcz - 0,15 kg, e) mąka - 0,05 kg, f) ziemniaki - 0,7 kg. 11. Żołd będzie wypłacany w wysokości 2 zł dziennie na żołnierza. 12. Baony zorganizują pranie we własnym zakresie. 13.

Zarządzam przygotowanie baonów do przeglądu mundurowego i uporządzenia: dla batalionu „Korda” 29.VI.1944 godz. 10-ta.”<sup>103</sup>

Rozkazem dowódcy garnizonu 27 WDP AK mjr. Jana Szatowskiego „Kowala” ustanowiono również cennik artykułów żywnościowych zakupywanych dla wojska. Czytamy w nim: „(...) Z dniem 1.VII br. ustalam cennik żywnościowy artykułów spożywczych zakupywanych dla wojska w spółdzielniach oraz artykułów rekwirowanych: 1.mąka żytnia razowa i mieszana za 1 kg - 1,10 zł, 2. mąka pszenna 80 % za 1 kg - 1,40 zł, 3. sól biała za 1 kg - 2,00 zł, 4. sól szara za 1 kg - 1,00 zł, 5. cukier za 1 kg - 2,20 zł, 6. kawa za 1 kg - 3,50 zł, 7. jajka (za sztukę) - 0,40 zł, 8. mleko (za 1 litr) - 0,70 zł, 9. masło (za 1 kg) - 3,00 zł. Cennik rekwizycyjny: 1. mięso wołowe za 1 kg - 2,00 zł, 2. mięso wieprzowe za 1 kg - 3,00 zł, 3. bydło żywej wagi za 1 kg - 1,00 zł, 4. trzoda chlewna żywej wagi za 1 kg - 1,50 zł. Niniejszy cennik obowiązuje do odwołania.”<sup>104</sup>

Od początku przybycia do rejonu lasów parczewskich dowództwo dywizji wprowadziło tryb życia garnizonowego. P.o. szefa sztabu dywizji kpt. „Ostoja” wydał rozkaz w sprawie służby wewnętrznej i pogotowia marszowego. Zgodnie z powyższym rozkazem codziennie wyznaczano oficera inspekcyjnego garnizonu, w batalionach oficerów służbowych, a w kompaniach podoficerów służbowych. Codziennie odbywała się odprawa oficerów służbowych batalionów przez oficera inspekcyjnego garnizonu, a w batalionach - odprawa podoficerów służbowych kompanii. Rozkaz nakazywał zwrócić szczególną uwagę na obronę przeciwlotniczą. Zabraniał palenia ognisk, odbywania „pielgrzymek” po wodę oraz kąpania się w jeziorach i rzekach w ciągu dnia. Na kąpiel zezwalał jedynie po zachodzie słońca, prowadzoną w sposób zorganizowany pod dozorem służb.<sup>105</sup>

<sup>103</sup> Rozkaz dzienny nr 35 szefa sztabu 27 WDP AK z dnia 26 czerwca 1944 r. (Odpis z książki rozkazów OP „Kord” z akt archiwalnych Józefa Turowskiego - Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 93).

<sup>104</sup> Rozkaz dzienny nr 37 dowódcy garnizonu 27 WDP AK w rejonie lasów parczewskich z dnia 1 lipca 1944 r. (Odpis z oryginału ze zbiorów Ryszarda Markiewicza - Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 94).

<sup>105</sup> Rozkaz dzienny p.o. szefa sztabu 27 WDP AK z dnia 20 czerwca 1944 r. (Odpis z książki rozkazów OP „Kord” z akt archiwalnych Józefa Turowskiego, Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 90)

Wydany został również rozkaz w sprawie reorganizacji i szkolenia pododdziałów dywizji.<sup>106</sup> Oddziały dywizji miały być przeorganizowane na jednolite etaty. W batalionie przewidywano następujące funkcje: dowódca, adiutant, szef, obserwator (2), kancelista, podoficer gospodarczy, lekarz; w kompanii - dowódca, obserwator, goniec (2), szef, podoficer gospodarczy, sanitariusz (2), podoficer uzbrojenia, szewc; w plutonie - dowódca, zastępca, obserwator, goniec; w drużynie - dowódca i zastępca. Stany liczbowe: drużyny - 11 osób, plutonu (trzy drużyny) - 38 osób, kompanii (trzy plutony) - 130 osób, batalionu (dwie kompanie) - 276 osób.

Po krótkim odpoczynku przystąpiono do intensywnego szkolenia zgodnie z wytycznymi zawartymi w rozkazie szczególnym nr 22.<sup>107</sup> Każde zadanie, tak bojowe jak i służby wewnętrznej wykonywano regulaminowo kładąc nacisk na kontrolę sposobu wykonania. W programach szkolenia pododdziałów wprowadzono zajęcia ze służby wewnętrznej oraz musztry pojedynczego strzelca i drużyny dążąc do tego, aby osiągnąć wysoki poziom dyscypliny i przygotowania wojskowego. W ramach wyszkolenia bojowego prowadzono zajęcia obejmujące ubezpieczenie, rozpoznanie i marsze. Szczególną uwagę zwrócono na szkolenie kadry mając na względzie braki w wiadomościach podstawowych z zakresu dowodzenia. Codzienną służbę, która w warunkach pobytu oddziałów dywizji w rejonie koncentracji zawierała w sobie zarówno rozpoznanie, ubezpieczenie marszowe, jak i służbę wewnętrzną, potraktowano jako szkolenie praktyczne.

W czasie kiedy oddziały 27 WDP AK, stanowiące jej trzon, po wyczerpującym rajdzie przez błota i lasy Polesia przeszły na Lubelszczyznę, żołnierze oddziałów, które nie wyszły z dywizją z okrażeń z lasów mosurskich, przeżywali ciężkie chwile. W wyniku prowadzonych obław wielu z nich wpadło w ręce niemieckie i zginęło, niektórzy dostali się do niewoli. Część żołnierzy przeszła na wschód za Turię i została wcielona do 1 armii Wojska Polskiego. Ale

---

<sup>106</sup> Rozkaz szczególny nr 22 p.o. szefa sztabu 27 WDP AK kpt. „Ostoji” w sprawie reorganizacji i szkolenia pododdziałów dywizji z dnia 21 czerwca 1944 r. (Odpis z książki rozkazów OP „Kord” ze zbiorów archiwalnych Józefa Turowskiego, Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 91).

Reorganizacji oddziałów nie zakończono. Bataliony i kompanie pozostały w zasadzie w takim składzie, jak je utworzono na Wołyniu.

<sup>107</sup> Ibidem.

liczne grupy żołnierzy, pochodzących z różnych oddziałów, wytrwały w okrażeniu i po beznadziejnej wydawałoby się tułaczce w lasach mosurskich i stęzarzyckich przeszły za Bug. Trasa przerzutowa między Horodłem i Dubienką prowadziła do rejonu Zamościa, gdzie znaleźli pomoc i opiekę ze strony organizacji konspiracyjnych. Przy pomocy konspiracji działającej we Włodzimierzu Wołyńskim żołnierzy dywizji kierowano także do Zamościa przez Hrubieszów. Inna trasa przerzutowa prowadziła z Jagodzina przez Luboml na Dorohusk do Chełma Lubelskiego. Pomoc żołnierzom 27 WDP AK przybywającym z Wołynia organizowała grupa por. Mikołaja Bałysza „Zagłoby” w Chełmie. Dyspozycje w tej sprawie wydał mjr „Żegota” w zarządzeniu z dnia 15 czerwca 1944 r. o następującej treści: „Por. Zagłoba. Wyznaczam Pana Porucznika na oficera łącznikowego przy komendzie obw. Chełm. Zadanie: zbierać wszystkich naszych ludzi przenikających na teren obw. Chełm i kierować ich do OP pozostającego wg mego rozkazu pod d-twem por. Hińczy. Selekcjonować ludzi na: a) zasługujących na opiekę nad nimi i zdolnych do służby w OP, b) zasługujących na opiekę, pracujących od dawna w konspiracji, a nie nadających się ze względu na wiek lub stan zdrowia do służby w OP. Tych ostatnich kierować do dyspozycji of. łączn. dcy Okręgu Len ppor. Grota. Kontakt na niego poda ustnie ppor. Wichura. Poza tym do zadań Pana należy zbieranie wiarygodnych i stwierdzonych wiadomości oraz nawiązywanie łączności z tymi naszymi grupami czy oddziałami, które mogłyby przenikać na teren Lnu. Jednocześnie zawiadamiam Pana, że por. Nagła wyznaczyłem na p.o. kwatermistrza oddziałów mjr. Kowala, które mają przejść rzekę w najbliższym czasie, zaś por. Hińczy na dcę oddz. pozostających w polu już na tej stronie. Po przejściu mjr. Kowala oddział por. Hińczy dołączy do niego. Pan por. pozostaje na wyznaczonym stanowisku aż do dalszych rozkazów. Por. Wichurę w czasie jego obecności na terenie obecnego Pana działania upoważniam do wydawania wszelkich zarządzeń w moim imieniu. Za dotychczasową Pana służbę wyrażam Panu Porucznikowi podziękowanie w imieniu służby.<sup>108</sup> 24 czerwca 1944 r. mjr Tadeusz

<sup>108</sup> Zarządzenie z dnia 15 czerwca 1944 r. mjr. Tadeusza Sztumberk-Rychtera „Żegoty”, dowódcy 27 WDP AK w sprawie pomocy żołnierzom dywizji przechodzącym z Wołynia na Lubelszczyznę. (Z akt archiwalnych Józefa Turowskiego, Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 87).

Sztumberk-Rychter „Żegota” wydał kolejne zarządzenie w sprawie zapomóg i wykupu więźniów. Oto jego treść: „Por. Zagłoba. 1. Meldunki od Pana otrzymałem. 2. Na wniosek Pana przyznałem zapomogi pieniężne jak załącznik. 3. Rozkazem Dcy AK został Pan mianowany porucznikiem ze starszeństwem z dnia 3 maja 1944 r. 4. Przekazuję Panu na zapomogi oraz ewentualne wydatki związane z wykupem jeńców 50.000 zł. Zapomogi zezwalam wypłacać jedynie przyznane przeze mnie, wyjątkowo upoważniam Pana do decyzji i wypłacenia sum nie przekraczających jednorazowo zł 500 a łącznie do zł 5.000. Co do wykupu, to nie stawiam specjalnej granicy dla sumy jednak chodzi mi o to, aby nie płacono pieniędzy z góry i w ogóle nadaremnie.”<sup>109</sup>

Sprawą pomocy żołnierzom przechodzącym przez Bug zajął się również Okręg AK Lublin. W rozkazie komendanta Okręgu z dnia 5 maja 1944 r. skierowanym do Inspektoratu Rejonowego Chełm czytamy: „(...) na p[ółn]-zachód od Włodzimierza (...) okrążone przebiły i wycofały się z otaczającego [pierścienia]. Część tych oddziałów przeszła na Wasz teren. Pewną ilość Niemcy wzięli do niewoli. [Ok]oło 60 rannych naszych żołnierzy znajduje się obecnie w szpitalu obozu jeńców w Chełmie. Zdrowi w li[czb]ie 90 znajdują się w obozie jeńców w Chełmie. 28 [żo]łnierzy w tym 4 oficerów zostało 28.4. br. rozstrzelanych, pozostali są traktowani jak bandyci i znajdują się w bardzo ciężkich warunkach (...). K[o]m[en]dant Obw. Chełm [natychmiast] nawiązać kontakt z oficerami tej dywizji (...) ulica B 9173 m. 92 H. „Do Janka” i udzielić im jak [naj]dalej idącej pomocy. Przez PCK w Chełmie [dos]tarczyć do obozu jeńców potrzebne ubranie (...) żywność i środki sanitarne oraz (...) na wydostanie się z obozu. Inspektor Rej. 630 (...) osobiście zorganizuje dalszą pomoc i pokieruje [całą] akcją. Chcę by pomoc była natychmiastowa [i w jak] najszerszym zakresie. Wykorzyst[ać możliwości] WSK, PCK i RGO.”<sup>110</sup> W powyższym rozkazie chodzi o żołnierzy i rannych z zagarniętego przez Węgrów szpitala polowego dywizji w lasach

---

Mjr. „Żegota” przebywał w tym czasie w Warszawie i nie wiedział jeszcze o tym, że z 9 na 10 czerwca 1944 r. oddziały mjr. Kowala przeszły przez Bug (przyp. W.F.).

<sup>109</sup> Zarządzenie mjr. Tadeusza Sztumberk-Rychtera „Żegoty” z dnia 24 czerwca 1944 r. w sprawie zapomóg i wykupu więźniów, skierowane do por. „Zagłoby”. (Z akt archiwalnych Józefa Turowskiego, Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 92).

<sup>110</sup> Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie. Rękopis bardzo zniszczony, stąd braki słów i uzupełnienia dokonane przez autora. Wymieniony Inspektor Rej. 630 - to kryptonim Inspektoratu Rejonowego AK Chełm.



mosurskich. W meldunku sytuacyjnym nr 5 z dnia 15 czerwca 1944 r. komendanta Okręgu AK Lublin skierowanym do Komendanta Głównego AK podany został stan jeńców 27 WDP AK w Chełmie (według raportu z dnia 29 maja 1944 r.), który wynosił: stan ogólny - 157, zdrowych - 58, ciężko rannych - 13, lekko rannych - 24, chorych na tyfus - 62; zmarło: rannych - 3, od bomb (nalot 16.5.) - 6, na tyfus - 8.<sup>111</sup>

W różnym czasie przez Bug przepływały się mniejsze i większe grupy żołnierzy dywizji. W nocy z 1 na 2 czerwca przez Bug została przeprowadzona ta część szpitala 27 WDP AK, która nie dostała się w ręce Niemców, w liczbie około 30 osób. Na teren powiatu chełmskiego przeszedł także oddział por. Nagła w sile około 70 ludzi.<sup>112</sup> W zestawieniu stanu ludzi przejętych na terenie Okręgu AK Lublin na dzień 2 czerwca wymienione są następujące grupy: OP „Grom” 1 komp. - 1 oficer, 4 podoficerów, 12 szeregowych; „Krwawa Łuna” - 3 oficerów, 1 podoficer, 4 szeregowych; „Osnowa” - 1 szeregowy; OP szwadron „Hińczy” - 6 szeregowych; oddział „Kozaka” - 1 podchorąży, 4 podoficerów, 18 szeregowych; oddział „Lecha” - 1 oficer.<sup>113</sup>

Niesposób jest ustalić dokładnej liczby żołnierzy dywizji, którzy z okrażeń w lasach mosurskich i stęzarzyckich przedostali się na teren Okręgu Lubelskiego. Nieco informacji na ten temat zawiera rachunek komendanta Obwodu AK Hrubieszów „Koraba” wystawiony 1 sierpnia 1944 r. dla 27 WDP AK, w którym znajdują się następujące pozycje: utrzymanie grupy por. Głaza (30 ludzi) w czasie 25.5. - 15.6.; utrzymanie powyższej grupy + dołączenie (150 ludzi) w czasie 15.6. - 10.7.; utrzymanie 12 ludzi w szpitalu w Hrubieszowie; leczenie 45 ludzi w Krasnymstawie; leczenie 15 ludzi w Chełmie w szpitalu; utrzymanie 80 ludzi w lesie bonieckim przez 17 dni; utrzymanie 130 ludzi przez 9 dni; utrzymanie 39 ludzi przez 2 dni; utrzymanie 429 ludzi przez 3 dni na drodze Bug - Hrubieszów. Można zatem przyjąć, że orientacyjna liczba żołnierzy, którzy przeszli na teren Obwodu Hrubieszowskiego wynosiła 648 ludzi.<sup>114</sup>

<sup>111</sup> Meldunek sytuacyjny nr 5, Żyto dnia 15 czerwca 1944 r., nr 1185/III. (Archiwum MSW,teczka I/21).

<sup>112</sup> Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie - akta 27 WDP AK.

<sup>113</sup> Ibidem.

<sup>114</sup> Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie, AK - Okręg Lublin, Inspektorat Zamojski, Obwód Hrubieszów, sygn. 22, b.p.

Zgodnie z rozkazem komendanta Okręgu AK Lublin, na zbiórkę żołnierzy 27 WDP AK przechodzących przez Bug na teren Okręgu, wyznaczono rejon lasu koło Bończy pod Zamościem, gdzie stacjonował oddział partyzancki por. Józefa Śmiecka „Ciąga” wchodzący w skład 9 pp AK Ziemi Zamojskiej. W tym rejonie mieli się zbierać wszyscy żołnierze dywizji, którzy pragnęli dołączyć do macierzystych oddziałów.

Na początku czerwca 1944 r. do rejonu zbiórki dotarł ppor. Tadeusz Persz „Głaz” ze swoją uzbrojoną grupą. W końcu czerwca przybyła tam duża uzbrojona grupa por. Sylwestra Brokowskiego „Bogorii”, „Białego” i plut. Jana Bednarka „Konwińskiego”. W ten sposób powstał batalion zbiorczy 27 WDP AK, którego dowódcą został por. Sylwester Brokowski „Bogoria”, a zastępcą - ppor. Tadeusz Persz „Głaz”. Batalion liczył 149 ludzi (w tym 3 kobiety) i został podzielony na pięć plutonów średnio po 30 ludzi każdy. W takiej strukturze organizacyjnej działał na terenie powiatu zamojskiego aż do rozbrojenia przez wojska sowieckie w Szczepieszynie w dniu 29 lipca 1944 r.<sup>115</sup>

Dużym sukcesem zakończyło się wyprowadzenie z okrążenia w lasach mosurskich oddziału por. „Jastrzębia” liczącego około 360 ludzi, który po 68 dniach nieustannych potyczek z nieprzyjacielem i marszu, w dniu 29 czerwca 1944 r. dołączył do dywizji. Po nieudanych próbach przebicia się w rejonie Jagodzina przez tory na północ w ślad za dywizją, por. Władysław Czermiński „Jastrząb” cofnął się ze swoim oddziałem na południe w głąb lasów i zatrzymał się w rejonie Pohulanka. Tu zarządził odpoczynek. Do oddziału dołączyły liczne grupy żołnierzy z innych oddziałów, tak że oddział liczył około 420 osób. Przeciwko oddziałom będącym w okrążeniu Niemcy organizowali kolejne obławy. Por. „Jastrząb” manewrował i wymykał się Niemcom, klucząc znanymi sobie leśnymi drogami i ścieżkami, to znów zapadając w bagniste i niedostępne miejsca. Zmęczenie, brak żywności, wiosenne deszcze, ciągłe marsze - wszystko to dało znać o sobie. Część żołnierzy nie wytrzymała

---

Na liczbę 648 ludzi złożyły się: grupa por. Głaza (30 ludzi), dołączona do por. Głaza grupa 150 ludzi, 429 ludzi utrzymywanych na drodze Bug - Hrubieszów oraz 39 ludzi utrzymywanych przez 2 dni. Pozostałe liczby wymienione w rachunku nie uwzględniono, gdyż mogły odnosić się do tych samych grup tylko przebywających w innym miejscu (przyp. W.F.).

<sup>115</sup> J. Turowski, op.cit.,s. 506-511.

trudów, nie zatrzymywana przez por. „Jastrzębia”, odeszła z oddziału poszukując na własną rękę dróg wydostania się z kotła. Por. „Jastrząb” postanowił przetrwać ze swoim oddziałem, nie dać się rozbić, czekać na osłabienie czujności Niemców, wyrwać się z okrążenia i dołączyć do dywizji. O świcie 25 maja 1944 r. oddział „Jastrzębia”, omijając kolejne placówki niemieckie, wyszedł poza pierścień okrążenia otaczający lasy mosurskie. Rozpoczęła się teraz trwająca bez mała miesiąc pogoń za dywizją przez poleskie bagna i moczary. Idąc śladami dywizji oddział „Jastrzębia” dotarł do lasów smolarskich, a następnie do lasów szackich i osiągnął rejon Dywina. Tu od partyzantów sowieckich dowiedział się, że dywizja skierowana została za Bug. Oddział podjął więc marsz na zachód i 20 czerwca osiągnął rejon lasów miedniańskich. Po krótkim odpoczynku w nocy z 23 na 24 czerwca 1944 r. na południu od przystanku Suchary przekroczone Bug. Po nawiązaniu kontaktu z siatką konspiracyjną AK, por. „Jastrząb” wyruszył ze swoim oddziałem w kierunku lasów parczewskich i w dniu 29 czerwca dołączył do dywizji.<sup>116</sup>

#### **6.4. Okrążenie w lasach parczewskich**

15 lipca 1944 r. Niemcy rozpoczęli wielką akcję pacyfikacyjną p.k. „Wirbelsturm” („cyklon”) przeciw oddziałom partyzanckim zgrupowanym w rejonie lasów parczewskich. W akcji uczestniczyły jednostki zmotoryzowane i konne liczące w sumie około 9 tysięcy ludzi. Niemcy utworzyli trzy zgrupowania operacyjne: południowe - składające się z oddziału kawalerii SS-policji oraz kompanii ze szkoły policji w Trawnikach pod dowództwem kpt. Wallbrandta, nacierające od strony Trawnik; południowo-zachodnie w składzie: I zmotoryzowany batalion żandarmerii, 70 zmotoryzowany pluton żandarmerii, bateria dział i oddział policji z Trawnik pod dowództwem kpt. Kleingebela, nacierające od strony Piasków Luterskich, Lublina i Lubartowa; północno-zachodnie w skład którego wchodziły: III batalion 25 pułku SS-policji, 71 i 72 zmotoryzowane plutony żandarmerii, szwadron SS-policji, grupy grenadierów i bateria dział pod dowództwem mjr. Lippmana, nacierające od strony Radzyna Podlaskiego, Wohynia i Wisznic. W końcowej fazie akcji z kierunku wschodniego wprowadzone zostały jednostki korpusu

---

<sup>116</sup> J. Turowski, op.cit., s. 416-430.

kawalerii kałmuckiej. W akcji brały udział również wydzielone jednostki Wehrmachtu.<sup>117</sup>

Celem akcji „Cyklon” było zniszczenie oddziałów partyzanckich znajdujących się w lasach parczewskich oraz przyległym do nich obszarze i zapewnienie w ten sposób bezpieczeństwa i swobody zaopatrywania wojsk grupy armii „Północna Ukraina”. Działaniami pacyfikacyjnymi objęto obszar o powierzchni ponad 750 km kw. Akcję rozpoczęto 15 lipca 1944 r. w znacznej odległości od skraju lasów parczewskich, która na kierunku południowym wynosiła około 40 km, a na kierunku północnym i zachodnim - 15-20 km.<sup>118</sup> Poszczególne oddziały niemieckie otrzymały zadanie rozwinięcia się w wyznaczonych pasach, przeczesywania terenu na głębokość 6-10 km dziennie i stopniowego zacieśniania pierścienia okrążenia. Stąd też do rejonu lasów parczewskich oddziały niemieckie dotarły dopiero po 2-3 dniach. Ale już od 16 lipca do sztabu dywizji zaczęły napływać alarmujące meldunki o zbliżaniu się wojsk niemieckich. Zorganizowany system rozpoznania bojowego, wraz z wysuniętymi głęboko w teren zakonspirowanymi trójkami współpracującymi z miejscowym wywiadem, zdał egzamin, dostarczając dokładne informacje o ruchach i zamiarach wojsk niemieckich.

W tym czasie do sztabu dywizji przybył płk Jan Kotowicz „Twardy”, który 11 lipca 1944 r. otrzymał z rąk Komendanta AK gen. Bora-Komorowskiego nominację na dowódcę 27 WDP AK. Ponieważ nie zdążył jeszcze przejąć dowodzenia, stojąc wobec wydarzeń wymagających natychmiastowego działania, oddał inicjatywę mjr. Janowi Szatowskiemu „Kowalowi”, któremu podlegało gros sił dywizji (trzy bataliony 50 pp i batalion 43 pp).

Wieczorem 16 lipca 1944 r., na rozkaz „Kowala”, oddziały dywizji opuściły swoje dotychczasowe rejony i skoncentrowały się na południowym skraju lasów parczewskich w rejonie Jedlanki Starej, wzdłuż leśnego traktu prowadzącego w kierunku Parczewa. Na naradzie dowódców oddziałów zdecydowano podjąć próbę przebicia

---

<sup>117</sup> J. Turowski, op.cit., s. 486.

Na wiosnę 1944 r. na terenie Polski nastąpiła duża koncentracja wojsk niemieckich. W okresie styczeń - lipiec 1944 r. przebywało tu czasowo 27 dywizji nowosformowanych, podlegających reorganizacji i uzupełnieniu, przebywających na odpoczynku i tp. Umożliwiło to użycie większych sił przeciw partyzantom. (Archiwum WIH, sygn. VII/50/72).

<sup>118</sup> W. Sulewski, Lasy parczewskie, 1970, s. 250-251.

się poza zacieśniający się pierścień okrążenia, zanim Niemcy zamkną go ostatecznie. Dywizja nie mogła podjąć walki pozycyjnej w obronie okrężnej ze względu na dotkliwy brak amunicji. Również doświadczenia dramatycznych walk w dwóch poprzednich okrążeniach przemawiały za tym, aby nie dać się zamknąć w „kotle”. Posiadane informacje o nieprzyjacielu wskazywały, że na styku zgrupowań niemieckich nacierających z kierunku południowo-zachodniego i północno-zachodniego występują znaczne luki. Postanowiono zatem przebijać się w kierunku zachodnim między stacją kolejową Gródek a wsią Brzeźnica Książęca. Ze względu na brak dostatecznej ilości amunicji zalecono w miarę możliwości unikać walki. W godzinach popołudniowych 18 lipca sprawnie uformowano oddziały w porządku marszowym. Choć było to kilka tysięcy ludzi oraz dość duży tabor - wszystko odbyło się bez rozgardiaszu, w ciszy i spokoju. Żołnierze wiedzieli co mają robić i rozumieli swoich dowódców bez zbędnych słów - na skinienie. Oddziały dywizji maszerowały w następującej kolejności: straż przednią stanowił I/45 pp, a za nim w kolejności maszerowały: I/50 pp, III/50 pp, I/43 pp, kwatermistrzostwo, kompania łączności, dowództwo i sztab dywizji. Kolumnę zamykał II/50 pp.

Po zapadnięciu zmroku oddziały w ustalonym porządku marszowym ruszyły w kierunku północno-zachodnim. Gdy szpica I/45 pp zbliżyła się do toru kolejowego, została ostrzelana silnym ogniem z broni maszynowej, przy czym przeciwnik położył wzdłuż toru kolejowego ogień zaporowy. Okazało się, że Niemcy rozmieścili na noc na torze gniazda broni maszynowej, a ponadto linię kolejową Lubartów, Parczew, Łuków patrolował pociąg pancerny. W tej sytuacji walki nie można było uniknąć. I/45 pp rozwinął się w stronę torów kolejowych i podjął atak czołowy na pozycje niemieckie. I/50 pp zaatakował rejon stacji kolejowej Gródek, skąd Niemcy prowadzili gęsty, bardzo groźny boczny ogień blokujący ruch oddziałów dywizji. Wywiązał się zacięty bój, w którym obie strony metodycznie zwalczały się ogniem swojej broni. Zdecydowane natarcie I/45 pp zmusiło nieprzyjaciela do opuszczenia stanowisk i wycofania się w kierunku Lubartowa. Również I/50 pp zdławił punkty ogniowe Niemców w rejonie stacji kolejowej Gródek i zmusił ich do wycofania się w stronę Parczewa. Po trwającej około pół godziny walce, droga

była wolna. I/45 pp, I/50 pp i III/50 pp przeszły przez tory kolejowe i zatrzymały się w rejonie wsi Nadzieja, oczekując na pozostałą część kolumny.

Silny ogień broni maszynowej nieprzyjaciela, prowadzony od strony torów kolejowych, w początkowej fazie walki wywołał zamieszanie w szykach maszerującej kolumny, a szczególnie w taborach. Gospodarskie konie nie przywykłe do strzelaniny i spadających rakiet oświetlających teren płoszyły się, rwały uprząż i łamały wozy. Żołnierze nie byli w stanie opanować i uspokoić rozszalałe zwierzęta. Zamieszanie w taborach spowodowało rozciągnięcie i przerwanie kolumny oraz utratę łączności z czołowymi batalionami dywizji. W takiej sytuacji płk „Twardy” po naradzie z dowódcami I/43 pp i II/50 pp postanowił skierować pozostałą część kolumny na lewo w kierunku Lubartowa, aby ominąć rejon toczącego się boju. Między Brzeźnicą Bychawską i miejscowością Tarło bataliony: I/43 pp i II/50 pp, ze sztabem dywizji, kompanią łączności i ocalałą częścią taborów przeszły bez walki tory kolejowe i skierowały się wzdłuż rz. Wieprz na północ, do wyznaczonego rejonu ześrodkowania oddziałów 27 WDP AK - Zawada, Bełczac koło Czemierniki.

W tym czasie mjr „Kowal” z trzema czołowymi batalionami bezskutecznie oczekiwał na pozostałą część kolumny. Podejmowane próby odnalezienia jej i nawiązania łączności nie przyniosły rezultatu. O świcie podjęto dalszy marsz w kierunku północno-zachodnim do rejonu Czemiernik. Podczas przekraczania szosy Parczew - Lubartów w okolicy Juliopola, od strony Lubartowa nadjechała kolumna 12 samochodów z Niemcami, którzy rozwinęli się w tyralierę i otworzyli ogień w stronę oddziałów polskich. Mjr „Kowal” skierował przeciw nim I/50 pp, który bez zwłoki uderzył na Niemców, umożliwiając przejście szosy pozostałym oddziałom. Niemcy nie wytrzymali natarcia batalionu i wycofali się w kierunku Lubartowa, pozostawiając zabitych i dwa płonące samochody.

Po przekroczeniu szosy kolumna weszła do kompleksu leśnego, duktami leśnymi dotarła do szosy Czemierniki - Lubartów i osiągnęła południowy skraj lasów czemiernickich w rejonie kolonii Dębica. Tu nastąpiło spotkanie z drugą częścią kolumny, w której znajdował się dowódca dywizji płk. „Twardy”. Przewidując dalszy marsz,

skierowano I/50 pp dla zorganizowania i ubezpieczenia przeprawy na rz. Wieprz. Pozostałe oddziały, po trudach nocnego marszu, przez cały dzień 19 lipca odpoczywały w kompleksie leśnym w rejonie miejscowości Zawada. Po zapadnięciu zmroku oddziały ruszyły w kierunku przeprawy na rz. Wieprz i maszerując przez kolonię Dębica, Żurawieniec przekroczyły rzekę, minęły Serock, jezioro Kunów, Firlej i osiągnęły lasy lubartowskie w rejonie leśniczówki Budy. Tu, w okolicznych miejscowościach zatrzymały się na odpoczynek.

W ten sposób oddziały 27 WDP AK znalazły się poza zacieśniającym się pierścieniem okrążenia operacji niemieckiej „Cyklon”. Wyjście z okrążenia w lasach parczewskich bez większych strat było niewątpliwie dużym sukcesem taktycznym dywizji.<sup>119</sup>

### **6.5. Udział w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie**

Po wyrwaniu się z okrążenia w lasach parczewskich oddziały 27 WDP AK rozlokowały się w miejscowościach położonych na skraju lasów lubartowskich. Dowództwo dywizji z kompanią łączności, szpital i kwatermistrzostwo rozmieściły się w Budach. Do miejscowości Czerwonka - Gozdów skierowany został I/50 pp z zadaniem ubezpieczenia od strony Lubartowa. Od wschodu ubezpieczał II/50 pp rozlokowany w miejscowości Huta Firlej. Ubezpieczenie od zachodu zapewniał I/45 pp stacjonujący w Majdanie Sobolewskim. III/50 pp rozmieszczony w Sobolewie wystawił ubezpieczenie od strony Kamionki. Do miejscowości Nowy Antonin skierowano I/43 pp w celu ubezpieczenia rejonu rozmieszczenia dywizji od północy. Dowództwo 50 pp rozlokowało się w miejscowości Baran.

W tym czasie wojska sowieckie 1 Frontu Białoruskiego sforsowały Bug i rozwinęły operacje w kierunku zachodnim. Armia niemiecka była w odwrocie. Dowództwo 27 WDP AK oczekiwało na zadania w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie. 22 lipca 1944 r. do sztabu

---

<sup>119</sup> W depezy do KG AK dowódca 27 WDP AK płk „Twardy” donosił: „(...) Wobec zagrożenia rozbicia dywizji przez oddziały pacyfikacyjne npla w rej. lasów parczewskich zdecydowałem na przejście do innego m.p. Przedarcie się dywizji z pierścienia nastąpiło w nocy z dnia 17/18 b.m. Straty własne: 2 zabitych i 2 rannych, z tego jeden zmarł z ran. Obecnie znajduję się na postoju ubezpieczonym w rejonie lasów Rentowskich [?] Giżyce, Antoni, Nowy Firlej, Sobosów, Wola Mieczysławska, Ciemna Gajówka, Rawa. Zamierzam po pacyfikacji lasów parczewskich wrócić na dawne m.p., by wykonać nakazane zadanie.” (Armia Krajowa w dokumentach, t. III, s. 572).

W rozszyfrowaniu depezy nastąpiła pomyłka, a mianowicie: powinno być „w rejonie lasów parczewskich” oraz - „Gozdów, Antonin, Firlej, Sobolew, Wólka Mieczysławska, Ciemno, Baran.” (przyp. W.F.).

dywizji przybył mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”, który wracając z Warszawy przez Lublin, przywiózł nowe zadania dla dywizji. 27 WDP AK miała opanować Lubartów i jego okolice. Niezwłocznie przystąpiono do wykonania zadania. I/50 pp skierowany został do Kamionki z zadaniem zamknięcia drogi odwrotu Niemców z kierunku Lubartowa na Michów - Dęblin. Opanowanie Lubartowa powierzono III/50 pp, a Kocka - I/43 pp.

III/50 pp dotarł do Lubartowa około godz. 17.00. Okazało się, że już o godz. 13.00 miejscowe oddziały AK rozpoczęły akcję przeciwko Niemcom i opanowały koszary oraz inne obiekty niemieckie. Tymczasem od strony Parczewa nadjechał pociąg niemiecki z 30 wagonami sprzętu zmotoryzowanego. Przybyły batalion zorganizował zasadzkę, i gdy pociąg zbliżał się do skrzyżowania torów kolejowych z szosą, ostrzelał go gęstym ogniem. Niemcy odpowiedzieli także ogniem i zaczęli wyładowywać z wagonów samochody. Zdecydowane natarcie na pociąg rozbiło oddział niemiecki liczący około 70 ludzi, wzięto jeńców. Kilkoma samochodami ciężarowymi część oddziału niemieckiego odjechała w kierunku Kocka. W zdobytym pociągu znajdowały się samochody osobowe, broń i amunicja, bielizna, umundurowanie, środki opatrunkowe i inny sprzęt.

Mjr „Kowal” zaniepokojony brakiem wiadomości z Lubartowa, skierował tam II/50 pp. Batalion przybył na miejsce już po zakończeniu akcji na pociąg niemiecki. Oba bataliony wkroczyły do Lubartowa witane owacyjnie przez ludność miejscową. Żołnierze rozlokowali się w mieście podejmowani gościnnie przez mieszkańców. Dowódca AK depešował o tym do Naczelnego Wodza w Londynie: „(...) Zgrupowanie 27 DP otoczone w lasach na południe od Parczewa rozerwało pierścień niemiecki i przeszło na zachód, gdzie śmiałym uderzeniem opanowało Kock i Lubartów.”<sup>120</sup>

W czasie trwania akcji w Lubartowie, I/50 pp po krótkiej wymianie ognia opanował samochody z Niemcami zbliżające się do Kamionki, biorąc do niewoli 20 jeńców (w tym oficerów), zdobywając broń i amunicję. Do sztabu dywizji w dalszym ciągu nie nadchodziły żadne meldunki z Lubartowa. Zaniepokojony mjr „Kowal” z I/45 pp ruszył pośpiesznym marszem w kierunku Lubartowa. Po osiągnięciu

<sup>120</sup> Polskie Siły Zbrojne, t. III, Armia Krajowa, s. 625, depeša dowódcy AK do Naczelnego Wodza, L.dz. 6411/tjn. 44, z lipca 1944 r. (wyciąg).



drogi prowadzącej z Firleja do Lubartowa, ubezpieczenie batalionu zameldowało o zbliżaniu się kolumny samochodów niemieckich. W zorganizowanej pośpiesznie zasadzce rozbito całkowicie kolumnę niemiecką. Straty niemieckie wyniosły: 18 zabitych, 21 dostało się do niewoli; straty własne - 1 zabity.<sup>121</sup> W tym momencie nadszedł meldunek o opanowaniu Lubartowa i I/45 pp udał się do Kamionki. I/43 pp po rozpoznaniu sił nieprzyjaciela zajął miejscowość Kock.

W ten sposób, po opanowaniu Lubartowa, Kamionki, Kocka i Firleja, oddziały 27 WDP AK zablokowały ze wschodu, północy i południa główne kierunki ruchu wojsk niemieckich. Niezablokowany pozostał jeszcze kierunek zachodni pozwalający na ruch wojsk wzdłuż dróg prowadzących z Lublina w kierunku na Łuków. W nocy 22 lipca II/50 pp otrzymał zadanie opanowania i obsadzenia Michowa, leżącego na tym kierunku. Miejscowość została zajęta bez walki, bowiem Niemców w Michowie już nie było.

Na opanowanym przez 27 WDP AK obszarze o powierzchni około 180 km kw. rozmieściły się poszczególne bataliony, obsadzając następujące miejscowości: III/50 pp - Lubartów, I/50 pp - Kozłówkę, II/50 pp - Michów, I/43 pp - Kock, I/45 pp - Siedliska. Dowództwo dywizji i szwadron kawalerii „Tomka” zakwaterował się w Kozłówe.

23 lipca 1944 r. dowódca dywizji powołał Komendanturę Wojskową w Lubartowie i wydał rozkaz organizacyjny zmieniający dotychczasową strukturę dywizji oraz ustalający obsadę personalną. Nowa organizacja dywizji przedstawiała się następująco:

**Dowództwo dywizji:**

dowódca - płk Jan Kotowicz „Twardy”;

dowódca piechoty dywizyjnej - mjr Jan Szatowski „Kowal”;

dowódca artylerii dywizyjnej - mjr Stanisław Piaszczyński „Pogrom”;

dowódca kawalerii dywizyjnej - rtm. Józef Ostoja-Gajewski „Tomek”;

**Sztab:**

szef sztabu - mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”;

kwatermistrz - rtm. Mieczysław Rakoczy „Miecz”;

---

<sup>121</sup> J. Turowski, op.cit., s. 497.

oficerowie sztabu: operacyjny, łączności, zwiadu, wywiadu, służby sanitarnej, służby duszpasterskiej, oficerowie ordynansowi, oficerowie do zleceń specjalnych;

kancelaria;

zespół szyfrów;

pomoc żołnierzowi;

**Samodzielne pododdziały:**

kompania łączności - dowódca por. Józef Figórski „Szymon”;

pluton szturmowy saperów - dowódca por. Zdzisław Zołociński „Piotr”;

szpital polowy - lekarz ppor. Jan Matulewicz „Sęp”;

kompania gospodarcza - dowódca ppor. Jan Witwicki „Nagiel”;

**Bataliony piechoty:**

I/50 pp - dowódca kpt. Michał Fijałka „Sokół”;

II/50 pp - dowódca kpt. Władysław Czermiński „Jastrząb”;

III/50 pp - dowódca kpt. Jan Józefczak „Hruby”;

I/43 pp - dowódca por. Kazimierz Filipowicz „Kord”;

I/45 pp - dowódca kpt. Franciszek Pukacki „Gzysm”;

Artyleria i kawaleria dywizyjna - w trakcie organizacji.

W godzinach popołudniowych 23 lipca do obszaru wyzwolonego przez 27 WDP AK weszły oddziały 29 gwardyjskiego Korpusu Piechoty armii sowieckiej, wchodzącego w skład 8 gwardyjskiej armii, działającej w składzie 1 Frontu Białoruskiego.<sup>122</sup> Czołowe oddziały nie zatrzymały się na dłużej lecz pośpiesznie kierowały się na zachód w kierunku Wisły. Po ich przejściu do Lubartowa przybył sztab korpusu sowieckiego z dowódcą gen. lejtn. Fokanowem. W tym dniu do Lubartowa przybył także ppłk Grzegorz Korczyński „Grzegorz” komendant II Obwodu AL, z niewielką grupą żołnierzy, i zażądał opuszczenia Lubartowa przez oddziały 27 WDP AK. Wobec płk. „Twardego” zachowywał się arogancko, grożąc przy tym podniesionym głosem: „Lubartów jest mój, za mną jest siła”. Płk „Twardy” zachował się z godnością i spokojnie odpowiedział, że „zadaniem Armii Krajowej jest bić Niemców, a nie uprawiać politykę, i że opuści miasto, kiedy uzna to za stosowne”.<sup>123</sup> Nie chcąc dopuścić do walk bratobójczych lub interwencji zbrojnej wojsk sowieckich,

<sup>122</sup> CAMO FR, F. 233, op. 2374, spr. 22, s. 112-118.

<sup>123</sup> J. Turowski, op.cit., s. 501.

wydał dowódcy III/50 pp rozkaz opuszczenia Lubartowa i przejścia do Kamionki. Do rejonu Kamionka, Siedliska, Kozłówka ściągnięto także pozostałe bataliony. O zajściu w Lubartowie dowódca 27 WDP AK płk „Twardy” depešzował do Komendanta Głównego AK: „W wykonaniu Burzy zająłem m. Lubartów oraz Kock oraz licznych jeńców i sprzęt. W rozmowach prowadzonych z ppłk. Armii Ludowej A. Korczyńskim, który znalazł się w Lubartowie po zajęciu go przez nasze oddziały i ogłosił się komendantem garnizonu sprawującym władzę w imieniu bliżej nieokreślonego Rządu Ludowego, wyszło na jaw krańcowo wrogie ustosunkowanie się oddziałów Armii Ludowej, prowokującej starcia zbrojne.”<sup>124</sup>

W dniu 24 lipca w sztabie dywizji planowano zadania dla oddziałów na najbliższe dni. Początkowo zamierzano maszerować na Lublin. Ale kierunek ten odpadł, gdyż w tym czasie wojska sowieckie już toczyły walki o miasto. Rozważano zatem uderzenia na cofające się z Lublina w kierunku Warszawy jednostki niemieckie, na odcinku szosy między Grabowem i Kurowem. Jednocześnie zakładano wydłużenie tych działań w kierunku Warszawy. Ponieważ dywizja znalazła się w strefie frontowej, postanowiono uzgodnić planowane działania z dowództwem wojsk sowieckich. Na spotkanie z gen. lejtn. Fokanowem, dowódcą 29 gwardyjskiego Korpusu Piechoty armii sowieckiej, udał się szef sztabu dywizji mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Żegota”. Spotkanie odbyło się o godz. 11.00 25 lipca w Lubartowie, na którym uzgodniono wspólne działanie 27 WDP AK z 29 gwardyjskim Korpusem Piechoty w kierunku na Warszawę. Jednocześnie gen. Fokanow wyraził życzenie osobistego poznania dowódcy dywizji oraz dokonania przeglądu wojska. Ustalono więc, że oddziały dywizji odbędą defiladę przed dowództwem sowieckiego korpusu w Lubartowie.

W godzinach popołudniowych 25 lipca, na zaproszenie gen. Fokanowa, do Skrobowa udało się całe dowództwo dywizji. Przy oddziałach pozostał tylko mjr Jan Szatowski „Kowal”, który miał przygotować je do defilady i przyprowadzić całą kolumnę do Lubartowa. Po prezentacji obu stron, spostrzeżono brak mjr. „Kowala” - dowódcy piechoty dywizyjnej. Gen. Fokanow zażyczył

<sup>124</sup> Depesza-szyfr/vv/999, z dnia 24 lipca 1944 r. dowódcy 27 WDP AK do KG AK, Armia Krajowa w dokumentach, t. III, s. 572-573.

sobie, aby również mjr „Kowal” był na tym spotkaniu. Wysłanym samochodem sowieckim przywieziono mjr. „Kowala” do Skrobowa. Wtedy gen. Fokanow przedstawił dowództwu 27 WDP AK oświadczenie z żądaniem złożenia broni.<sup>125</sup> Po rozbrojeniu oddziały dywizji miały przejść do rejonu Łuszczowa pod Lublinem, i tam miała nastąpić reorganizacja i uzbrojenie dywizji. Żądania dowództwa sowieckiego były dużym zaskoczeniem dla grupy polskich oficerów. Płk „Twardy” sprzeciwił się temu żądaniu. Powołał się na niedawne wspólne walki na Wołyniu i Polesiu, na współdziałanie z armią sowiecką w operacji kowelskiej. Nic jednak nie pomogło - decyzja była nieodwołalna.

W tym czasie oddziały dywizji pod dowództwem kpt. „Hrubego” maszerowały w zwartej kolumnie w kierunku Lubartowa. Na wysokości Skrobowa kolumna została zatrzymana. Okazało się, że oddziały dywizji weszły w przygotowany zawczasu przez wojska sowieckie t.zw. „worek”, otoczony przez piechotę, czołgi i artylerię. W tych warunkach dowództwo dywizji uznało wszelki opór za bezcelowy. Wezwanym dowódcom batalionów szef sztabu dywizji mjr „Żegota” przedstawił żądanie dowództwa wojsk sowieckich i polecił oddziałom złożenie broni z zachowaniem porządku i dyscypliny. Po latach mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter napisze w swoich wspomnieniach: „(...) Nikt z nas, dowódców, nie mógł i nie chciał wziąć odpowiedzialności za ewentualne rozpętanie konfliktu. Historia nas za to osądzi.”<sup>126</sup>

Przy drodze w Skrobowie na niewielkim placu oddziały 27 WDP AK złożyły broń. Polowa radiostacja dywizji otwartym tekstem nadała do Londynu ostatnią depezę o następującej treści: „Sowieci nas rozbrajają 27 d.p.”<sup>127</sup> Po złożeniu broni oddziały zatrzymały się na noc w pobliskim lesie. Żołnierze głęboko przeżywali gorzkie rozbrojenia. Nie mogli zrozumieć jak to się stało, i dlaczego?

<sup>125</sup> Rozkaz rozbrojenia 27 WDP AK wydała Rada Wojenna 8 gwardyjskiej armii (CAMO FR. F. 233, op. 2374, spr. 22, s. 112-118).

<sup>126</sup> T. Sztumberk-Rychter, *Artylerzysta piechurzem*, Warszawa 1966, s. 297.

<sup>127</sup> Depesza dowódcy 27 WDP AK płk. Jana Kotowicza „Twardego” do Centrali nadana 25 lipca 1944 r. o godz. 23.45: „Nr 00 Expres, Depesza z dn. 25.VII. Sowieci nas rozbrajają - 27 d.p.” (Archiwum KC PZPR - 203/I-10); Także: Depesza alarmowa szefa VI Oddziału płk. Mariana Utnika do dowódcy AK z dnia 26 lipca 1944 r.: „Przyjęliśmy dnia 25.VII godz. 23.45 telegram z Wandy 33 tekstem otwartym: „Sowieci nas rozbrajają 27 d.p.” (Armia Krajowa w dokumentach, t. III, Dokument 682, s. 575).

O świcie 26 lipca uformowano kolumnę i wyruszono w kierunku Łuszczowa, gdzie miała nastąpić reorganizacja i uzbrojenie dywizji. Na skraju lasów kozłowieckich dowództwo dywizji zatrzymało kolumnę i zdecydowało zwolnić żołnierzy z przysięgi, dając im wolną rękę decydowania o sobie. Przed frontem oddziałów odczytano rozkazy pożegnalne, w których dowódcy dziękowali za wykazany patriotyzm i wspólną walkę. Wyrażono jednocześnie wiarę w spotkanie w szeregach Wojska Polskiego i kontynuowanie walki. Oto treść jednego z nielicznych dokumentów zachowanych w aktach archiwalnych 27 WDP AK - Rozkaz dzienny nr 217 dowódcy 1 kompanii I/43 pp ppor. Ryszarda Markiewicza „Mohorta” z dnia 26 lipca 1944 r.: „Dnia 25.VII.44 o godz. 24.00 zostaliśmy w podstępny sposób otoczeni i rozbrojeni. To co ukochaliśmy ponad wszystko, to co opłaciliśmy krwią naszych braci - broń naszą musieliśmy bez walki z uciekającym wrogiem rzucić na ziemię. Żołnierze, idziemy do swych domów. Wiem, że większość z Was nie ma własnych domów, ani rodziny. Pamiętajcie o tym, że każda rodzina i strzecha polska będzie dla Was rodziną i własnym domem. Wiem, że czeka Was poniewierka, głód i bezdomność. Nie rozpaczajcie! Ta moc, którą zdobyliście w ciągu naszych walk starczy Wam na przetrwanie. Wierzę głęboko, że spotkamy się w szeregach Wojska Polskiego. Wierzę, że jeszcze pójdziemy do walki! Żołnierze pamiętajcie o tym. Pamiętajcie o swych dowódcach, którzy Was wiedli do walki, którzy z Wami wspólnie cierpieli w czasie klęsk i radowali się po zwycięstwach. Czołem chłopcy! Do zobaczenia. D-ca kompanii Mohort ppor.”<sup>128</sup>

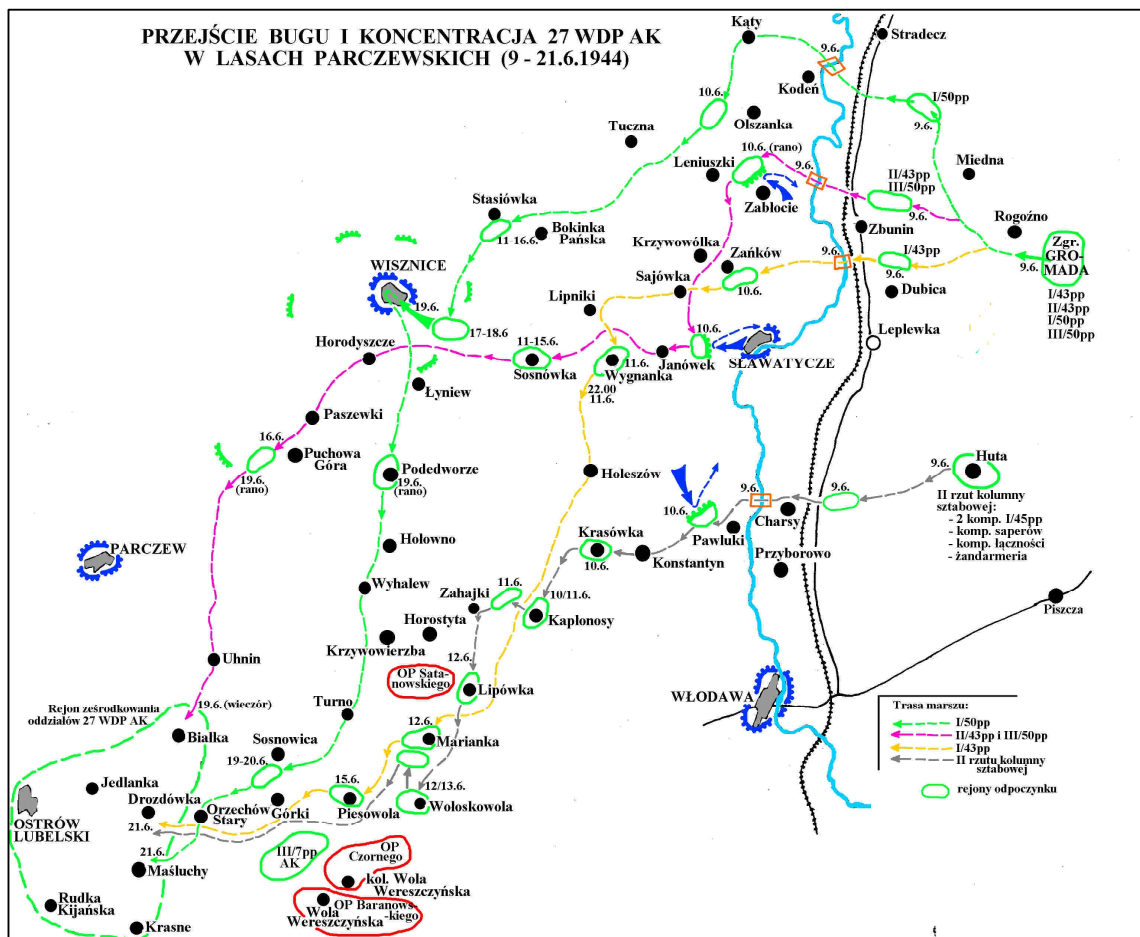
Po odczytaniu rozkazów dowódcy pododdziałów wydali rozkaz rozejścia się. Część żołnierzy udała się w kierunku Warszawy, zatrzymując się w rejonie Otwocka i Świdra. Ale do Warszawy nie można było dotrzeć, bowiem wszystkie dojścia były już blokowane przez sowieckie wojska NKWD i polskie władze bezpieczeństwa. Tutaj też większość z nich (głównie oficerowie) została aresztowana, a następnie internowana do Związku Sowieckiego i osadzona w obozach jenieckich.

O ostatnich działaniach 27 WDP AK w ramach akcji „Burza” na Lubelszczyźnie, rozbrojeniu i rozformowaniu oddziałów, mówi

---

<sup>128</sup> Archiwum 27 WDP AK, dokument nr 105, s. 331.

depesza dowódcy dywizji do Centrali i Komendy Głównej AK następującej treści: „W akcji Burza 27 WDP AK podporządkowała się taktycznie armii sowieckiej. Dając zadanie marszu z korpusem sowieckim na Warszawę, wciągnęli dywizję w zasadzkę, rozbroili i skierowali na nowy punkt koncentracji. W lasach dałem rozkaz rozejścia się, przewidując nową zbiórkę w oswobodzonej Warszawie. Aresztowania nastąpiły w rejonie Lublina i Otwocka. 50 % oficerów i szeregowych aresztowano. „Twardy” płk Jan Kotowicz, dca 27 WDP AK w Okręgu Lublin.”<sup>129</sup>



<sup>129</sup> Depesza do sztabu ND i Komendy Głównej AK o rozbrojeniu 27 DP przez wojska sowieckie, nr 171 Żyto, dn. 21.9.44. (Archiwum MSW, sygn. I/21d).

